№ 17 PETERSBURG, 28 kwietnia (10 maja) 1885 r. ROK 4

PRZEDPŁATA:
Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2½. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (*doniesienia* w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po rs. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES
Redakcyi i administr.: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjm. interes. codz. od 3 do 4 p. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 18) przyjm. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. zaś wył. z Warsz. Zagr. agencye «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: *Lwów:* księg. Gubryn. i Schmidta. *Kraków:* u G. Gebethnera. *Poznań:* u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

TREŚĆ N-ru 17:

Słowo wstępne: Z tygodnia. W sprawie podatku od renty. **Sprawy bieżące**: Zatarg anglo-rosyjski. Jubileusz przywileju dworzańskiego. **Korespondencye «Kraju»**: z Wiednia, p. *G. Smólskiego*. **Z politycznego świata**. Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący**: Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. **Kronika ekonomiczna**. *Doniesienia*.
DZIAŁ LITERACKI: Pamiętniki Dembowskiego, V, p. *J. T.* Autor «Alastora» Shelley, p. *Jana Kasprowicza*. Nowości literackie (Kosiba, prof. dr. Antoni «O namiętnościach», p. *A. Mg.*; Józef Rogosz «Dzisiejsi bohaterowie», p. *t.*). Kronika powszechna. **Odcinek**: Matka, nowela angielska. **Ogłoszenia**.

Petersburg, 27 kwietnia.

Nad świeżą mogiłą biskupa lubelskiego, Kazim. Wnorowskiego stanął pomnik chlubny z żalu powszechnego, z głosów uznania dla cnót jego, jednomyślnie potwierdzonych przez opinję ogółu i prasę naszą. Wszyscy podnoszą jego ofiarność, jego miłosierdzie względem nieszczęśliwych i maluczkich, jego prawdziwie chrześcjańską miłość dla bliźnich i pełen gorliwości i poświęcenia zawód kapłański. Szczegóły obrzędu pogrzebowego czytelnik znajdzie na innem miejscu obecnego numeru; tu winniśmy zaznaczyć, że pomimo możliwych różnic w dążnościach i poglądach, ogół nasz potrafi ocenić prawdziwą zasługę cichego pracownika i cnoty człowieka, niezależnie od jego zawodu i stanowiska, że zna i kontroluje swoich działaczy, boć nie sposób przypisać tak powszechnego żalu wpływom osobistym, jakkolwiek zmarły miał dziwne szczęście do ludzi; wszędzie jednał sobie przyjaciół dzięki swej łagodności, pobłażliwości w sądach o ludziach, być może niekiedy przesadnej, i bezwzględnej prawdomówności, którą posuwał do zasady... Rocznica stuletnia aktu nadawczego cesarzowej Katarzyny II, którego znaczenie omówiliśmy obszernie w N-rze 9 «Kraju» była oczekiwaną z pewną niecierpliwością przez ludzi, widocznie nieświadomych ducha i okoliczności obecnych. Ztąd zapewne puszczone były w obieg rozmaite bezpodstawne wieści, odzwierciadlające pewne aspiracye. Mówiono naprzykład o wygrzebaniu z pyłu czasu i wskrzeszeniu stanu bojarskiego; o obdarzeniu mitrą książęcą lub koroną hrabiowską potomków mniej lub więcej starożytnych i mniej lub więcej zamożnych rodzin szlacheckich. Mówiono o zmonopolizowaniu na korzyść «*dworiańsiwa*» przywództwa w samorządzie i sądownictwie miejscowem. Mówiono nareszcie o powołaniu marszałków gubernialnych do udziału w wyższych instytucyach państwowych; niektóre zgromadzenia szlacheckie przemawiały za ustaleniem i rozszerzeniem tej, w części faktycznej, w części ustawami obwarowanej przewagi, którą cieszy się szlachta rosyjska w życiu publicznem w powiecie, w guberni, i nawet w życiu ogólno-państwowem. Rzeczywistość położyła koniec wszelakim, zadaleko sięgającym nadziejom i życzeniom. Reskrypt Najwyższy z d. 21 kwietnia zapowiada utworzenie hypotecznego banku państwowego dla szlachty wyłącznie, kładzie nacisk na ogólno-państwowe zasługi szlachty i z tego stanowiska przyznaje jej prawo wiernopoddańczego służenia w pierwszym rzędzie tronowi i krajowi. Bądź co bądź, rocznica aktu Katarzyny II obchodzoną była uroczyście przez zgromadzenia szlacheckie. Stan miejski święcił ją nierównie skromniej, bo też akt nadawczy miastom 1785 roku niema dla mieszczan rosyjskich tego znaczenia, co «*hramota dworiańsiwu*» dla szlachty. Dla mieszczan ważniejszemi nierównie pamiątkami ustawodawczemi są nadania Piotra I, który darował miastom obszerny samorząd, oddając w ręce ich mieszkańców administracyę, policyę i sądownictwo miejscowe. Akt zaś Katarzyny II znacznie zmniejszył autonomiczne prawa miast, poddając je organom ogólnej administracyi państwowej, ograniczając swobodę rozporządzania majątkiem miejskim i pozostawiając im tylko ściąganie podatków miejskich. Jednocześnie atoli akt cesarzowej Katarzyny tworzył klasę sławetnych obywateli miejskich (*imienityje graždanie*), przechrzczonych później w obywateli honorowych (*poczetnyje graždanie*), i nadawał wogóle mieszczanom pewne prawa osobiste, w tej liczbie zwolnienie od kar cielesnych... Odgłosy innego jubileuszu, którego obchód uroczysty rozpoczął się przed kilku tygodniami na Morawach i tu w Rosyi, jeszcze nie przebrzmiały i wciąż jeszcze służą za temat dla polemiki dziennikarskiej i dla stwierdzenia — kłótliwości słowiańskiej, co już, jakby się zdawało, stwierdzenia wcale nie potrzebuje. Jedno z pism zagranicznych polskich, daje pochop i wdzięczny materyał «Kijewlaninowi» i «Now. Wrem.» do nowych wycieczek w dziedzinę polakożerstwa. W Warszawie klub rosyjski, częstując obiadem gości słowiańskich, powracających z Petersburga do domu, o ile możemy sądzić ze sprawozdania «Warsz. Dniew.», daje naukę niektórym dziennikom rosyjskim, bo powstrzymuje się od wszelkich, czy to bezpośrednich, czy też pośrednich wystąpień przeciwko polakom i polskości, która to jednak nauka nie udziela się zupełnie dwóm obecnym na obiedzie gościom, pp. Naumowiczowi i Płoszczańskiemu, i nie przeszkadza im bynajmniej z wiernością zegarka kurantowego dotykać w *speech*'ach swych «lacha». A dzieje się to w chwili właśnie, gdy lach ów, dzierżący w swym ręku władzę polityczną, administracyjną i społeczną w kraju rodzinnym — coraz przychylniej zaczyna traktować ich rodaków, kiedy prasa lasza do zgody dwóch szczepów w Galicyi osiedlonych nawołuje i do odstąpienia polskich mandatów poselskich rusinom się skłania, z tem tylko, najzupełniej słusznem i rozsądnem zastrzeżeniem, ażeby rusini weszli do składu prawicy autonomicznej w wiedeńskiej radzie państwa. Ongi komitety wyborcze polskie wymagały od promowanych przez się kandydatów ruskich wstąpienia po wyborze do poselskiego koła polskiego. Dziś słyszeć się dają głosy w Galicyi za udzieleniem rusinom prawa tworzenia samoistnego klubu ruskiego w parlamencie austryackim, byleby tylko klub ten nie wcielił się do niemieckiej centralistycznej lewicy, i głosy takie wymownym są dowodem, że idea przyznania samodzielności rusinom, czyni i nad Pełtwią postępy. Obok starych, dla polskości wybitnie nieprzyjaznych objawów, występują w agitacyi nowe czynniki. Dawniej o przedstawicielstwo ludności czerwonoruskiej walczyły między sobą dwa stronnictwa: staroruskie i narodowe, które jednak szły często ręka w rękę, wydając wspólne manifesty wyborcze i stawiąc tu i owdzie wspólne kandydatury. Dziś w szranki walki wyborczej, wstępuje stronnictwo trzecie, z ks. metropolitą Sembratowiczem na czele. Jakiem ono będzie liczebnie, jak wielkim będzie jego wpływ i znaczenie przy szybko zbliżających się wyborach, o tem przesądzać nie możemy, nie mając jeszcze żadnych odpowiednich wiadomości. Wiadomem jest tylko obecnie z dzienników galicyjskich, że ks. metropolita postawił już w kilku powiatach swoich kandydatów, niezależnie od komitetów wyborczych, tak ruskich, jak i polskich. Obwieszczając to, dzienniki galicyjskie przypuszczają, że tacy kandydaci katedry metropolitalnej, będą się cieszyć gorliwem poparciem organów rządowych podczas wyborów i po wyjściu zwycięzko z urny wyborczej, zasilać będą swemi głosami ultra-rządowe frakcye w radzie państwa... Obok wyborów w Galicyi, znów na porządku dziennym stoi sprawa klasztorów bazyljańskich i nowicyatu ruskiego w Dobromilu. Deputacya ruska przedstawiała się w zeszłym tygodniu cesarzowi w Wiedniu, i rzecznik jej, doktor Izydor Szaraniewicz, profesor wszechnicy lwowskiej, wypowiedział monarsze deziderata względem sprawy dobromilskiej, kładąc nacisk na krzywdę, jaką kościołowi unickiemu i interesom narodowym ruskim oddanie klasztoru dobromilskiego w ręce jezuitów wyrządza. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział deputacyi, że dokładnie rzecz całą rozpatrzy, tymczasowo zaś przypomina rusinom, że oddanie ich klasztorów w Dobromilu pod kierownictwo towarzystwa jezusowego, nastąpiło wskutek żądania *protoihumena* zakonu bazyljanów, oraz ks. metropolity i za zgodą stolicy apostolskiej, że dalej klasztor ów i nowicyat czasowo tylko mają zostawać w opiece jezuitów, lecz w każdym razie wszystkie właściwości obrządku ruskiego cieszyć się mają najskrupulatniejszem poszanowaniem. W takim również sensie odpowiedzieli deputatom hr. Taaffe, nuncyusz papiezki i minister oświaty, baron Conrad. Minister zaś dla spraw galicyjskich, Ziemiałkowski, oświadczył oprócz tego rusinom, jeśli wierzyć mamy informacyom «Miru», że wszystko, co w tej sprawie uczynionem zostało, było prywatnem dziełem hr. Aleksandra Potockiego, wówczas namiestnika Galicyi: «Bądźcie panowie pewni, — miał dodać p. Ziemiałkowski, żegnając deputacyę, — że mnie cała ta sprawa boli również jak i was, a może jeszcze więcej». Nasze stanowisko do kwestyi bazyljańskiej jest znane czytelnikom; niejednokrotnie już i stanowczo wypowiadaliśmy o niej swe zdanie, i dlatego nie widzimy, jak na

teraz, potrzeby powracać do jej omawiania... Rząd pruski postępuje dalej z twardą bezwzględnością po drodze tępienia żywiołu polskiego we wschodnich prowincyach państwa. Najnowsze rozporządzenie jego dotyczy poddanych rosyjskich narodowości polskiej, którzy w Prusach przebywają, nakazując im opuszczenie ziem pruskich, bez względu na to, czy mieszkają tam dziesiątki lat, czy posiadają mienie nieruchome lub nie, czy wstąpili w związki małżeńskie, czy dzieci ich są poddanemi pruskiemi etc. Niezwłocznem wykonaniem tego prawdziwie bezprzykładnego rozporządzenia, władze prowincyonalne zajęły się jakoby z taką gorliwością, że doprowadziły do rozpaczy kilka tysięcy rodzin, a pozbawiając przytem wielu ziemian miejscowych, w tej liczbie i niemieckich, robotnika, dotkliwie zadrasnęły również interesa ekonomiczne ludności wschodnio-pruskiej. W kołach poselskich w Berlinie, nie hołdujących bezwzględnie pruskiej racyi stanu, powstał zamiar zainterpelowania rządu w przedmiocie owego rozporządzenia, które pisma berlińskie, z funduszu «gadzinowego» żyjące, uzasadniają rzekomem polonizowaniem dolnego Powiśla przez ludność polską, posuwającą się w głąb nadbaltyckich prowincyj pruskich.

Ze stałych sprawozdań ekonomicznych, zamieszczonych dotąd w «Kraju», czytelnicy nasi mieli sposobność zauważyć, że skarb rosyjski usiłuje od początku bieżącego roku postawić Rosyę na równi z państwami zachodniej Europy pod względem — fiskalnym. Przychody z dóbr ruchomych, a więc z kapitału, z przemysłu, z pracy profesyonalnej, które na zachodzie oddawna już są wysoko opodatkowane, cieszyły się dotąd w Rosyi wyjątkową względnością. Przemysłowiec, w świadectwo gildyjne zaopatrzony, unikał raz na zawsze podatku, chociażby z przedsiębiorstwa swego ciągnął miljonowe zyski. Kapitalista, żyjący z renty, nie płacił państwu bezpośrednio nic zgoła za spokojne używanie swoich, często bardzo znacznych dochodów. Lekarz, notaryusz, adwokat, inżynier etc., mogli zarobić dziesiątki, niekiedy setki tysięcy; skarb jednakowoż pełną ich kieszeń troskliwie omijał, wyciskając natomiast z pustej najczęściej kalety zagrodowego ziemianina grosz ostatni, na kupno może nasion przeznaczony...

Nowe przepisy o opodatkowaniu wszystkich towarzystw akcyjnych i spółek komandytowych w ilości 3% czystego dochodu, jako też ustawa o rozkładowym podatku przemysłowym, stanowią pierwszy wyłom w tym zastępie uprzywilejowanych; obecnie dowiadujemy się, że nad sposobem ściągania podatków w ilości 2% od profesyonalnego zarobku osobistego, namyślają się już komisye fachowe; nareszcie przychód z kapitału i jego opodatkowanie, czyli tak zwany podatek od renty, jest na porządku dziennym prac ustawodawczych rady państwa i dyskusyi dziennikarskiej. Projekt odnośny p. ministra skarbu był podany w «Gońcu urzędowym» (№ 60), o czem w swoim czasie czytelników naszych już poinformowaliśmy (p. kr. ek. w N-rze 12 «Kraju»). Zaletą tego projektu jest zniesienie dla rentjerów rosyjskich dotychczasowego uprzywilejowania podatkowego; zasadniczą wadą, że nie jest podatkiem dochodowym, obciążającym s u b j e k t a, czyli osobę, lecz poborem z renty czyli o b j e k t u, co stanowi wielką różnicę. Przy subjektywnym bowiem dochodowem opodatkowaniu fisk uwzględnia zwykle pewne minimum dochodu, i nie dotyka zagranicznego właściciela krajowych papierów publicznych lub prywatnych. Ściąganie zaś podatków od renty w jednej i tej samej stopie bez względu na to, ile jej subiekt podatkowy posiada, ani też czy posiadają ją poddani lub obcokrajowcy, nie odpowiada wymaganiom słuszności i racyonalnej gospodarki finansowej, bo fisk może tym sposobem z jednej strony nader dotkliwie obciążać ludzi, dla których jedynym środkiem egzystencyi jest jakie kilkadziesiąt rubli renty, a z drugiej, dotykać kapitalistę zagranicznego i szkodliwie wpływać na międzynarodowy kredyt kraju, tak prywatny, jak i publiczny. Pierwszej niedogodności projekt p. ministra skarbu nie uwzględnił wcale i przemilczał zupełnie o niezbędnem, jak się nam zdaje, zwolnieniu od pięcioprocentowego opodatkowania drobniejszych rent wdów, starców, nieletnich, i wogóle osób do opodatkowania niezdolnych; nieukontentowaniu zaś finansowego świata zagranicznego projekt częściowo tylko zapobiegł, wycofując z liczby kapitałów opodatkowaniu ulegać mających, papiery jedynie tych pożyczek państwowych, które przy emisyach zgóry już od wszelkich podatków zwolnione zostały. Papiery ostatniej tej kategoryi noszą na sobie zobowiązanie, które brzmi: «*Ces capitaux sont de même exemptés, pour tous le cas, de toute imposition*», «*Diese Staatsrente wird für immer von jeglicher Steuer befreit*», czyli jeszcze: «*Investments in the irredeemable funded debt constituting the inviolable property of the depositor, are exempt from all imposts whatsoever*» — stosownie do tego, w jakim kraju pożyczka była zrealizowaną. Ponieważ takie zobowiązania nie stosują się do obligacyj pożyczki wschodniej i premjówek pierwszej i drugiej emisyi; ponieważ ogólna wartość nominalna papierów, pomienionem zobowiązaniem nieobwarowanych wynosi miljard rubli, a większa ich część znajduje się w ręku zagranicznych kapitalistów, nic przeto dziwnego, że projekt opodatkowania ich wywołał na giełdach zagranicznych zniżkę fondów rosyjskich i niezwłocznie po jego ogłoszeniu został ostro skrytykowany przez fachową prasę niemiecką i francuzką, że już pominiemy angielską. Krytykują go także i niektóre wpływowe dzienniki rosyjskie, broniące interesów kapitalistów zagranicznych, przyczem największą gorliwością odznaczają się «Moskow. Wied.», gdy tymczasem «Nowoje Wremia» posuwa się w obronie opodatkowania przychodów z kapitałów tak daleko, iż żąda, aby rada państwa usunęła wszelkie zastrzeżenia z projektu ministerstwa skarbu i poddała opodatkowaniu nawet pożyczki gwarantowane. Cóż to znaczy — powiada to pismo — że na papierach procentowych rosyjskich napisano: «zwolnione na zawsze od wszelkich podatków?» — wszakże i na aktach, poddaństwo włościan względem szlachty ustanawiających, powiedziano również: «na zawsze» — a czyliż, opierając się na tem, należało nigdy chłopów od pańszczyzny nie uwalniać? W ogólności, zaznaczyć należy, nie bez pewnego przekąsu zauważono, że strona projektu, dotykająca kapitalistów zagranicznych stała się przedmiotem dostatecznie gorącej polemiki i argumentacyi, wtedy gdy o los całej warstwy drobnych owych rentjerów, o których wzmiankowaliśmy powyżej, nikomu jakoś w prasie rosyjskiej

---

ODCINEK «KRAJU».

MATKA.

(NOWELA ANGIELSKA).

(Dokończenie).

Przywykłem uważać matkę swoją za *ideał szlachetności i zawsze miałem o niej* to zdanie. Jedna tylko okoliczność wydawała mi się dość dziwną, zagadkową, choć nie mogła budzić żadnych podejrzeń, bo tych względem matk mej mieć nie mogłem: na żaden sposób nie umiałem sobie wytłómaczyć, dlaczego w domu naszym nikt nie bywa. Dawnemi czasy ojciec mój żył tak zatarasowany, że nikt nie pomyślał nawet szukać z nim znajomości; ale teraz życie nasze zupełnej uległo zmianie, matka moja wniosła w dom uśmiech, na którym tak nam zbywało; dlaczegoż więc i teraz żyjemy ustronnie i trzymając się zdala nawet od sąsiadów? Miałem lat piętnaście, kiedy razu pewnego zadałem matce to pytanie. Odpowiedź jej atoli była wymijającą.

— Widzisz Karolku, rzekła, kiedym życie swe poświęciła twemu ojcu, wiedziałam zawczasu, że przyjdzie mi się wyrzec wszelkich zabaw światowych i żyć wyłącznie dla niego. Obojgu nam też zbyteczne są rozrywki po za domem: jesteśmy całkiem szczęśliwi w tem kółeczku rodzinnem, z tobą i Violettą.

Zawsze jednak zdawało mi się, że co najmniej, mógł bywać w Lilifields pastor, mieszkający opodal z żoną i dziatwą; wszakże bywali wszędzie, u wszystkich parafjan. Byłbym nawet rad bardzo, gdybym mógł pobawić się z młodymi synami pastora Robertsa. Nie było wszakże rady. W domu naszym pokazywał się tylko czasami doktor: zajechał, pogawędził z moim ojcem i odjechał.

Kiedy jeszcze bardziej podrosłem, zdawało mi się, że i ludzie obcy dziwią się naszemu trybowi życia, i wtedy po wielu namysłach doszedłem do wniosku, że ojciec mój ożenił się z osobą z innej sfery i tem odstręczył znajomych. Zauważyłem też, że od czasu do czasu matka odbierała jakieś listy, które starała się troskliwie utaić. Znając jej nieograniczoną miłość ku ojcu i szczerość charakteru, gubiłem się w domysłach. Nareszcie zdarzył się fakt, który z przypuszczeniami mojemi zdawał się być w związku. Pewnego razu matka wyszła do śniadania widocznie zafrasowana; kiedy mówiła ze mną i z Violettą, głos jej dźwięczał szczególnie, całkiem inaczej niż zwykle. Oboje czuliśmy instynktownie, że ten frasunek jest rzeczywisty, poważny, i siedzieliśmy w milczeniu; ojciec mój wszelako czuł się jakoś niedobrze owego dnia i okazywał pewne rozdrażnienie. Ojciec mój chciał pozostać cały dzień w domu; tymczasem matka siliła się wszelkiemi sposobami przekonać go, że dobrze zrobi, jeśli pojedzie konno do poblizkiego miasteczka i mnie ze sobą zabierze. Ojciec zrazu sprzeciwiał się temu, ale kiedy żona zaczęła prosić i nalegać, ustąpił: czuła uległość względem ukochanej istoty wzięła górę nad osobistem pragnieniem. Wstaliśmy od stołu i natychmiast *udaliśmy się w drogę. Pogoda niezupełnie* dopisywała tej naszej wycieczce, ale matka tyle nam nadawała rozmaitych drobnych zleceń i sprawunków, że dla przypodobania się jej, wypadało nam poddać się losowi. Ujechaliśmy kawałek drogi, kiedy zauważyliśmy, że mój kuc cokolwiek niedomaga; był to, jak dla mnie przyjemny pretekst do powrotu. Ojciec kazał mi też zawrócić do Lilifields i jechać, o ile możności stępa, a sam pojechał dalej do miasteczka.

Wróciwszy do Lilifields, zaprowadziłem kuca do stajni, poszedłem ku dworowi i niepostrzeżony wsunąłem się do przedpokoju. Jakież było moje zdumienie, kiedy z pokoju gościnnego doleciała mnie rozmowa dwóch głosów, spierających się ze sobą! Nie zdając sobie sprawy z tego co czynię, szybko otworzyłem drzwi, chcąc wejść do salonu, ale zaledwie stanąłem w progu, jedna z osób rozmawiających, matka moja, odwróciła się, podeszła ku mnie, wzięła mię za rękę, wyprowadziła do przedpokoju, i, zamykając

nie chodzi. Przypomniała sobie przecież o nich rada państwa, i kiedy projekt p. Bungego wniesionym do niej został, poleciła obranej przez się *ad hoc* komisyi uwzględnić: 1) osoby do pracy niezdolne, których dochody od renty nie przewyższają pewnego minimum, 2) wdowy i sieroty nieletnie, 3) instytucye dobroczynne i naukowe. Komisya ta, obradująca obecnie pod przewodnictwem jenerał-adjutanta Grejga, usiłuje wprawdzie zastosować się do zlecenia rady, napotyka jednak na znaczne trudności przy specyalizacyi zwolnień, gdyż projekt, jak to zaznaczyliśmy, ma wady zasadnicze, i na uznanie zasługuje tylko jako próba wejścia na grunt podatku dochodowego, co też podobno istotnie wynika z ogólnego planu widoków ministerstwa skarbu. Nowe instytucye podatkowe (*gubiernskija i ujezdnyja podatnyja prisutstwja*), utworzone dla rozkładu podatku przemysłowego, są właśnie uważane jako organa przygotowawcze do zaprowadzenia w Rosyi czegoś podobnego do *income tax*, czyli do najracyonalniejszego systemu bezpośredniego opodatkowania przychodu z dóbr ruchomych. Dodajmy jednakże, że jak na dziś, dla braku odpowiedniej statystyki ekonomicznej i finansowej, urzeczywistnienie tego planu jest jeszcze niemożliwe.

ZATARG ANGLO-ROSYJSKI.

Z parlamentu angielskiego. Na posiedzeniu parlamentu w dniu 5 maja, lord Gladstone w izbie gmin, a lord Granville w izbie lordów, odczytali następującej treści oświadczenie: «Wobec chęci rządu rosyjskiego wynaleźć środki załagodzenia nieporozumień, które wynikły w skutek sprawy pod Ak-Tepe (nad rzeką Kuszk), rząd brytański, podzielając opinję rządu rosyjskiego, uznał za niepożądane, ażeby waleczni oficerowie tej i tamtej strony byli oddani pod sąd; przeto wyraził gotowość poddania wszystkich punktów niezgody, jakie tylko powstać mogą w sprawie tłómaczenia ugody z 17 marca, sądowi przyjaznych monarchów, celem załagodzenia sprawy w sposób zaszczytny dla obojga państw. Mamy nadzieję, że sprawa ta nie napotka żadnych trudności. Na takich warunkach oba rządy oświadczyły się z gotowością wznowienia w Londynie pertraktacyj w sprawie ustalenia granicy, tak, iżby czynna na miejcu komisya otrzymała polecenie, po porozumieniu się jej członków, dokonać szczegółowej weryfikacyi i postawić znaki graniczne. Tymczasem niepodobna przewidzieć wyników pertraktacyj, chociaż rządowi łatwiej teraz je prowadzić, skoro już z n a z a m i a r y e m i r a (?), jak również dla tego, że otrzymano wyczerpujące informacye topograficzne o kraju. Następnie, w myśl zawartej ugody, w ciągu trwania pertraktacyj, okręg pendżdeński zostanie ogłoszony jako terytoryum neutralne, przyczem rząd rosyjski dał do zrozumienia, że się zgadza uwzględnić kwestyę usunięcia forpocztów rosyjskich podczas przybycia na miejsce komisyi granicznej». Rozpoczęły się, po wysłuchaniu tych oświadczeń, żywe interpelacye torysów.

W izbie gmin, Bartelett napadał na politykę rządową w sprawie afgańskiej, nazywając ją haniebną i upokarzającą. Travalyan potępiał ton, w jakim Churchill i Bartelett przemawiali o Rosyi. «Chwila obecna — dowodził mówca—wcale nie jest stosowną dla oskarżania Rosyi o kłamstwo i pogwałcenie danych obietnic. W razie, jeżeli niebezpieczeństwo ustawicznego postępowego ruchu ku granicy indyjskiej w rzeczy samej istnieje, niewątpliwie najdogodniej postawić Rosyę i Afganistan w takiej zobopólnej pozycyi, ażeby ani Rosya, ani Afganistan nie mogły przekroczyć granicy, bez dopuszczenia się przez to wykroczenia. Nie chodzi tu bynajmniej o kilkanaście mil stepu, lecz o to, czy Anglja i Rosya mają graniczyć ze sobą w Azyi, czy też pomiędzy niemi ma istnieć obce państwo. Usiłowania, czynione w chwili obecnej przez Anglję dla zachowania *status quo*, godne są celu zamierzonego. Beaconsfield mawiał niegdyś, że Azya tak jest obszerną, że wystarczy w niej miejsca tak dla Rosyi, jak dla Anglji. Jeżeli Anglja utraci Indye, będę żałował tego, żem się urodził anglikiem; ale wysyłanie armji brytańskiej i indyjskiej do Turkiestanu, gdzie Rosya jest w stanie wystawić znacznie więcej wojska niż Anglja, przeraża mię, albowiem niewątpliwie doprowadzi to ostatecznie do opłakanych wyników i nietylko nie przyczyni się do wzmocnienia, lecz przeciwnie zachwieje stanowisko Anglji w Indyach. Rząd zakłada sobie cel osiągnąć pewną stałą linję graniczną, której nie mogłaby przekroczyć żadna ze stron, nie ściągając jednocześnie na siebie odpowiedzialności w oczach świata całego. Jeżeli naród angielski okaże się stanowczym i zachowa zimną krew, żywiąc jednocześnie uczucia pojednawcze, w takim razie, mojem zdaniem, osiągnie on swój cel». Balfour oświadczył, że nie rozumie, na co wymagane są 11 miljonów, skoro wojna z Rosyą musi mieć zgubne dla Anglji skutki. Mówca żąda, iżby pokój opierał się na takich podstawach, któreby gwarantowały nienaruszalność jego ze strony krnąbrnych jenerałów. Kończąc mowę, Balfour wyraził obawę, że rząd dodaje nowy haniebny odwrót do wszystkich innych odwrotów, wcześniej już przezeń narzuconych krajowi. Odpierając te napaści, Gladstone powiedział nasamprzód: «Polityka rządu angielskiego może być przedmiotem napaści tylko w takich jedynie wypadkach, kiedy izba posiada wyczerpujące informacye. Travalyan twierdził, że wskutek ostatniej ugody rzeczy stanęły na tej stopie, iż jakąkolwiek tranzakcyę dyplomatyczną Rosya narzuci Anglji, ta ostatnia ją przyjmie. Dlaczegoż? A oto dlatego, jak oświadczył Travalyan, że operacye armji angielskiej na odległości od 800 do 1,200 mil od granicy indyjskiej, mogą narazić tę armję na zgubne następstwa. Przy tej atoli okoliczności, Travalyan pominął zupełnie wzgląd, że Anglja nie może przestać na zastosowaniu swoich sił wojennych w sposób tak niedorzeczny. Zbijał następnie premjer twierdzenie Balfoura, jakoby rząd opuścił grunt, na którym stał jeszcze przeszłego poniedziałku. «Balfour, mówił minister, wymaga utrwalenia ostatecznego, ciągłego pokoju, ależ my właśnie dążymy do tego celu i mamy nadzieję osiągnięcia jego, jakkolwiek, co prawda, nie za pomocą mów, w rodzaju tych, jakie wygłaszają przeciwnicy nasi. Nie zważając wszakże na te mowy, mamy nadzieję ustanowić taką ostateczną granicę, której przekroczenie byłoby pogwałceniem zawartej ugody. Balfour wyrzekł, że istnieje linja graniczna od Seraksu do Chodża-Sale, i że należałoby nam zatrzymać Rosyę u tej linji, ale co powiedziałby Balfour, gdyby był wiedział, że sam emir zapatruje się nieprzychylnie na wymienione terytoryum? Czyliżeśmy obowiązani domagać się dla emira pewnych praw terytoryalnych, do których on sam nietylko nie ma żadnych uroszczeń, lecz pragnie nawet, aby go od nich zwolniono? Dla trwałego pokoju niema żadnych innych środków, nad poszanowanie całości Afganistanu i zachowanie najsurowszych przepisów uczciwości względem jego władzy; w ten jedynie sposób zdołamy zabezpieczyć ostateczny i trwały pokój. Utrzymuję, że, gdy korespondencya będzie przedstawioną parlamentowi, opinja publiczna przyjdzie do wniosku, żeśmy sumiennie pełnili swój obowiązek ministeryalny, nakazujący nam obronę interesów i honoru na-

---

drzwi za sobą, szepnęła ledwie dosłyszanym głosem i z widoczną trwogą:

— Uchodź ztąd, moje dziecię, idź do swego pokoju na górę, ukryj się gdziekolwiek, i nie wracaj tu, dopóki samabym cię nie zawołała!

Oczy jéj błyszczały gorączkowo, na lica wystąpiły czerwone plamy, była nad wyraz rozdrażniona. Postanowiłem za jakąbądź cenę znaleźć klucz do tej zagadkowej historyi, i nie dając jej zamknąć drzwi, dostrzegłszy jakąś postać niewieścią, stojącą opodal, zapytałem:

— Kto tu jest u ciebie? mamo?!

— Aa, ozwał się w tej chwili ochrypły głos kobiety opodal stojącej, — aa! I to niezłe! Młody człowiek chce wiedzieć, kto ja jestem? Dobrze, brawo!

I spozierając na mnie z podełba, z widocznem wysileniem, bo język jej się plątał, nieznajoma mówiła dalej:

— I owszem, i owszem. Przypatrz mi się waćpan, skoro ci to sprawia przyjemność. Ja nie potrzebuję się wstydzić swej osoby, tak jak kto inny tutaj, dodała kładąc złośliwie nacisk na ostatnie słowa.

I zbliżyła się o kilka kroków ku mnie. Ujrzałem przed sobą kobietę całkiem nieznaną. Była może inna kiedyś, może i piękna; teraz jednak te nabiegłe krwią oczy, lica obrzękłe i poczerwieniałe, nie nosiły ani śladu dawnej urody. Włosy miała w nieładzie, odzież pomiętą i nieschludną. Jeżeli należała kiedykolwiek do lepszej sfery, dziś zeszła do najgorszej. Był to najoczywistszy kontrast z moją matką, stojącą przy niej, niby żywe wcielenie szlachetności, dobroci i smutku. Uczułem nieprzezwyciężony wstręt ku tej osobistości.

— Kto to jest? zawołałem, nie tając mej antypatyi. Kto to taki?!

Nieznajoma zaczęła coś krzyczeć ochryple, niezrozumiale. Ale moja matka przystąpiła do mnie i rzekła zcicha:

— Karolku, czy ty kochasz mnie?!

— Jakto, czy cię kocham. Zmiłuj się najdroższa mamo!

— Więc zaklinam cię, idź natychmiast do siebie na górę, i czekaj tam na mnie! Pomówię z tobą o tem wszystkiem, wszystko opowiem... Tylko wyjdź ztąd, na miłość boską, uchodź czemprędzej!

Słowa te matka moja wymówiła stanowczym, głosem tak poważnym i przekonywającym, że nie śmiałem jej sprzeciwić się i wyszedłem natychmiast, nie słuchając już obelżywych wyrazów, miotanych na mnie wrzaskliwie przez nieznajomą. Jednakowoż, zaszedłszy do siebie na górę i ujrzawszy się sam na sam ze sobą, nie mogłem obronić się przykrym uczuciom na myśl o scenie, której byłem świadkiem. Samo pojawienie się w domu naszym osoby obcej, było już czemś niezwykłem; cóż dopiero, kiedy ta osoba pozwoliła sobie tak zuchwale traktować moją matkę. Co do mnie, wszakże miałem już lat piętnaście i mogłem być jej obrońcą w potrzebie. Dlaczego jednak nie dopuściła, abym wyprowadził nieproszoną natrętnicę za drzwi? Dlaczego mnie samego raczej oddaliła, jak gdybym był takiem małem i naiwnem dzieciątkiem jak Violeta? Mimowoli przypomniałem sobie, jak podczas śniadania matka starała się usilnie oddalić mnie i ojca na cały dzień z Lilifields, i domyśliłem się, że oczekiwała tej kobiety. A więc przypuszczenia moje potwierdzają się: matka moja na krewnych, których się wstydzi i których nie chce dopuścić do zbliżenia z ojcem! Biedna matka! Jeżeli wychowała się wśród takich ludzi, jak ta kobieta, jakże mi jej żal!

Tak dalece wierzyłem w słuszność mych przypuszczeń, że nawet obojętne było mi już ich kategoryczne potwierdzenie. Nareszcie weszła do mojego pokoju matka. Oparła głowę na mojem ramieniu i głośno łkać poczęła. Pocieszałem ją, jak tylko mogłem i postanowiłem oszczędzić jej wszelkich pytań.

— Nie mów o tem swemu ojcu, nie mów ani słowa, mój drogi Karolku—rzekła. Nie daj mu niczem do zrozumienia, czego byłeś dziś świadkiem. Przyrzeknij mi to, zaklinam cię. Nie będę spokojna, dopóki nie dasz mi słowa, że przed nikim o tem nie wspomnisz.

Przyrzekłem solennie, że dochowam tajemnicy. Wypadek ten jednak silne na mnie wywarł wrażenie.

Wkrótce po owem zajściu, ojciec mój na

rodu. Kiedyśmy po raz pierwszy zażądali kredytu, stan rzeczy był bardziej groźnym niż obecnie, obie strony były zajęte szczególnemi przygotowaniami. Nie wiem, czy nastąpiły w tym względzie jakiekolwiek odmiany w Rosyi, i nadto, wobec pierwszego pomyślniejszego zwrotu w rokowaniach, nie sposób przepowiadać, że się stan rzeczy niebezpieczny nie wznowi. W obecnej chwili wszelkie wahanie się, jakie zdradza izba przy głosowaniu w sprawie kredytu, będzie poważną klęską społeczną.

«W dalszym ciągu rozpraw, Chapelain wnosił odłożenie debatów nad kredytem. Gladstone opierał się temu wnioskowi, z uwagi że przychylenie się doń może wywrzeć zgubny wpływ w Anglji i zagranicą. Wniosek Chapelaina odrzucono większością 181 głosów przeciwko 114. W ślad potem Worms wniósł odłożeni posiedzenia izby. Gladstone opierał się też przyjęciu i tego wniosku, odrzuconego większością 169 głosów przeciwko 111. Sidney Herbert wniósł odłożenie dyskusyi, ale i ten wniosek izba odrzuciła większością 164 głosów przeciwko 106. Brooderick wniosł odłożenie posiedzenia izby. Gladstone upraszał izbę, aby nie głosowała na ten wniosek, przyczem zauważył, że rozumie, iż opozycya nie ma zamiaru sprzeciwiać się kredytowi, a tylko szuka okazyi do dyskusyi. Premjer obiecał dostarczyć jej takiej okazyi we czwartek. Następnie wniosek kredytu wotowano większością 130 głosów przeciwko 120. Z mniejszością głosowali parneliści».

Odpowiedź na te deklaracye. «Journ. de St.-Pétersbourg», zamieścił następujący artykuł w przedmiocie wyjaśnień angielskich ministrów w parlamencie, co do fazy, w którą wstąpiły obecnie pertraktacye pomiędzy cesar. rządem rosyjskim a gabinetem londyńskim: «Z radością konstatujemy, że kwestya wojny nie podlega już rozprawom, i że wymiana myśli przeszła znowu na grunt rzeczywistych interesów obu mocarstw w Azyi środkowej. Na tem zawiadomieniu musimy do czasu poprzestać, gdyż kuryer, wiozący ostatnie zawiadomienia gabinetu londyńskiego, oczekiwanym jest w tych dniach w Petersburgu, i mamy podstawę sądzić, że rząd cesarski poda wkrótce do ogólnej wiadomości, za pośrednictwem «Praw. Wiestn.» rzeczywisty stan rzeczy. Wówczas można będzie mieć przed oczyma wszystkie dane, prowadzące do prawdziwych wniosków. Tymczasem pozwolimy sobie skonstatować, że najświeższe w izbie gmin debaty uwydatniły kilka charakterystycznych faktów, przyczem najgodniejszem uwagi, jest bezwątpienia, zawiadomienie przywódcy gabinetu o zamiarach emira, zawiadomienie, z którego staje się widocznem, że w Londynie i innych miejscowościach są osoby, które uważają siebie za większych afgańczyków, niż sam naród afgański, i które nie od tego, aby żądać dla Abdurrachman chana terytoryów, których sam on wcale sobie nie życzy. P. Gladston nalegał na to, aby głosowanie, kredytu wojennego, odbyło się tegoż samego dnia. Skierowane ku odroczeniu debatów starania przeciwników jego pozostały płonnemi. Uchwała wymagana utrzymała się, co prawda, słabą większością, i po obietnicy ministra, że we czwartek, izba, mając już w swem ręku wszystkie dane, przystąpić będzie mogła do zawyrokowania o polityce rządu, zawyrokowania, którego p. Gladstone, jak się sam wyraził, nie obawia się. Ufajmy, że się mu uda uspokoić agitacyę, nie mającą racyi bytu; co się zaś tyczy Rosyi, może ona oczekiwać rozwiązania ze spokojem równym temu, jaki okazywała dotychczas».

Komunikat urzędowy. «Prawitielstw. Wiestnik» z dnia 26 bieżącego miesiąca pisze: «W artykule ogłoszonym w «Prawit. Wiestniku» z dnia 18 kwietnia, opowiedziane zostały okoliczności, które wywołały starcie się wojsk rosyjskich z afgańskiemi na brzegach rzeki Kuszk. W danych, zawartych w tym komunikacie spoczywał dowód, że ruch przedsiewzięty przez jenerał-lejtenanta Komarowa w celu zmuszenia afganów do ustąpienia z lewego brzegu rzeki Kuszk, w niczem nie był sprzecznym z rozkazami przesłanemi mu przez ministerstwo wojny, gdyż jenerał otrzymał był polecenie powstrzymywania się jedynie od zajęcia oazy Pendżdeh, wcześniej już zajętej przez wojska emira afgańskiego. Z uwagi na to, jenerał Komarow w żadnej mierze nie mógł być odpowiedzialnym za bitwę z d. 18 marca, tym zaś sposobem, przedmiot nieporozumienia między rządami cesarsko rosyjskim i Wielkiej Brytanji, zawierać się mógł jedynie w pytaniu: który z dwu tych rządów prawidłowiej tłómaczył sobie warunki zawartej między niemi ugody, na mocy której, przez ciąg roztrząsania kwestyi pogranicznej powstrzymywać się należało od działań zaczepnych, zarówno ze strony rosyjskiej, jak i afgańskiej. Innemi słowy: pozostawało rozstrzygnąć: ażali zlecenia przesłane jenerałowi Komarowowi zgadzały się z treścią warunków pomienionych, albo też raczej, czy rząd rosyjski obowiązanym był, jak to utrzymywał gabinet londyński, nakazać dowódcy oddziału rosyjskiego nie zaczepiać wogólności posterunków afgańskich, gdziekolwiekby one się pokazały, od daty otrzymania rozkazu o zawieszeniu ruchów zaczepnych. Ani jeden, ani drugi rząd nie uważał dla siebie za możebne zrzec się swojego na ten punkt zapatrywania się, wskutek czego, oraz dla usunięcia zawad przy rozstrzyganiu zagadnienia o granicy, zgodzono się, że o ileby potrzeba po temu zaszła, rożnica zdań mogłaby być złożoną do rozpatrzenia w ręce wybranego przez obie strony pośrednika, któryby miał prawo wskazać też i sposób zawyrokowania, odpowiadający godności i honorowi obu mocarstw. Jednocześnie obydwa rządy zgodziły się na ponowne podniesienie rokowań o pasie pogranicznym, na podstawie zawczasu obmyślanych założeń, warujących, że główne punkta granicy wytknięte naprzód zostaną przez gabinety, ściśle zaś wyznaczenie linji granicznej na miejscu, zleconem zostanie osobom, specyalnie ku temu uwierzytelnionym przez obie strony. Dla ułatwienia prac rozgraniczenia, przednie posterunki będą przenoszone po przybyciu komisyi na grunt, i w miarę zaznaczania kierunku linji pogranicznej, punkty jej zajmowane będą przez posterunki stron odpowiednich, na które spadnie tym sposobem obowiązek utrzymania porządku i spokoju w ziemiach dla nich przeznaczonych».

Szczegóły rokowań pokojowych. Lord Granville podał do wiadomości, że wszelkie różnice w poglądach, mogące powstać we względzie rozumienia ugody z d. 5 (17) marca, oddane będą na sąd polubowny monarchów przyjaznych, a to w celu honorowego dla obu mocarstw zakończenia sprawy. Krążą nadto pogłoski, że mogłoby się może obyć i bez tych formalności. Według wieści, otrzymanych z Londynu przez wiedeńską «Neue Freie Presse», Rosya przekładałaby porozumienie bezpośrednie z Anglją, o ile, że się gabinet angielski przekonał, iż ze strony Rosyi wspomniana ugoda rozumianą była i jest właściwie. Tak uproszczone zakończenie kwestyi, z uwagi na pokojowe zamiary obu rządów, byłoby nawet, jak się zdaje, bardzo dziś pożądane w Londynie. Pozostałaby w takim razie otwartą tylko kwestya wykreślenia granicznej linji. W «Pall Mall Gazette», jeszcze przed podaniem wyjaśnień w tym przedmiocie przez lorda Granville, zjawiła się uwaga, tycząca właśnie warunków, w jakichby się odbywało rozgraniczenie: podczas samej akcyi wojska rosyjskie nie miałyby prawa zajmować oazy Pendżdeh, afganie zaś nie mogliby wysuwać swoich placówek naprzód, aż do wąwozów zulfagarskich.

Przeczucia wczesne. Pokojowy rezultat ostatnich pertraktacyj z rządem rosyjskim gabinetu angielskiego znanym był dziennikom paryzkim dopiero w poniedziałek zrana; berlińskim i wiedeńskim, już w niedzielę. Przeczuć jednak to rozwiązanie można było z tonu telegraficznych zawiadomień korespondentów petersburskich, bliżej źródła wiadomości stojących, jeszcze wcześniej.

---

własne moje żądanie oddał mię na naukę i praktykę do pewnego budowniczego w Londynie, i od tej pory odwiedziny moje w rozkosznem gniazdeczku Lilifields stały się nader rzadkiemi. Pocieszali mię jednak częstemi wiadomościami z domu, i wiedziałem, że wszystko idzie doskonale. Cieszyło mnie to niewymownie, tle, że sam byłem też na drodze do zdobycia niezależnego stanowiska.

Upłynęło w ten sposób dwa lata, w ciągu których posunąłem się dość wysoko w mej specyalności; ufny w przyszłość, powziąłem był zamiar wybrać się na dłużej do rodziców, gdy nagle, na samem niemal odjezdnem otrzymałem list od naszego lekarza wiejskiego; list był niedobry: ojciec mój chory niebezpiecznie, żadnej niema nadziei ocalenia, wzywają mnie, abym natychmiast przyjechał. Zrozumiałem niestety odrazu, co to znaczy i smutne moje przeczucia po przybyciu do Lilifields się ziściły: ojciec już nie żył. Umarł nagle na serce, chorował dwie godziny zaledwie. Ten bolesny wypadek wstrząsnął mną do głębi. Nigdy nie kochałem ojca tak silnie, jak moją przybraną matkę. Pierwotna oziębłość, jaka między nami była w epoce mego dzieciństwa, przeszkodziła później istotnemu zbliżeniu i szczerej serdeczności; zawsze jednak był mi bardzo drogim. Co do matki mej, była to dla niej strata, nie dająca się ocenić. Nie oddawała się jednak rozpaczy; owszem, kiedym ją ujrzał po swoim przyjeździe, byłem poniekąd zdziwiony jej spokojem. Dzień i noc jednakże siedziała ta kobieta przy zwłokach swego męża; ani jednej łzy nie roniąc, rozmawiała o jego śmierci tak spokojnie i pogodnie, jak gdyby chodziło o jakąś niedługą rozłąkę, o wycieczkę nieledwie, z której się wkrótce ma powrócić. Suche jej powieki jednak nie zaznały snu ani na chwilę, matowego lica ani jedna kropelka krwi nie ożywiała.

Tak upłynął pierwszy dzień mojego pobytu. Nazajutrz nad wieczorem uważałem za właściwe pomówić cokolwiek o interesach; miałem już lat ośmnaście i uważałem się za człowieka dojrzałego, poważnego.

— Mamo, rzekłem, gdzie jest testament ojcowski?

— Ojciec nie zostawił żadnego testamentu, mój drogi Karolku.

— Jakto, żadnego testamentu nie zostawił? Jakaż to nieoględność.

— Przestań Karolu, daj pokój, proszę cię.

Nie chciała dopuścić nawet, aby w jej obecności czyniono jakiekolwiek wymówki człowiekowi, będącemu przedmiotem jej bezgranicznej miłości i uwielbienia.

— Jednakże testament ojca musi się przecież gdzieś znaleźć, rzekłem z pewnem naleganiem.

— Moje dziecko, powtarzam ci, że nie było nigdy i niema żadnego testamentu. Była to nawet troska ostatnich chwil twojego ojca, troska bolesna i głęboka; co do mnie, rada jestem, że się tak stało.

— Rozumie się, moja mamo, że Lilifields i wszystko co w nim jest, tobie się dostanie, rzekłem tonem o ile możności stanowczym. Nikt niema po temu takich praw jak ty. Zostaniesz więc tu, droga mamo, z Violetą na całe życie. Wszak zgoda, nieprawdaż?

— Nie pytaj mnie, mój drogi Karolku, nie myśl o tem... teraz przynajmniej. Zaczekajmy aż... aż... się wszystko skończy, a potem pomyślimy jak to będzie.

Ale zanim się wszystko skończyło, los nasz został rozstrzygnięty.

Było to w przeddzień pogrzebu. Po żałobnem nabożeństwie, kiedy metalowa trumna, zawierająca zwłoki mojego ojca została zalutowana ołowiem, rozstrojony do nieopisania, wycieńczony, postanowiłem udać się do swego pokoju, aby cokolwiek odetchnąć. Nagle usłyszałem na dziedzińcu turkot zajeżdżającego przed ganek dworski ekwipaża. Spojrzałem ciekawie przez okno i osłupiałem.

Przed gankiem zatrzymał się powóz najęty i wyładowany niedbale rozmaitemi tobołkami, i nagle z tego powozu wychyliła się najpierw czerwona obrzękła twarz, a potem i cała postać kobiety, którą parę lat temu widziałem w salonie; stanęła krzepko obiema stopami w progach naszego domu. Ujrzawszy ją, postanowiłem nie wpuszczać

Brukselska gazeta «Nord», wychodząc z założenia, że jednym z głównych węzłów zatargu anglo-rosyjskiego, jest zachowanie się Turcyi w kwestyi kanałów, zaznaczyła zgóry, przed ostatnią pokojową fazą zapewnień angielskich, że na decyzyę Anglji nie mogła w pewnym stopniu nie oddziałać konieczność ograniczenia areny działań nieprzyjacielskich przeciwko Rosyi, z powodu zamknięcia wstępu do Czarnego morza. «Tym sposobem, powiada organ brukselski, kwestya zachowania europejskiego pokoju stanęła w blizkim związku z pomyślnym skutkiem przedstawień, które winny wzmocnić w sułtanie uczucie obowiązku, jako stróża Dardanelów i Bosforu. Gabinety berliński, wiedeński i paryzki dołożyły czynnych starań, aby uzyskać zadawalniający rezultat. W szczególności — stanowcze i energiczne miały być i są nalegania ks. Bismarka. Kanclerz cesarstwa niemieckiego zrozumiał, ze zwykłą sobie mądrością i oględnością, że w sprawie tej przedstawia mu się dogodna sposobność utrwalenia dla siebie przez stanowczość postępowania dobrych względów, zaufania i sympatyi narodu rosyjskiego, i jednocześnie okazania się pożytecznym sprawie zachowania pokoju europejskiego. Aby zrozumieć doniosłe znaczenie kwestyi kanałów, dosyć przeczytać gazety angielskie, zaczynając od «Morning-Post», wywodzącej, że podtrzymanie Turcyi dla Anglji jest koniecznem, jeżeli ta ostatnia życzy prowadzić wojnę z pewnemi widokami powodzenia, a kończąc na «Times'ie», który wymaga, ni mniej, ni więcej, tylko forsownego przejścia przez Dardanele». Z innej strony, formalną stronę nowego zwrotu pokojowego korespondent petersburski do «N. F. Presse» tak omówił jeszcze w d. 20 kwiet. (2 maja). W zeszły czwartek, angielski poseł, p. Tornton, miał długą konferencyę z p. Giersem. Obaj wypowiedzieli życzenie, aby konflikt załagodzonym był pokojowo, gdyż niepodobna, aby powód tak drobny, mógł się stać przyczyną wojny między dwiema wielkiemi potęgami świata. W piątek miała miejsce rada ministrów, na której powzięto decyzyę, aby zapewnić gabinet angielski o pokojowem usposobieniu Rosyi, i o gotowości jej do przyjęcia odpowiednich warunków; jednocześnie atoli stanowczo odrzucono żądanie, dotyczące nagany postępowania jen. Komarowa. Na tejże radzie postanowiono, w widokach szkód, wypływających z nieokreślonego stanu rzeczy, ponoszonych przez oba państwa, zażądać ostatecznej decyzyi rządu angielskiego. Depesza, w której p. Giers sformułował to postanowienie, ułożoną została w tonie bardzo pokojowym, lubo stanowczym. W sobotę otrzymano odpowiedź p. Gladstona, która również brzmiała bardzo pojednawczo. Premjer angielski zastrzegł jednakże, że ostateczną odpowiedź może przesłać nie wcześniej, jak po debatach, które w parlamencie będą miały miejsce w poniedziałek. W kołach rządowych (kończy korespondent) mocno są przekonani, że zajście skończy się pokojowo i że Gladstone, w rzeczy samej, użyje wszelkich starań, ażeby do wojny nie doszło».

Refleksye londyńskie. «Fornightly Review», pismo pozostające w blizkich stosunkach z członkiem londyńskiego gabinetu Chamberlainem, utrzymuje w najświeższym swym zeszycie, że nie spotkasz w tej chwili w Anglji ani jednego rozsądnego człowieka, któryby poważnie twierdził, że należy rozpoczynać wojnę o Pendż-deh, choćby w skutek wtargnięcia wojsk rosyjskich na terytoryum afgańskie. «Chętnie gotowi jesteśmy, powiada pismo, puścić w niepamięć cały ten incident, gdyż jeśli już walczyć, to chyba walczyć w obronie Indyj». Przyczem organ postępowców angielskich rozwija alternatywę, że należy albo poprzestać na powzięciu poważnych środków ku obronie Indyj, albo też, jeśli już anglicy koniecznie chcą bronić Afganistanu, to niech go wprzódy podbiją i przekształcą na państwo zależne od Anglji. Podobne myśli wypowiada również torysowska gazeta «Globe», co tem godniejsze uwagi, że dotychczas gazeta usposobioną była nader wojowniczo. Z powodu dwuznacznego postępowania afganów, chętnie przyjmujących od anglików pieniądze, podarki i broń, nie wpuszczających ich jednak do siebie, «Globe» dochodzi do wniosku, że należy dać pokój tym awanturom afgańskim, a zająć się natomiast co rychlej wzmocnieniem stanu obrony granic Indyj. «Zwróćmy uwagę wyłącznie na obronę Indyj, woła organ torysowski, pozostawmy czasowi i okolicznościom pracę przekonania afganów, że jeżeli życzą uniknąć losu Chiwy, Buchary i Merwu, powinni działać zgodnie z Anglją. Zarzucą nam naturalnie, że doradzając postąpić w ten sposób, pozostawiamy całą północną część Afganistanu, aż do łańcucha Hindukusza, do zupełnego rozporządzenia Rosyi. Niewątpliwie, ale czyż nasza w tem wina? Winien tu emir, odrzucający wszystkie propozycye naszego przymierza. W takim stanie jedyna rzecz, która nam pozostaje do wypełnienia w Azyi, polega na ochronie naszej własnej granicy, przez rozlokowanie jednego korpusu armji w Peshawerze ku obronie przejścia Chejberskiego, drugiego korpusu w Pishinie, dla obrony przejść amrańskich, trzeciego korpusu wreszcie na brzegach Indu. Hindustan zdolnym jest o własnych siłach obronić swe granice przed najściem jakiej się podoba armji; pod tym względem niczego nie potrzebujemy się obawiać».

Prawda o Turcyi. P. Mołczanow dowiódł po raz setny, że nikt nie jest prorokiem w swoim kraju. Wyjechał... do Egiptu... do Konstantynopola... i oto jakie wyborne rzeczy przesyła dziś ztamtąd, powiadając: «Niemiecki poseł w związku z austryackim i nawet francuzkim, uprzedzili sułtana, że europejska dla Turcyi gwarancya, ugruntowaną jest wyłącznie na udolności Turcyi do bronienia swych cieśnin. Jeżeli angielska flota wojenna przepłynie przez Dardanele, będzie to dowód, że Porta nie jest w stanie ochronić cieśniny i tym sposobem upadnie międzynarodowy traktat o gwarancyach, przysługujących państwu tureckiemu. Zawiadomienie to nie długo jednak trzymało W. Portę w niepokoju. Anglicy łatwo przekonali stronnictwo pałacowe, że w Europie, hojnej na pogróżki, nikogo nie stać na gotowość poparcia ich czynem, i jako na przykład, wskazali na Egipt. Wzmianka anglików o możności wyświadczenia wielu nieprzyjemności Turcyi: na wyspach Archipelagu, w Syryi, Armenji i w Egipcie, poskutkowała bardzo. Turcya nie może się nawet zamachnąć na Brytanję, kiedy Brytanja wniwecz obrócić jest w stanie Turcyę. Z powodu to zapewne przytoczonych względów, p. Nielidow, poseł rosyjski w Stambule, na na moje zapytanie o możności związku Turcyi z Anglją, odpowiedział: — «Ani na sekundę nie wątpię, że skoro anglicy zbliżą się na pancernikach do Złotego Rogu i podadzą do podpisania gotowy projekt przymierza odpornego i zaczepnego, przymierze to podpiszą tu natychmiast i bez sporu».

JUBILEUSZ PRZYWILEJU DWORZAŃSKIEGO.

W artykule wstępnym 9 tegorocznego numeru «Kraju» omówiliśmy warunki, w jakich powstał przywilej dworzański, wydany przez Katarzynę II w d. 21 kwietnia 1785 r., tudzież rolę szlachectwa rosyjskiego w ciągu ubiegłego stulecia i perspektywę dalszego jego rozwoju. Obecnie, po odbytym już zeszłej niedzieli obchodzie setnej tego faktu rocznicy, podajemy tu, nasamprzód, ogłoszony w niedzielnym numerze «Praw. Wiest.» reskrypt Najwyższy na imię «szlachetnego dworzaństwa rosyjskiego», następnie opis obchodu jubileuszowego i głosy z tego powodu prasy rosyjskiej, omawiające przyszłe zadania stanu szlacheckiego w Rosyi.

Reskrypt Najwyższy brzmi w dosłownem tłómaczeniu jak następuje:

«W dniu 21 kwietnia 1785 roku, wiekopomnej pamięci Prababka Nasza cesarzowa Katarzyna II uznała za dobre, przez udzielenie przywileju, dać w rzędzie stanów państwa rosyjskiego podstawę szlachetnemu dworzaństwu rosyjskiemu, pochodzącemu od pozostających oddawna na służbie rodów, które, «obracając służbę samą na dostojeństwo, pozyskały dla swego potomstwa miano szlachetne». Przyczem Monarchini publicznie oświadczała wdzięczność swą Dworzaństwu za zasługi, gorliwość, usilność i niezachwianą wierność względem Samodzierżców rosyjskich, okazane w chwilach najburzliwszych, tak podczas wojny, jak i w pokoju. Sto lat upłynęło od daty tego nadania. Dworzaństwo rosyjskie, tradycyjnie wstępując w ślady swych przodków we względzie wiernego i prawdziwego pełnienia służb cesarskich i we względzie opierania honoru swego na lojalności a czci na prawdzie, niezmiennie służyło Cesarzom ziemi rosyjskiej za główną oporę zarządu Państwa i ochrony od wrogów zewnętrznych, w ciężkich zaś dniach prób z bezprzykładnym zapałem, jak jeden mąż stawało na głos ojczyzny. Miło jest sercu Naszemu uznać to i zaświadczyć słowem Naszem Cesarskiem. Niedawnemi też czasy,

---

jej nawet do dworu, żeby tam niewiedzieć jak blizkie pokrewieństwo łączyło ją z moją matką. Nikt, pomyślałem sobie, niema prawa niepokoić wdowę, upadającą pod ciężarem boleści w takiej chwili, i w mgnieniu oka, zbiegłszy ze schodów, zagrodziłem przybyłej drzwi wejściowe.

— Wybacz pani, rzekłem. Pani Var nie może przyjmować gości w takiej chwili. Dotknięci jesteśmy wielkiem nieszczęściem i...

— Kiedy ja wiem o waszem nieszczęściu, przerwała mi rubasznie przybyła. Nawet gdyby nie to, anibyście mnie tu widzieli.

— Ale pani Var nie może pani przyjąć, powtórzyłem dobitniej.

— A cóż to za jedna ta pani Var, pozwólże młodzieńcze, że się zapytam. Co to za jedna ta pani Var, co nie może mnie przyjąć?

— Pani Var, odrzekłem z dumą, jest to moja matka, i nie dopuszczę, aby ją niepokojono w tej chwili i przyczyniano jej zmartwienia.

— Doprawdy? Bardzo mię to dziwi, młodzieńcze, że pozwalasz sobie takim tonem przemawiać tutaj do mnie. Muszę ci zatem powiedzieć, skoro, jak się zdaje, nie wiesz o tem, że jestem tutaj u siebie, w swoim domu, i proszę mi milczeć! Hola! wy służba, zawołała, spojrzawszy na służące, które wybiegły z kuchni, cóż tak stoicie z rozdziawionemi gębami! Pomódz mi zaraz człowiekowi i zanieść moje rzeczy na górę! Żywo! A proszę dać baczenie, żeby mi nic nie zginęło!

Stanąłem jak wryty wobec tego zuchwalstwa, i na razie nie byłem w stanie wymówić słowa; ale kiedy ta wstrętna kobieta, wyminąwszy mnie, weszła do pokoju gościnnego i ociężale usadowiła się we własnym fotelu mojego ojca, poszedłem za nią, zdecydowany użyć ostatecznych środków i poskromić to zuchwalstwo. Stanąłem tedy przed nią i rzekłem tonem stanowczym i szorstkim:

— Nie rozumiem, jakiem prawem pani śmiesz tak się zachowywać... Pani Var jest jedyną panią w tym domu, i...

— Masz zupełną słuszność, młodzieńcze, tylko przypuśćmy że pani Var — to ja!

— Nie mogę dopuścić takiej mowy; zresztą, pani sama zapewne nie wiesz co mówisz. Moja matka...

— T w o j a m a t k a! Zróbże mi też łaskę i powiedz, jakie jest twoje nazwisko i ile masz lat?

— Nazywam się Karol Var, i skończyłem niedawno lat ośmnaście, odrzekłem pod wpływem jakiegoś nieopisanego wewnętrznego wzruszenia.

— Aha, aha. Tak też myślałam, że będziesz miał teraz lat ośmnaście! A więc dowiedz się młodzieńcze, że ja jestem mistres Var, i twoja matka.

— M o j a m a t k a! wykrzyknąłem. Pani chyba nie jesteś przy zdrowych zmysłach! Jak pani możesz bluźnić pamięci człowieka, który przed chwilą oddał Bogu ducha? Moja matka! Toż ona dawno, bardzo dawno umarła; wszak nie pamiętam jej nawet.

— Umarła? Cóż to znowu za brednia! To pewno powiedziała ci ta przystojna, wysoka jejmość, która zajmowała tu moje miejsce. Ale teraz przyszła na mnie kolej. Ja jestem wdową po twoim ojcu, i wszystko co zostało po jego śmierci do mnie należy na mocy prawa. Co do niej, wypędzę ją precz, tak jakem pani i właścicielka tego Lilifields, mistres Joanna Var!

— To fałsz! krzyknąłem w najwyższem oburzeniu. To fałsz!!

Ta opiła, upadła istota śmie nazywać się moją matką, kiedy ja wiem stanowczo, że moja matka dawno nie żyje! Przecież nie sposób temu wierzyć. Zabierałem się do dalszej repliki i już miałem na ustach słowa niepohamowanego gniewu, kiedy podniosłem oczy i ujrzałem s w o j ą m a t k ę — kobietę, która ocaliła mnie i ojca mojego od śmierci duchowej, która tyle wniosła światła i radości do opuszczonego domu! Stała w progu spokojna i blada jak marmur; czarne żałobne szaty czyniły z niej jakieś idealne wcielenie śmierci.

— Mamo, zawołałem; alboż to prawda!?

— Prawda, Karolku, prawda, mój dro-

gdy na wezwanie Monarchy, nieodżałowanej pamięci Rodzica Naszego, wypadło przystąpić do uchylenia ustaw poddaństwa, Dworzaństwo odpowiedziało na wezwanie gotowością, i ponosząc znaczne ofiary ze swego mienia, dało przykład wspaniałomyślności, rzadki w historyi wszystkich krajów i ludów. W obecnym, wielce znaczącym dniu, zatrzymując się wdzięczną myślą na dziejach stanu szlachetnego, nierozdzielnych z dziejami państwa i narodu rosyjskiego, ufamy mocno, że synowie ojców sławnych, którzy Państwu służyli, okażą się godnymi członkami tego stanu na służbie ojczystej. Pieczę Naszą zwracamy przytem ku temu, ażeby ułatwić im i w przyszłości sposoby pełnienia z honorem tak wysokiego powołania. Ze względu na potrzeby dworzańskiego rolnictwa dziedzicznego, w wielu miejscach zachwianego przez zubożenie środków gospodarczych i trudność kredytu, rozkazaliśmy ministrowi finansów przystąpić do urządzenia na wskazanych przez Nas podstawach wyłącznego Dworzańskiego Banku Ziemskiego, w celu, aby tembardziej zachęcić dworzan do stałego pobytu w swoich dobrach, w których przedewszystkiem wypada im zastosować swe siły do działalności, wymaganej od nich przez obowiązki ich stanu. Nie wątpiąc, że dalszemu ciągowi tej działalności odpowiadać będą sławne powodzenia i w innych także dziedzinach, zdawna wskazanych dworzaństwu przez historyę i wolę Monarchów, uznajemy dla pożytku Państwa za dobre, aby dworzanie rosyjscy tak samo obecnie, jak dawniej, zachowali naczelne stanowisko w przewodnictwie wojennem, w sprawach zarządu miejscowego, w sądownictwie, w staraniach bezinteresownych o potrzeby ludu, w szerzeniu przez swe postępowanie zasad wiary i wierności, tudzież zdrowych podstaw oświaty narodowej. Swiadectwo niezmiennej Monarszej przychylności na progu następującego stulecia, niech posłuży rosyanom, należącym do stanu szlachetnego, za nową pobudkę do wiernej gorliwości w służeniu na pożytek Państwa. Ojcowie i matki niechaj się postarają o wychowywanie swych dzieci, przyszłych pokoleń dworzaństwa rosyjskiego, w duchu religji, która wypielęgnowała i wzmocniła Rosyę, w prawidłach czci, w skromnych obyczajach życia, niezachwianem poświęceniu dla Tronu i dla prawdziwego dobra ojczyzny».

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

ALEKSANDER.

Dan w Gatczynie,
dnia 21 kwietnia, 1885 r.

W stolicy państwa, dzień 21 kwietnia dworzaństwo petersburskie, z marszałkiem swoim hr. Bobryńskim na czele, obchodziło uroczystem posiedzeniem w wielkiej sali własnego swego domu o godzinie 2 z południa. W loży cesarskiej, obecnością swą zaszczycili zgromadzenie Ich Ces. Wysokoście Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką, Aleksy Aleksandrowicz, Aleksandra Józefówna z synem, Mikołaj Mikołajewicz, Michał Mikołajewicz z synami i Konstanty Konstantynowicz z małżonką. Damy zajęły miejsca przy loży cesarskiej. Po środku sali półkolem umieściła się szlachta wraz z ministrami, dygnitarzami, jeneralitetem i urzędnikami państwa. W środku półkola stanął ołtarz, otoczony duchowieństwem, z biskupem Arsenjuszem ładożskim na czele; po bokach dwa chóry, cesarski i katedralny. Naprzeciw loży cesarskiej ustawiono śród kwiatów posąg cesarzowej Katarzyny II, w postawie siedzącej i podającej przywilej. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, celebrujący biskup wygłosił krótką mowę, wzywającą zebranych do wzniesienia modłów do Najwyższego za pomyślność Domu panującego. Odśpiewano następnie *requiem* cesarzowej Katarzyny II i mnogie lata Dworzaństwu rosyjskiemu. Z kolei marszałek hr. Bobryński, po ucałowaniu wraz z obecnymi krucyfiksu, zwyczajnie podawanego przy nabożeństwach cesarzowi, wypowiedział mowę zwróconą do Najdostojniejszych gości w loży cesarskiej i do wszystkich obecnych. Poczem, śród okrzyków na cześć N. Pana, marszałek odczytał reskrypt Najwyższy, którego przekład podajemy powyżej, chóry zaś, na zakończenie, odśpiewały hymn narodowy. Po za tym obchodem, innych uroczystości w Petersburgu nie było.

«Uroczystość szlachecka i miejska w Petersburgu, pisze «Swiet», dokładnie wykazały słuszność dawnej maksymy o niedostateczności dobrych chęci w życiu. Sala klubu szlacheckiego zjednoczyła w dniu tym uroczystym wszystkie niemal wpływowe w stolicy osoby; szlachta, w imię której i dla której wszystko to się odbywało, zajmowała wszakże w gronie zebranych takie właśnie miejsce, jakie stan ten zajmuje w ustroju państwowym, z jednej strony ziemskim, z drugiej urzędniczym. Gdyby nie uroczyste nabożeństwo i następnie odczytanie Najwyższego reksryptu niepodobna byłoby przewidzieć, kto i w jaki sposób mógłby był wyjaśnić zgromadzonym wspólność interesów dworzaństwa i program działalności jego w przyszłości najbliższej. Co do święta «miejskiego», powiedzieć wypada, że w ratuszu zgromadzenie mieszczan było tak nieliczne i czysto urzędowe, iż zaledwie trzecia część radnych zebrała się na to uroczyste posiedzenie. Oto do jakiego stopnia osłabione są w obecnym ustroju życiowym pierwiastki społeczne i w tem to właśnie tkwią źródła nieszczęść i upadku sił narodowych».

Co do «programu działalności na przyszłość» i co do wyjaśnienia, na czemby polegać miała w Rosyi «wspólność interesów dworzaństwa», rzeczy te dokładnie i szczegółowo określone zostały przez najbardziej wpływowe i upoważnione organa prasy rosyjskiej. Celniejsze w tej mierze głosy zapisujemy tu po kolei. «Mosk. Wied.» tak się wyraziły:

«Obecnie dworzaninowi, dla odznaczenia go przed osobami innych stanów, nie pozostaje prawie nic, oprócz chyba przywileju cięższej kary za czyny, niezgodne z przepisami honoru. Należałożby sądzić, że z rozpowszechnieniem cywilnego równouprawnienia śród narodu, dworzaństwo przestało istnieć? że rosyjskie dworzaństwo kończy swoje istnienie i że trzyma się obecnie jako *superstitio*, jako zabobonna tradycya czasów minionych? Niezaprzeczenie, w postępie reform, które za sobą pociągnęła zmiana ustaw o poddaństwie, wiele okoliczności przemawiało za takim poglądem na losy rosyjskiego dworzaństwa. Można było mniemać, że dworzaństwo oszczędzano tylko przez pamięć na jego służbę uprzednią, pozostawiając mu jedynie do czasu niejakie stanowisko, w pośród nowych, jedno po drugiem powstających urządzeń. Ale nie: siła rosyjskiego dworzaństwa, żywotną jest jak sama Rosya, jak jej lud, jak jej ustrój państwowy. Osłabienie dworzaństwa w tym ustroju, osłabia sam ustrój, a jak to na nieszczęście doświadczyliśmy, towarzyszą mu gorzkie następstwa. Nasze to przyzwyczajenie—oznaka niewolniczego naśladownictwa obcych wzorów, mierzyć wszystko co swoje miarą obcych pojęć; ono to powoduje nieszczęsne *qui pro quo* w naszych sądach i czynach, nawet w prawach, które tyle nas kosztują! Przyzwyczajenie to przeszkadza nam wejść na szeroką drogę prawidłowej i owocnej, nam samym właściwej obywatelskości. Rosyjskie dworzaństwo nic wspólnego nie ma z feudalną magnateryą innych krajów. Jest to samorodny wytwór historyi rosyjskiej i jako taki powinien być pojmowany w świetle swojej historyi, nie zaś w świetle, które do nas wprowadzają zarówno przyjaciele, jak i wrogowie, kierując się fałszywemi analogjami z historyi francuzkiej lub niemieckiej».

Przechodząc następnie do kwestyi tak żywo w ostatnich czasach agitowanej: jaki stopień służbowy powinien być wyznacznikiem szlachectwa, organ p. Katkowa powiada:

«Cenzus ten dworzański podnosił się stopniowo coraz wyżej i wyżej, tak, iż za naszych czasów tylko stopień pułkownika w służbie wojskowej, a rzeczywistego radcy stanu w cywilnej, uważają się za takie, z któremi się łączy, na mocy ustaw, godność stanu dworzańskiego... Podnosić jeszcze wyżej warunek otrzymania dworzaństwa, znaczyłoby zbliżać rosyjskie dworzaństwo do niewłaściwego mu typu kasty, i *de facto* ścieśniać je, w sobie zamykać. Nie wzmocniłoby to, owszem

---

gi, dobry, ukochany synu! Upamiętaj się i bądź panem siebie. Przetrwaj to jak przystoi mężczyznie. Wszystko co słyszałeś, jest zupełną prawdą.

— Więc ta... więc ta kobieta była żoną mego ojca?

— Tak jest.

— A ty, mamo? zawołałem w śmiertelnej trwodze, której opanować nie byłem w stanie.

— Ja byłam tylko kobietą, którą on kochał! odrzekła spuściwszy oczy. Nie powinieneś uważać mnie za jego legalną żonę.

— Jednak ja ciebie zawsze będę szanował jak swoją matkę, odrzekłem. Od lat tylu byłaś pełna przyjaźni i poświęcenia względem mojego ojca, zbudziłaś jego ducha, ocaliłaś mu życie. Tyś była jemu prawdziwą żoną, mnie — prawdziwą matką.

Nie mogłem opanować wzruszenia, łzy puściły się z oczu. Matka zbliżyła się ku mnie i złożyła ręce swe na mej głowie.

Wtedy owa druga kobieta, o istnieniu której nie mogę wspomnieć bez trwogi, korzystając ze zdobytej przewagi, poczęła lżyć i urągać swej rzekomej współzawodniczce. Z ust jej popłynęły potoki takich słów, jakich w życiu nie słyszałem z ust kobiety. To mnie wytrzeźwiło i dodało siły do zniesienia ciosu, który mnie dotknął. W mojej przytomności poniewierano najbliższą i najdroższą mi osobę.

— Proszę zamilknąć! krzyknąłem głosem donośnym i rozkazującym. Chociażbyś pani dwadzieścia razy była moją rodzoną matką, i wtedy nie zniósłbym, abyś podobne słowa wymawiała! Jeżeli jesteś prawnie żoną mojego ojca, to czemu porzuciłaś nasz dom i dopuściła, aby inni spełnili twój własny najświętszy obowiązek?

— Ta pani może najlepiej na to pytanie odpowiedzieć. Ona wie dobrze, dlaczego nie było dla mnie miejsca w tym domu!

— Jest to nieprawda, odrzekła zcicha moja matka, bez żadnego gniewu w głosie. Nie poważyłabym się w przytomności Karola potępiać postępowania pani, tembardziej, żeśmy ukrywali przed nim najstaranniej prawdę, ale pani pozwala sobie czernić pamięć zmarłego i ja czuję się obowiązaną obronić go w oczach syna. Pani porzuciła męża i dziecko daleko wcześniej przed mojem poznaniem się z mistrem Var. Rzuciłaś pani Karolka, kiedy jeszcze był maleńkiem dziecięciem. Jednak mąż pani przebaczył jej w dobroci swego serca, ponieważ pani błagałaś go, aby pozwolił ci wrócić. I znowu przyjął cię do swego domu, i znowu byłaś w nim panią. Ale kiedy rzuciłaś go po raz drugi, prawo nie pozostawiło mu już swobody; skazany na osamotnienie, zniesławiony, pędzić już miał życie, pozbawiony jakiejkolwiek podpory moralnej i pociechy. Pani tymczasem.... Ależ pani sama lepiej zdoła opowiedzieć synowi swemu rodzaj życia, jakiś od tej pory wiodła....

— To wszystko jedno. Jestem rzeczywistą mistress Var i basta. Mój mąż nie zostawił testamentu, cały majątek jego do mnie należy; proszę sobie wziąć ztąd swoją dziewczynkę i wynieść się natychmiast z tego domu.

— Mamo, zawołałem, przecież to być nie może, żeby tak było! Toż to nieludzkie!

— Tak być powinno. Prawo tak chce, moje dziecię. Przewidywałam to dawno i wiedziałam wszystko, zanim zdecydowałam się zejść z twoim ojcem i tutaj zamieszkać. Ojciec twój nie myślał mię łudzić i zawsze postępował ze mną zacnie. Jeżeli ubolewam nad tem, że odkładał zawsze do śmierci chwilę sporządzenia testamentu, to bynajmniej nie z powodu strat materyalnych. Okoliczność ta zatruła mu ostatnie chwile, choć nie był temu winien, bo takiego wypadku nie przewidywał. Wiem, że kochał mnie bez miary i to mi wystarcza.

— Ale ja nie mogę tak przyjmować na wiarę słów jakiejś nieznajomej osobistości, nie mając faktycznych dowodów przed oczyma—zawołałem. Trzeba posłać w tej chwili do miasta po adwokata. Nie mogę zostawić cię samej, moja mamo, z tą wstrętną kobietą.

— Przestań Karolku, to twoja rodzona matka.

— Ja sobie nie życzę uznawać jej za swą matkę—zawołałem gwałtownie. Ty byłaś moją jedyną, rzeczywistą matką i bę-

osłabiłoby dworzaństwo, wyosobniłoby takowe od narodu, pozbawiło historycznego gruntu, spaczyłoby jego charakter. Z jednej strony dyskredytowałoby to znaczenie państwowej służby, z drugiej zaś wytworzyłoby anty-dworzaństwo w klasie osób, służących państwu na mniej lub więcej przodujących posterunkach, z pominięciem dworzaństwa. Zwężenie dworzaństwa, otwartego obecnie przed każdym wykształconym człowiekiem na drodze państwowych odznaczeń, pozbawiłoby go przyszłości, ubezwładniając je w zadaniach nowej wysokiej służby, pośród nowych warunków».

«Piet. Wied.» niemniej kategorycznie wykazują, o co chodzi:

«Podtrzymanie dworzaństwa rosyjskiego, powiada gazeta, nie jest to stworzenie jakichbądź kastowych przywilejów. Kastowa chełpliwość, dzięki Bogu, nie leży w naszych obyczajach, i rosyjski dworzanin, przez to jedynie, że się nim raczył urodzić, zyskuje nieszczególnie wiele, w porównaniu do innych śmiertelników. Podtrzymanie dworzaństwa, to tyle, co zaprzestanie gospodarki łupieżczej, praktykowanej dzięki nierozumowi jednych i pociągowi do «kułactwa» i zysku drugich, przyprowadzającej do ubóstwa nasz grunt żyzny. Podtrzymanie dworzaństwa, to odbudowanie walących się w gruzy dworów i zapuszczonych ogrodów, to ustalenie dobroczynnego a pokrzepiającego zadowolenia z życia wiejskiego, to ożywienie bytu wiejskiego i powiatowego. Podtrzymanie dworzaństwa, to rozwój miejscowego samorządu, przez wzmocnienie w nim podstaw służby bezinteresownegej, to korzystanie, w obszarze rozgałęzionych władz z miejscowego elementu, najbardziej przygotowanego i pewnego. Podtrzymanie dworzaństwa, to zakończenie nieporządków wiejskich, wskrzeszenie w społeczeństwie uczucia honoru i zadośćczynienia zobowiązaniom swoim nietylko wekslowym. Podtrzymanie dworzaństwa, to uznanie idei, że państwo nie jest tylko sumą osobników obecnego pokolenia, że ono ma przeszłość za sobą, przed sobą przyszłość, gruntującą obowiązki historyczne na dziedziczności pokoleń».

«Gołos Moskwy», konkretniej jeszcze tę sprawę omawia, powiadając:

«Po oswobodzeniu włościan, przedmiotem zadań rosyjskiego dworzaństwa stały się zagadnienia ziemstwa. Ale na nieszczęście, wyszła na jaw, w rozmiarach dotychczas niepraktykowanych, choroba rosyjska—zapożyczania obcych doktryn i idej. Ziemstwo stało się liberalno-bezkastowem i znowu zaczęło jątrzyć organizm społeczny zabójcze przeczenie. Jak gdyby ciężki ołowiany dach zdławił rosyjską myśl i rosyjskie życie. Przecież nie nazawsze. Powoli, ale widocznie przebudza się rozum rosyjski, zbogacony doświadczeniem, rozjaśniony samowiedzą, że znamionami wiary, z litościwym uśmiechem nad tem, co go jeszcze do niedawna cieszyło i roznamiętniało. Nastaje czas nie zachwytów, lecz ciężkiej pracy — pracy codziennej i drobnej, a twórczej. Jeden po drugim powstają robotnicy bez efektownych frazesów, bez teatralnych wykrzykników — poważni i spokojni. Kimże są oni?... Są to wszystko dworzanie. Zgromadzają się oni obecnie na wszechrosyjską uroczystość, już nie jako korporacya, wcielająca materyalnie całą Rosyę, nie w pełnem uzbrojeniu średniowiecznych przywilejów feodalnych... Nie, z dawnych przywilejów pozostał cień tylko. Natomiast daje się uczuwać inna, jaśniejsza aureola nad tem zgromadzeniem. Dworzanie rosyjscy byli i pozostali pracownikami rosyjskiej urzędowości i rosyjskiego ziemstwa; tylko, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek obce są im interesa egoistyczno-kastowe. «Ogólne dobro», dobro państwa, dobro kraju, dobro narodu, oto wyższe zadanie, oto, w imię czego będzie dworzaństwo na wiek wieków słusznie mianować się «przodującym stanem» narodu rosyjskiego».

Tyle pisma rosyjskie o zadaniach, widokach i nadziejach przyszłych dworzaństwa w Rosyi, z powodu setnej rocznicy przywileju, nadanego mu w r. 1785 przez cesarzowę Katarzynę II. Nie pominęły pisma niektóre zawadzić przy tej okoliczności także i o «szlachtę polską, osiadłą w guberniach kraju zachodniego». Jakby nie dość było różnic, które stworzyła sama natura rzeczy, przeszłość inna i warunki obecne, przy których w kraju zachodnim nie może być mowy ani o przodownictwie szlachty w instytucyach ziemskich, które tam nie istnieją, ani o walce z «kułactwem» do którego szlachty nikt tam nie powołuje, dzienniki rosyjskie nieomieszkały zamanifestować swych uczuć «demokratycznych», występując w obronie zasad dworzańskich, uwolnionych od żywiołów obcych, to jest polskich, litewskich, słowem tych wszystkich, z których jednak, jak się okazuje, złożyła się w znacznej mierze najstarożytniejsza arystokracya rodowa rosyjska.

«W obecnej chwili, według gazety «Swiet» ogólna liczba szlachty w Cesarstwie rosyjskiem sięga: dziedzicznej 800,000 osób obojga płci, osobistej 300,000 osób. Ponieważ atoli w guberniach kraju zachodniego, przyłączonych od Polski, przy rozpatrzeniu praw stanowych, miały miejsce wołające o pomstę (?) nadużycia, przeto przeszło połowa ogólnej liczby szlachty w Rosyi, przypada dziś na ośm guberni zachodnich, a mianowicie: kowieńską, grodzieńską, wileńską, mińską, mohylowską, wołyńską, kijowską i podolską, gdzie wszystka polska szlachta i wszystka przymiejska czeladź p o g l ó w n i e (?) otrzymała prawo rosyjskiego szlachectwa dziedzicznego. Ztąd dworzaństwo rosyjskie utraciło (?) przed obliczem państwa jedność swą liczebną, a okoliczność ta jeśli nie wywoła reorganizacyi w samym składzie i dostojeństwie dworzaństwa, przyczyni się do tego, że dworzaństwo pozostanie nazawsze w roli działacza miejscowego i nie dosięgnie, jako całość, bezpośredniego znaczenia państwowego».

Skarga na obecną obfitość żywiołów szlacheckich w zachodniej połowie państwa jest, względnie rzeczy biorąc, uzasadnioną. Stosunek bowiem właściwego, genezyjnie rosyjskiego dworzaństwa do ogólnej onego masy, bardzo skąpo się przedstawiał w końcu XVIII wieku, kiedy jeszcze ani nowozdobyte prowincye zachodnie, ani Inflanty, ani Finlandya nie wlały swego kontyngensu do ogółu arystokracyi, objętej granicami monarchji. Oto jest obliczenie jednego z heraldyków rosyjskich Kniaziewa, podane przy liście jego do ks. Wiaziemskiego z dnia 20 marca 1776 r. Obliczenie to liczbę wszystkich głównych rodów szlacheckich i książęcych w ówczesnej Rosyi podaje na 754. Ogół ten, wedle pochodzenia rodzin, rozkłada się na następujące grupy:

Zkąd wyszli naczelnicy rodzin.	Liczba rodzin.	Procent, odpowiednio do ogólnej liczby rodzin.
1) Z Polski	109	234=31%
» Litwy	78	
Książąt połockich i litewskich	21	
Książąt smoleńskich . . .	26	
2) Z Wielkorosyi i Małorosyi, w tej liczbie niewiadomo zkąd (28)	197	26%
3) Z tatarskich ord i w ogóle od tatarów i z Krymu	136	18%
4) Z 25 stron i miejscowości Furopy i Azyi	88	12%
5) Od niemców	59	8%
6) Z Prus	39	5%

Dość się rozejrzeć w powyższem ugrupowaniu, aby się przekonać, ile są warte zrzędzenia na rzekomą «utratę przez dworzaństwo rosyjskie» jedności swej w obliczu państwa. «Now. Wrem.» uważało za stosowne odłożyć do N-ru jubileuszowego przestarzałą już chyba polemikę z «Wilen. Wiestnikiem», o marszałków szlachty w kraju zachodnim. Wiadomo, że marszałkowie w kraju zachodnim, mianowani są obecnie z ramienia rządu na czas nieoznaczony, co sprowadziło niemal dożywotniość tej funkcyi; przeto należałoby, według projektu «Wileń. Wiestnika», ażeby rząd co lat trzy z nominacyami takiemi występował, z uwagi, iż gdzieindziej przywódcy szlachty odnawiani są po latach trzech, przez wybory. Dlaczegoby zaś zasada wyborcza nie mogła być zastosowaną obecnie w zachodnich guberniach państwa, nad tem właśnie zastanawia się «Now. Wrem.», powiadając:

«Niestety! niepodobna nie zgodzić się z «Wiestnikiem», że wyborcza ustawa szlachecka nie może być dopuszczona w tym kraju, z powodu wielu bardzo specyalnych względów, pomimo, że stan podobny naturalnie miałby za sobą przewagę normalności, którą się cieszą inne części Rosyi. Projektowany przez gazetę sposób, miałby znaczenie tylko przygotowawcze, jak gdyby przejściowe do normalnego stanu, który wróci, jak

---

dę cię za taką uważał do końca mojego życia.

Mister Sharbury, adwokat, przybył niezadługo, ale nie mógł powiedzieć mi nic pomyślnego. Biedny mój ojciec ustawicznie odkładał sporządzenie testamentu, aż nareszcie stało się, że nadeszła ostatnia chwila i nie mógł go sporządzić. Tym sposobem pozostawił bez żadnych środków do życia własną córkę i kobietę, która z miłości ku niemu poświęciła swe dobre imię, swoje stanowisko w społeczeństwie, i najpiękniejsze swe lata spędziła w samotnym domu wiejskim, oddawszy się cała rodzinie. Tymczasem żona prawna, kobieta, która złamała życie ojca mego, istota spodlona i opiła, miała wejść do jego domu jako pani i gospodyni, bo tak chce prawo. Głównym spadkobiercą, byłem oczywiście ja sam, ale moja ukochana matka i droga moja siostrzyczka Violeta, nie miały prawa pozostać w Lilifields.

— Jednakowoż — rzekłem do adwokata Sharbury—moja matka nie jest przecież obowiązaną ustąpić ztąd przed pogrzebem?

— Rozumie się—odrzekł. Ale jakże pan myśli: czyż to przyzwoicie, aby pozostała tu nadal wśród takich okoliczności? Mistres Var ma prawo wydalić ją ztąd, i z pewnością nieomieszka skorzystać z tego prawa.

Matka moja podzieliła w zupełności zdanie pana Sharbury, i po niejakim czasie poczęła układać swe rzeczy do podróży. Mistres Var pilnowała uporczywie i przyglądała się temu pakowaniu, obawiając się, aby moja matka nie wzięła czegokolwiek, co do niej nie należało. Matka i siostra miały zamiar udać się na noc do żony pastora, która ofiarowała im gościnność, na wieść o tem, co zaszło w Lilifields.

— Czy mama już gotowa? — spytałem smutno mojej matki, kiedy już była na wyjściu i podałem jej rękę.

— Mam nadzieję, mister Karolu, że pan prędko powrócisz—krzyknęła swoim ochrypłym głosem mistres Var, widząc, że już jesteśmy na ganku.

Osłupiałem.

— Ja mam powrócić? Czyliż ta kobieta mogła coś podobnego przypuścić, czyż ona mogła myśleć, że ja przy niej pozostanę i razem z nią mieszkać będę?

— Tak długo byliśmy oddaleni—mówiła dalej;—teraz ojciec pański umarł i niemam już nikogo, oprócz pana. Przypuszczam, że chcesz przecież otrzymać moją część schedy po mej śmierci, a zatem zapomnijmy o przeszłości i pozwólmy zmarłym spać spokojnie na wieki. Cóż powiesz na to mister Karolu?

— Ja niczego od pani nie żądam — odrzekłem z dumą. Jeżeli dom do pani należy na mocy prawa, niechaj pani służy.

— Karolku—przerwała moja matka—pomyśl mój drogi, zastanów się. Dlaczego masz się zrzekać tego?

— Ja tylko o tobie myślę, moja mamo—odrzekłem.

— Ho ho, ho ho! A to coś nowego! — krzyknęła jeszcze za mną mistres Var. Pan zdaje się zapomniałeś, panie Karolu, że twoją rodzoną matką ja jestem, nie kto inny, co?!

Nie puszczając ręki mojej matki, odwróciłem się twarzą ku mistres Var i odpowiedziałem:

— O niczem nie zapomniałem, łaskawa pani, choć bardzo radbym zapomnieć. Przedewszystkiem zaś pamiętam i tego zapomnieć nie chcę, że obok stoi kobieta, która ukochała tych, których pani porzuciłaś, poświęciła się im, a ze mnie zrobiła człowieka. Powtarzam pani jeszcze raz: ona jest prawdziwą żoną mojego nieboszczyka ojca, ona jest moją prawdziwą matką przed Bogiem. Związkowi ich nie błogosławili ludzie, ale pobłogosławił mu Pan Bóg. Ona ocaliła nas od martwoty i śmierci duchowej i zasłużyła na synowskie moje przywiązanie i miłość.

Wyrzekłszy te słowa, opuściłem zaraz ze swoją matką Lilifields, powziąwszy stanowczy zamiar poświęcić jej i maleńkiej siostrzyczce staranie swe i zabiegi, i otoczyć je obie swą opieką. Najpierwszą moją myślą było zająć się wyszukaniem spokojnego kącika, gdzie moja matka mogłaby uspokoić się po przebytych nieszczęściach i przepędzić z nami resztę dni swoich.

skoro okoliczności na to pozwolą. Przeciwko sposobowi trzyletnich mianowań od rządu, możnaby wprawdzie powiedzieć wiele, zaczynając od zbytniej przewagi strony czysto formalnej w sprawie czysto czasowej. Dlatego to jednocześnie z tym środkiem, jako przygotowawczym, powinienby wystąpić i drugi: możliwie większe wzmocnienie w kraju rolnictwa rosyjskiego i zakończenie istniejących tam dotąd nieporządków pod tym względem. Tylko tą drogą dworzaństwo, godne zaufania, z rosyjskim sposobem myślenia, potrafi stanąć w kraju zachodnim na twardym gruncie, i stać się tem, czem w duchu prawodawcy stać się winno, to jest, pierwszym pomocnikiem władzy najwyższej i jej przedstawicieli, w sprawie ostatecznego uporządkowania kraju. Ogólna obowiązkowość języka rosyjskiego, na którą ostatniemi czasy szczególną zwrócono uwagę, utrwali się mocno po kancelaryach marszałkowskich, jeżeli na marszałków szlachty będą mianowani nie sami tylko katolicy i polacy, lecz także rosyjskie dworzaństwo dziedziczne. W kraju czysto rosyjskim, jakim są gubernie zachodnie, niepodobna się ostać bez większych obywateli rosyjskich; takimi zaś są w rzeczywistości ci, którzy otrzymali od rządu uczątki ziemskie. Dlaczegoby nie ustanowić obowiązkowej zmiany kolejnej prawosławnych z katolikami na posadach marszałkowskich? Wówczas nasze dworzaństwo zachodnio-rosyjskie szybcejby ściągnęło zaufanie ku sobie, wchodząc na tory dziejowe, dla siebie przeznaczone.

Co do nas, nie mamy zamiaru wcale z powodu uroczystości dworzaństwa rosyjskiego, poruszać żadnych różnic lub podobieństw etnograficznych lub heraldycznych. Inaczej całkiem rzecz się ma ze zdarzeniami, za naszej jeszcze pamięci spełnionemi. Twierdzić gołosłownie, że w kraju zachodnim dawna szlachta polska pogłównie, za pomocą nadużyć krzyczących, wpisaną została do ksiąg dworzańskich, ustalonych za panowania cesarza Mikołaja, nie trudno; należałoby jednak pamiętać, że bez potwierdzenia departamentu heroldyi senatu, ani jeden ród szlachecki na Litwie i Rusi, choćby pochodził był w prostej linji od Gedymina, zapisanym do ksiąg «rodowych» być nie mógł. Że szlachty tej jest dużo, to inna kwestya, lecz wiadomo chyba każdemu, że było jej w rzeczy samej niemało w dawnej Polsce. Stosunek zatem ów liczbowy utrzymać się mógł najzupełniej naturalnie, bez żadnych fabrykatów. Po za wliczonymi do dworzaństwa rosyjskiego, pozostali jeszcze w kraju zachodnim t. z. jednodworcy, oraz setki osad staroszlacheckich, podziśdzień przypisujących się do gmin miejskich lub wiejskich. Nareszcie dzienniki, którym z okoliczności obchodu jubileuszowego roją się same ujemne myśli o klasie szlacheckiej w zachodniej połowie monarchji, dobrze uczynią, gdy sobie uprzytomnią ustęp reskryptu Najwyższego z dnia 21 kwietnia 1885 r. o zniesieniu poddaństwa. Przekonają się z niego, że największym dziejowym czynem stanów uprzywilejowanych w Rosyi, był ich współudział w reformie włościańskiej w latach sześćdziesiątych. Gdy zaś fakt ten należycie rozważą, wtedy też przypomną sobie niewątpliwie i drugi także reskrypt cesarski, reskrypt Aleksandra II, jasno zaznaczający stanowisko i szczególne zasługi szlachty litewskiej i jej dobre chęci w reformie, stanowiący najpiękniejszy wieniec poprzedniego panowania, a zarazem najdonioślejszy fakt w dziejach Rosyi nowoczesnej. Prace historyków rosyjskich, wyjaśniają dostatecznie dodatnie stanowisko szlachty litewskiej w sprawie uwolnienia włościan, która p i e r w s z a z całego dworzaństwa rosyjskiego odezwała się na wezwanie cesarza Aleksandra II. Przekonać się o tem można z ogłoszonych niedawno pamiętników Sołowjewa, członka sekretarza ówczesnego komitetu, przygotowującego wielką reformę.

Korespondencye «Kraju».

Wiedeń, 24 kwietnia.

Zakończenie sześciolecia parlamentarnego. Mowa tronowa. Manifest lewicy do wyborców. Nowe wybory. Koło polskie. P. Grocholski panem sytuacyi wyborczej w Galicyi. Co bywa rozumiane pod nazwą «interesa krajowe». Mierzwiński. Pani Zimajer. Koncert polski.

Parlament austryacki zakończył przedwczoraj sześcioletni swój okres ustawodawczy. Posłowie obydwóch izb zgromadzili się na d. 22 b. m. w wielkiej sali ceremonjalnej zamku cesarskiego dla wysłuchania mowy tronowej, stanowiącej uroczysty akt zakończenia, którą to mowę cesarz osobiście odczytał. Autorem jej był minister hr. Ziemiałkowski. Opinja publiczna oczekiwała tej ważnej enuncyacyi już od tygodnia z niemałą ciekawością, widząc w niej rodzaj programu na przyszłość, który w obec mających wkrótce nastąpić nowych wyborów do parlamentu, tem większą posiada doniosłość. Czy mowa tronowa odpowiedziała wszystkim oczekiwaniom, jakie w niej pokładano, możnaby w części powątpiewać. Nie mówiąc już o niemieckiej opozycyi, która w swoim bezpośrednio przed mową tronową wydanym manifeście do wyborców wszystko to, co wymieniona mowa podnosi jako uznania godne, gani i pod bardzo ujemną podciąga krytykę, trzeba zaznaczyć, że w pierwszym rzędzie czeskich autonomistów niebardzo zadowoliła, a ~~to~~ głównie z powodu, że «stanowisko autonomiczne za mało jest zaakcentowane». Nam się zdaje, a czytaliśmy mowę tronową bardzo uważnie, że o tem stanowisku rządu w niej zgoła nic niema, a dalej, chcąc ją krótko a ogólnie scharakteryzować niepodobna jej nie nazwać mdłą i suchą. Mowa tronowa zawiera bowiem głównie wyliczenie wszystkich ważniejszych i mniej ważnych ustaw, jakie parlament w tem sześcioleciu swej działalności uchwalił i na tej podstawie przychodzi do bilansu «bardzo pocieszającego», chociaż ostatecznie nie wszystko z czynności parlamentu jest pocieszającem, a przynajmniej nie każdemu, chociażby on był najbardziej stanowczym przeciwnikiem lewicy, przypada do smaku. Na widnokręgu bowiem ministeryalno-parlamentarnym znajdują się z pewnością pewne ciemne punkty, które trudno, chociażby najpomazańszemi frazesami upiększyć. Tak zwana «nowela szkolna», krępująca wolność nauki, jest jednym z najczarniejszych punktów, a dla nas, polaków, zawiera ona specyalnie bardzo niemiłe wspomnienie. Trudno również w reakcyi zbyt uwidocznionej na polu ekonomiczno-przemysłowem widzieć pocieszający objaw. A któż zaprzeczy, że cła ochronne zbytnio wygórowane, wysokie opodatkowanie przemysłu i rękodzieł, a nareszcie osławiona ugoda z północną drogą żelazną i tak zwana «nowela przemysłowa», ścieśniająca w prawdziwie średniowieczny sposób wolność zarobkowania, nie są środkami reakcyi.

Są jednakże i jasne punkta. Na pierwszem miejscu stawiamy niektóre reformy socyalno-polityczne, jak utworzenie instytucyi inspektorów fabrycznych, ustanowienie normalnego dnia pracy i t. p., mające na celu polepszenie bytu pracującego ludu. Zasługę jednakże położoną przez ministeryum i większość parlamentarną w tym kierunku, neutralizuje zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Wiedniu i okolicy; odnośne ustawy uchwaliła wprawdzie przed laty «liberalna» lewica, nie mniej przeto teraźniejszy rząd zrobił z nich trwały użytek. Ważną polityczną zdobyczą jest rozszerzenie prawa wyborczego, a względne zniżenie cenzu z minimum 10 złr. na 5 złr. rocznego podatku. Mowa tronowa powiada, «że przez tę reformę udzielono znacznej liczbie pilnych i gorliwych obywateli państwa jednego z najważniejszych praw politycznych».

O regulacyi rzek galicyjskich znajduje się osobna wzmianka, a mianowicie, że «regulacyę wód, przedsiewziętą w wielkim stylu w Tyrolu i Karyntyi, należy rozciągnąć w jaknajkrótszym czasie i na Galicyę, która tak często nawiedzaną jest przez okropne klęski elementarne». Ustęp ten mowy tronowej ma być widocznie balsamem na rany, jakieśmy co do tego punktu odnieśli w walce parlamentarnej z powodu wiarołomnego zachowania się klerykalistów niemieckich.

Mowa tronowa zaznacza dobre stosunki Austro-Węgier z wszystkiemi państwami, «usprawiedliwia oczekiwanie, że monarchji (Austryi) będzie pokój i nadal zachowanym». A dalej mówi ona: «Przy błogosławieństwie pokoju będzie mój rząd z wytrwałością i ofiarnem oddaniem się postępował dalej po o b r a n e j d r o d z e i spełniał swe zadanie, ażeby rozpoczęte dzieło ukończonem zostało, a dalsza konstytucyjna działalność pomyślnie się rozwijała i tym sposobem był cel osiągniętym, który moim zamiarom, życzeniom i nadziejom odpowiada».

W ustępie tym leży też cała *pointe* polityczna, gdyż słowa te usiłują wypowiedzieć, iż gabinet hr. Taaffego szczyci się niezachwianem zaufaniem cesarza i że przeto jego stanowisko w niczem a niczem nie jest zachwianem. To silne stanowisko rządu stanowi też główny punkt programu politycznego, jaki będzie rozwiniętym w obec nowych wyborów, które do 15 czerwca będą już ukończone.

Zjednoczona lewica wydała także z swej strony, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, manifest do wyborców, zawierający obszerne sprawozdanie jej parlamentarnej działalności, a wydała ten manifest bezpośrednio przed mową tronową, kładąc nacisk na to, że jeśliby to była uczyniła po mowie tronowej, możnaby jej było przypisywać chęć polemizowania z ostatnią. Tymczasem i tak niebardzo dobrze powiodło się lewicy, ponieważ prokuratorya państwa skonfiskowała wszystkie dzienniki, które wymieniony manifest ogłosiły, a nadto półurzędowa prasa uczyniła lewicy zarzut nietaktu z powodu ogłoszenia go przed mową tronową. Sąd zniósł jednak konfiskatę, co poniekąd rzuca drastyczne światło na stosunki panujące w Austryi. A dodać tu jeszcze musimy, że na prowincyi w Gracu, Pradze i Lincu prokuratorya państwa przepuściła w tamtejszych dziennikach ten sam manifest bez konfiskaty, tak, że wiedeńczycy mogli zaraz po południu tego samego dnia czytać *via Grác*, Praga lub Linc najbardziej inkryminowane ustępy manifestu bez najmniejszej przeszkody i żenady.

Manifest lewicy jest przedewszystkiem rozwlekły i mdły. Można było powiedzieć połowę, a byłoby zapewne dosyć, zwłaszcza, że działalność zjednoczonej lewicy, prócz opozycyjnej negacyi nie wykazuje żadnej dodatniej czynności. Lewica, lubo chętnie chełpi się swoim liberalizmem, zajęła była w sprawie reformy wyborczej stanowisko co najmniej liberalne, sprzeciwiając się rozszerzeniu prawa politycznego. Na takiem samem stanowisku stanęła ona w sprawie ustanowienia normalnego dnia pracy, broniąc przytem interesu wielkiego przemysłu przeciwko robotnikom. Te uchybienia przeciwko liberalizmowi, postępowi i sprawiedliwości, nie mogą być zrównoważone zachowaniem się lewicy w sprawie «Nordbahnu», w której to sprawie, przyznać trzeba, pozornie stała po stronie dobra publicznego. To, co manifest powiada o koniecznej potrzebie uznania języka niemieckiego, jako państwowego w Austryi, sprzeciwia się politycznemu stanowi rzeczy. Niemcy bowiem tworzą zaledwie trzecią część ludności w państwie, nie mogą przeto żadną miarą dominować, a to tembardziej, żeśmy widzieli przy rządach dawniejszych, do jakiego zamieszania i upadku przyprowadziła Austryę właśnie supremacya niemiecka. Ale ta chęć uciskania innych, chęć germanizacyi, jest najgłówniejszem i najcharakterystyczniejszem znamieniem stronnictwa niemieckiego, które znalazłszy się naturalnym biegiem rzeczy w mniejszości i nie mogąc dalej germanizować, *zawodzi teraz pod niebiosy o uciskaniu* niemców w Austryi, co jest wierutną nieprawdą. Niemożność germanizowania nazywa lewica uciskiem niemców. Na tem też polega cała sztuka «rozdrażnienia umysłów», o którem tyle naczytaliśmy się w łamach pism niemiecko-opozycyjnych. W końcu zaznacza manifest lewicy potrzebę jedności wszystkich niemców, jako najskuteczniejszy środek, przed którym «drżą przeciwnicy» i który «ostatecznie do pożądanego celu doprowadzić musi».

Ruch wyborczy wre w całej pełni, lubo tylko kilka dni od zamknięcia kadencyi parlamentarnej upłynęło. Rząd postanowił dać jak najkrótszy termin do nowych wyborów, ażeby tym sposobem zapobiedz wzburzeniu umysłów i agitacyom, które mogłyby przekroczyć zwyczajne granice. W myśl tedy tego postanowienia, rozpisał wybory na początek czerwca, tak, że takowe około 12

lub najdalej 15 czerwca będą przeprowadzone. Wedle nowego stanu rzeczy, albo raczej na podstawie nowej reformy wyborczej, nie ulega wątpliwości, że zjednoczona lewica, chociażby do utworzenia projektowanego «klubu niemieckiego», jako osobnego stronnictwa parlamentarnego nie przyszło, wyjdzie z nowych wyborów liczebnie uszczuplona. Najwięcej zyskują czesi, którym przypadnie, co najmniej 17 nowych mandatów. W Galicyi zalega cisza widownię. Niema nadziei, żeby tam wybrano ludzi nowych, którzy mogliby zajmować samoistniejsze stanowisko wobec rządu. P. Grocholski jest bowiem zawsze jeszcze wszechmocnym i wszechpotężnym, a rząd z swej strony popiera jego usiłowania przy wyborach. Skład koła polskiego będzie przeto, wedle naszego widzenia rzeczy, jeszcze bardziej konserwatywnym i bardziej uległym rządowi i szlachta jeszcze bardziej będzie w niem dominowała. Dotychczas posiadało koło polskie, składające się z 56 członków, niemniej jak 38 właścicieli dóbr, czyli tak zwanej większej posiadłości ziemskiej, 4 księży katolickich, kilku urzędników, a w niknącej liczbie ludzi niezawisłych i nie oddanych kastowym interesom. Włościanina nie było ani jednego. Powiadają, że stan oświaty włościan naszych jest nizkim, że przeto trzeba się nimi opiekować. Dobrze,, ale znowu nie tak, żeby ich od przedstawicielstwa parlamentarnego zupełnie odsuwano, żeby w kwestyach ich najżywotniej obchodzących, bez nich, a często przeciw ich interesom, *nota bene* w ich zastępstwie głosowano i decydowano. Niech tam bowiem kto co chce mówi, to przecież nie zdoła tej prawdzie przekonywająco zaprzeczyć, że w sprawach ekonomicznych, interes włościan nietylko nie zawsze idzie w parze z interesem większej posiadłości, lecz, że interesa te stoją niekiedy ze sobą w przeciwieństwie. A w takich razach z nieomylnością pomazańca wygłaszają nasze powagi wyrok, że wszystko to, co leży w materyalnym interesie szlachty, a szkodliwem jest często interesowi miljonów włościaństwa, jest interesem krajowym i basta, a kto przeciwko niemu działa, tj. ujmuje się krzywdy wyrządzanej miljonom innych polaków, ten rozwija «czynność anty-krajową» i temu — *anathema sit!* Sejm galicyjski przedstawiał już nieraz drastyczne przykłady wybryków takiego szowinizmu szlacheckiego, kiedy chodziło o szkoły ludowe, ustawę drogową i inne sprawy, dotyczące wspólnie gminy i «obszarów dworskich».

P. Władysław Mierzwiński, zebrawszy laury w Berlinie, jest obecnie przedmiotem uwielbienia i zachwytu wiedeńskiej publiczności i krytyki. Temi dniami mianował go cesarz austryacki nadwornym śpiewakiem (*Kammersänger*), co jest wielkiem odszczególnieniem. Równocześnie zbierała na scenie teatru *An der Wien* warszawska śpiewaczka p. Zimajer huczne oklaski w roli operetkowej «*Gillette de Narbonne*». Cały Wiedeń był nią zachwycony. P. Mierzwiński urządza 11 maja wielki koncert na dochód tutejszych polskich stowarzyszeń, za co mu się publiczne należy uznanie i podziękowanie. Po koncercie, udaje się na kilka przedstawień do Budapesztu.

G. Smolski.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo katoliczki Maryi Dryczowny w Lucynie, gub. witebskiej.

Witebski sąd okręgowy, zasiadający w Lucynie, ze współudziałem przysięgłych rozpatrywał w pierwszej połowie bież. miesiąca kwietnia sprawę o morderstwo, popełnienione w nocy 16—17 listopada 83 r. na osobie 22 letniej córki żołnierza Kazimierza Drycza, Maryi, służącej w domu lucyńskiego 2 gildy kupca Zymela Abramowicza Lotzowa. Na ławie oskarżonych, oprócz samego Zymela, lat 50, zasiadły następujące osoby: żona jego Estera, lat 40, mieszczanin z Dryssy, wyznania mojżeszowego Szmul Lejba Gurewicz, lat 22 i żydówka z Dryssy Musia Chaimówna Majch, lat 25. Oskarżenie wnosił prokurator Deutrich, obronę prowadził adwokat petersburski książę Urusow. W liczbie dwunastu sędziów przysięgłych, trzech tylko należało do inteligencyi, dziewięciu zaś do włościan, którzy przy wyborze swego kierownika, czyli «starszyny» oświadczyli, że są niepiśmienni; na kierownika wybrano miejscowego obywatela technologa. Sprawa sama przedstawia się w sposób następujący: W dniu 17 listopada 1883 kupiec Zymel Lotzow zawiadomił policyę lucyńską, że poprzedniej nocy uciekła z jego domu robotnica Marya Dryczówna, skradłszy u niego trzy lichtarze mosiężne, saganik miedziany, 12 pudów lnu, trzewiki i mąki na rubli 17. Zrana, ze śladów na śniegu wnieść było można (dodawało zawiadomienie), że ktoś w nocy podjechał z ulicy ku domowi Lotzowa, i ztamtąd skierował się ku Siebieżowi. Pomimo poszukiwań policyi, Dryczówny nikt w mieście ani w okolicach nie widział od tej nocy, i dopiero w dniu 23 marca 1884 mieszczanin lucyński Jan Kalinin Pikalew przypadkowo trafił na trup dziewczyny, pogrążony w rzece Insaudzie (Pyłdze), zatrzymany przy starej łodzi i palach. W trupie poznano Maryę Dryczowną, na nieboszczce była koszula i kawałki odzieży nieokreślonego koloru, na głowie chusta mocno w tyle związana, okrywająca twarz, u szyi uwiązane dwie cegły, samo zaś ciało skrępowane sznurami. Dochodzenie lekarskie, dokonane przez miejscowych lekarzy Sandersona i Sadkowskiego, tudzież wydział lekarski witebskiego rządu gubernialnego, orzekło, że zgon Dryczówny nastąpił wskutek uduszenia za pomocą jakiegoś miękkiego przedmiotu (poduszki, serwetki i t. p.), że do wody wrzucone zostało ciało już martwe, że trup znajdował się w rzece w ciągu kilku miesięcy, i że Dryczowna za «życia jeszcze swego straciła niewinność». Podejrzenie na Zymela Lotzowa, jego żonę, Gurewicza i Musię Chaimownę (dwie te ostatnie osoby nocowały z 16 na 17 listopada u Lotzow), spadło z tego powodu, że brat nieboszczki Wincenty Drycz i jej macocha wdowa po Kazimierzu Dryczu Agata, tudzież mieszczanka Marta Oszczenkowa, włościanka Helena Iwanowa, i inne osoby oświadczyły, jako przed październikiem 1883 roku po kilkakroć słyszeli z ust Maryi Dryczowny, że starszy syn kupca Zymela Jankiel zostawał z nieboszczką w stosunkach miłosnych, przyrzekał jej przyjąć religję chrześcjańską i ożenić się z nią. Nadto, ciż sami i inni świadkowie zeznali, że w nocy 17 listop. w domu Zymela było liczne zebranie żydowskie, szczegół, którego śledztwo policyjne skonstatować nie umiało. Nie sprawdzono również śladów wozu na śniegu, podanych w oświadczeniu Zymela nazajutrz po rzekomej ucieczce Dryczowny z jego domu z fantem 12 pudów lnu etc. Samego Jankiela do odpowiedzialności nie pociągnięto. Na sądzie, badany jako świadek, Jankiel tak powiada: «W dniu 15 listopada, z polecenia ojca, jeździłem do Reżycy w przedmiocie sprzedaży lnu, wysłanego tam nazajutrz, to jest 16, już po moim powrocie, kupcowi Pachmanowi. Zabrano dla przesłania Pachmanowi całą partyę lnu, z wyjątkiem owych 12 pudów, które zginęły nocy następnej, a które na podwody zabrane być nie mogły, bo się na nich nie zmieściły. Wieczorem 16 byłem wraz z ojcem u jednego z kupców lucyńskich, któremu, w interesach handlowych, wypłaciliśmy 500 rubli. Wróciliśmy do domu późno. W nocy na 17 żadnych gości, okrom Gurewicza i Majchi u nas nie było. Z Dryczowną w żadne poufne stosunki nie wchodziłem Jam syn gospodarski, ona była służąca, a przytem mam w Reżycy, u Pachmana właśnie, bogatą narzeczoną mojego wyznania». W toku rozpraw sądowych uwydatniły się szczegóły nadzwyczaj ciekawe, lubo mętne i zgmatwane wskutek niedostatecznie na razie przeprowadzonego śledztwa. I tak: 1) co do owych 12 pudów lnu, które się zmieścić nie mogły na wozach wyprawianych do Reżycy, gospodarz Grzybowski, który właśnie len na wozy pakował, oświadczył najkategoryczniej, że len zabrano wszystek, kładąc po 30 pudów na konia, i że gdyby było więcej jeszcze, niktby się nawet nad tem nie zastanowił, czy można lub nie można dodać po pół puda dodatkowego na każdy wóz; 2) świadectwa o zamordowanej Maryi Dryczównie jednozgodnie utrzymywały, że była dziewczyną uczciwą, i nigdyby nawet do głowy nie przyszło posądzać ją o kradzież jakąkolwiek, a tem mniej lichtarzy i mąki; 3) nieboszczka miewała pieniądze dość znaczne, po 100 i 400 rubli, a sama niejednokrotnie się odzywała, że młody Jankiel jak najlepiej się z nią obchodził. a karmił w domu «od ust sobie odejmując»; 4) Dryczówna powabną była dziewczyną, tak, że ani się do niej umyć (powiadali świadkowie) córkom gospodarza, czyli siostrom Jankiela; 5) lichtarze i garnki, zabrane niby to w nocy 17 listopada, znalazły się w pobliżu Lucyny, porzucone jakby na widoku; 6) w pierwszych dniach po zniknięciu Dryczówny, słyszano rodzinę Lotzów opowiadającą, jakoby dziewczyna ta, wraz z dzieckiem, dostała się do więzienia, i z tego powodu przestano nią się zajmować, nareszcie 7) oto jest zeznanie jednego ze świadków, niejakiej Malinnikowej: «Nieboszczkę, mówiła ona, po raz ostatni widziałam wieczrem 16-go listopada, kiedy ta, z rozkazu swoich gospodarzy, biegała spraszać gości do domu kupca, i to samych mężczyzn. Sama osobiście na własne oczy widziałam, jak z kupcem Lotzowem weszło do jego domu z 10 żydów. Gdy na pytanie: z jakiego powodu zbiera się u Lotzowów tyle gości, otrzymałyśmy (Malinnikowa wraz z innemi kobietami) odpowiedź, że Lotzow zaręcza swoją córkę i urządza obchód obrzezania młodszego swego syna; wtedyśmy powiedziały: niechno te żydy kogo innego tam nie poderzną. Nie chodziłyśmy patrzeć pod okna Lotzowów, co się tam dzieje u nich, choć miałyśmy ochotę, gdyż domu strzegą psy niezmiernie złe i hałaśliwe. Po zniknięciu Dryczówny, pytałam o nią Lotzowej, która powiedziała, że Marya siedzi w więzieniu dynaburskiem z dzieckiem na ręku...» Przy tych słowach kupcowa Lotzowa, która przedtem nie mogła się dokładnie tłómaczyć przed sądem, oświadczając, że niedosłyszy, że jest głuchą, przemówiła naraz: «Ależ świadek ten fałszywie świadczy». Prezes: «Więc pani słyszałaś co świadek mówił? A przecieżeś pani głucha». Lotzowa: «Nie, nic nie słyszałam». Prezes: «Z jakiejże racyi utrzymujesz pani, że świadek kłamie?...» Obrońca ks. Urusow: «Gdyż Lotzowa wie, co Malinnikowa już pierwej, na śledztwie, zeznała w tym przedmiocie». Po wygłoszeniu mowy prokuratora i mowy obrońcy oskarżonych, przysięgli wynieśli werdykt u n i e w i n n i a j ą c y.

Sprawa b. sędziego pokoju miasta Warszawy, Derewickiego.

W dniach 18 (30) i 19 kwietnia (1 maja), roztrząsaną była przed II dep. kryminalnym izby sądowej warszawskiej sprawa sędziego pokoju IX dzielnicy m. Warszawy, Mikołaja Derewickiego, oskarżonego o nadużycia przy pełnieniu obowiązków swojego urzędu. W obradach przewodniczył sędzia Łopuchin w komplecie członków izby Potułowa i Nimandra; oskarżał prokurator Wendrych, obronę wnosił adwokat petersburski Żukowskij. Proces obecny początek swój wziął w procesie sekretarza tegoż sędziego pokoju, Bilewicza, który w sprawie o podpalenie kancelaryi sądu w d. 29 stycznia 1883 r., skazanym został na wygnanie do Syberyi. Proces zatem Derewickiego, to tylko, jak się wyraził prokurator, drugi akt czynności, które potępione zostały przy rozpatrywaniu scen aktu pierwszego. W oskarżeniu prokurator zaznaczał, że sędzia Derewicki zdawszy bieg spraw na ręce Bilewicza, wyręczał się nim wszędzie, przy przyjmowaniu spraw, przy zaciąganiu ich po kilku nieraz tygodniach do dziennika, przy wyznaczaniu terminów za wynagrodzeniem, przy wszelkich zgoła czynnościach, na które Bilewicz posiadał od Derewickiego awizacye *in blanco*. Dla zatarcia śladów tego rodzaju nadużyć, podpaloną została kancelarya, w której, już po pożarze, w miejscach ustępowych odkryto kilkaset spraw z dokumentami pieniężnemi, wartości ogólnej na kilkanaście tysięcy rubli. Oskarżony, do zarzucanych mu czynów nie przyznał się. Świadkowie podzielili się na dwie grupy. Sędziowie pokoju, koledzy oskarżonego, Rozkazow, Polibin, hr. Siwers, Moskwin, oraz prezes zjazdu sędziów pokoju Jurkiewicz, który obecnym był w roku zeszłym przy rewizyi dzielnicy IX przez p. Bilbasowa z Petersburga, wreszcie p. Sarando, który przed dwoma laty odbywał rewizyę we wszystkich dzielnicach sądowych m. Warszawy, nie widzieli nic i nic nie znaleźli do naganienia w czynnościach i postępowaniu oskarżonego. Druga grupa świadków zeznawała przeciwnie; adwokat prywatny Ejzenberg, adwokaci przysięgli Dunin, Jurzyński, Higersberger, Winterrok, Kramsztyk, Urbanowski, Ciągliński etc. oświadczali jeden po drugim: że obejście się oskarżonego jako sędziego, było bardzo niegrzeczne, że dawał on w ogóle dowody lekceważącej nieznajomości rzeczy, że nie pozwalał stronom mówić, że adwokatów kazał woźnemu wyprowadzać za drzwi, że damy z audyencyi wypraszał za pomocą formuł tak nieparlamentarnych, jak: «idź won», że nie pozwalał cytować obrońcom artykułów ustawy, powiadając, że całą ustawę ma sędzia w głowie i t. p. rzeczy. O datkach, czyli o «zarękawicznem» zeznano tyle tylko, że sekretarzowi Bilewiczowi dawano nibyto dobrowolnie, pod naciskiem jednak pewności, że nie było prawie innej drogi do otrzymania terminu, a tem samem i do pozyskania sprawiedliwości. Z mowy prokuratora izba sądowa dowiedziała się, że sędzia Derewicki nie otrzymał całkowitego wykształcenia, że służył w wojsku, że nie znał przepisów obowiązujących sędziego pokoju, że przekładał polowanie nad swoje obowiązki,. że zatem, jeśli nie wprost i umyślnie, to przecież realnie upoważniał tym sposobem sekretarza swego do han-

dlowania czynnościami sędziego, że na kancelaryę nie dawał dostatecznych środków utrzymania i przez to niejako zmuszał ją do radzenia o sobie etc. Obrona adwokata petersburskiego oparła się na trzech głównie postulatach: 1) oskarżyciel nie dowiódł, że nadużycia świadomie dokonane były, 2) faktycznych danych na poparcie istoty czynu nie złożono i 3) opryskliwość i niegrzeczność sędziego nie podpadają pod orzeczenia kodeksu karnego. Drobniejsze wykroczenia, o ile istotnie zachodziły, tłómaczą się zresztą okolicznościami. Bo i zkądże się one wzięły? «Prokurator utrzymuje, że początek ich tkwi w bezczynności, czyli hultajstwie sędziego, tudzież w nieznajomości ludzi i obyczajów miejscowych. Lecz, wielkie pytanie, czy idea ta może znaleźć urzeczywistnienie, ilekroć sędziego przenoszą np. do Warszawy z Tomska?» Po replikach krótkich, izba ogłosiła wyrok, uznający b. sędziego pokoju Derewickiego za winnego, lecz nie podlegającego karze przez zastosowanie do danego wypadku przepisów Najw. manifestu z dnia 15 maja 1883 r.

Sprawa współpracowników z dwiema redakcyami «Warsz. Dniewnika».

W październiku 1883 r. usuniętym został dawny redaktor «Warszaw. Dniewnika» ks. Golicyn, a na jego miejsce naznaczony obecny p. P. K. Szczebalskij. Opuszczając redakcyę i Warszawę, ks. Golicyn nie mógł opłacić w zupełności niektórych współpracowników swojego pisma, i zamiast gotówki, wydał im tylko zaświadczenie, że odpowiednie kwoty należą się im rzeczywiście z sum redakcyi pisma, które jako półurzędowe, pobiera subsydyum od rządu w wysokości 5,000 rubli rocznie. Nowy jednak redaktor, ze swojej strony pretensyj wierzycieli pisma uwzględnić nie chciał, tłómacząc się, że nie może z prenumeraty nowej, za jego już zarządu napływającej, pokrywać długi, zaciągnięte przez poprzednika w upłynionym już okresie redakcyjnym. Spór wszedł na drogę procesową. Sąd okręgowy warszawski uznał był, w pierwszej instancyi, że zapłacić powinna redakcya pisma, nie zaś ten lub inny redaktor, wczoraj naznaczony lub dziś odwołany. Prokurator atoli założył rekurs od wyroku na tej podstawie, że subsydyum 5,000 rubli od skarbu nie wypełnia całej rubryki kosztów wydawnictwa, i że redaktor «Warszaw. Dniewnika», okrom swego charakteru półurzędowego, jest zarazem prostym przedsiębiorcą, przyjmującym na osobistą swą odpowiedzialność powodzenie lub niepowodzenie pisma na drodze prenumeracyjnej; wnosił przeto prokurator zaliczenie pomienionego długu na karb, nie redakcyi, lecz redaktora, to jest w danym razie, na karb ks. Golicyna, o ile że, jak się okazało z rewizyi ksiąg rachunkowych, dochody redakcyjne za czasów zarządu ks. Golicyna wystarczały na pokrycie wydatków. Izba sądowa warszawska, do której apelacya wniesioną została, po długich naradach, przyznała słuszność wywodom prokuratora, zniosła poprzedni wyrok sądu okręgowego i wypłatę honoraryów należnych stronie powodowej włożyła na obowiązek poprzedniego redaktora «Warszaw. Dniewn.» ks. Golicyna. Sprawa ta nie przeszła bez wrażenia w miejscowych kołach prawniczych, a to z uwagi, że należność przez nikogo zaprzeczaną nie jest, gdy tymczasem dłużnik, to jest redakcya, równie skutecznie i trafnie zasłaniać się może, raz pół-prywatnym charakterem swoim obecnym (p. Szczebalskij), drugi raz znowu, w przeszłości, charakterem swoim półurzędowym (ks. Golicyn).

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Koniec alarmów afgańskich. Era sprostowań i poszukiwań: kto szkody opłaci? Polemika o to z «Journal de St.-Pétersbourg». «Czas» powtarzający zeszłoroczne przepowiednie. «Mosk. Wied.» o drugim zjeździe skierniewickim. Jedna depesza z Francyi.

Dział spraw bieżących w naszem piśmie p. t. «Zatarg anglo-rosyjski» zniknie zapewne niebawem, ażeby już do nas nie wrócić aż chyba ku wiośnie, która naszym dopiero wnukom czarniejsze myśli do głowy napędzi: tak szeroką strugą ustępstw lunął naraz pokój z trybun parlamentarnych i z dziennikarskich oficyn Wielkiej Brytanji. Sąd na jenerała Komarowa odwołany, Lumsden odwołany z miejsca, uzbrojenia powstrzymane na całej linji, pancerniki portsmoutskie usunęły się od Władywostoku na dystans przyzwoity, i tylko zostało pytanie: co teraz pocznie uniwersytet helsingforski z pakami, które przygotować kazał dla swych zagrożonych zbiorów naukowych? A flota, którą «Wiek» przed miesiącem wysłał pod Konstantynopol? A 75,000 wyborowego wojska, wysadzonego przez gazety węgierskie na wybrzeża dardanelskie? Skończyło się. Dla ludzi przedhistorycznych, ożywiających się w wieku XIX jedynie wtedy, kiedy zkądkolwiek zapach krwi ich zaleci, nie zupełnie jednak jeszcze «znikły promienie nadziei». «Daily News» spóźnionym pociągiem nadsyła oto świeżą wiadomość, że wzamian za dobre chęci angielskie, zawiedzione przez czas jakiś przez Lumsdena, patrzącego na wypadki w Azyi środkowej «jedynie własnemi oczyma», Rosya oświadczyła gotowość do zobowiązania się, iż nigdy Heratu nie zajmie... Lecz, jeśli «Daily News» się pomyliła, spojrzawszy na rzecz również okiem tylko własnem? Perspektywa otwiera się znów szeroka, jak odnoga fińska, nieograniczona, jak stepy turkomańskie i groźna, jak cieśniny czarnomorskie. Przytem, niewiadomo jeszcze, powiadają «Nowosti», czy torysi angielscy z nóg nie obalą Gladstona, a i to także niepewne, kto będzie pośrednikiem przy rozglądaniu planów topograficznych bitwy nad Kuszk i jaki wyrok polubownik ten wyda... Słowem, ma jeszcze i wojna swoją dziureczkę, przez którą, jak Twardowski, potrafi w razie potrzeby czmychnąć na świat szeroki; kto wie zatem, czy senat wszechnicy helsingforskiej nie był w całej tej sprawie najoględniejszym. On — i emir Afganistanu. Jedyny też to rzeczywiście poważny faktor w zatargu, ten Abdurachman. Jeździł do wicekróla Indyj, wznosił ku niebu źrenice i pałasz, zachęcał do zwycięztw nad «wrogami Anglji» — i oto mu dziś nawet jenerał Kuropatkin, w odczycie swoim, wygłoszonym w sztabie wojsk gwardyi i świeżo opublikowanym w «Inwalidzie» przyznaje, że «byle władza jego została wzmocnioną, byle bezpieczeństwo i niezależność jego posiadłości zostały zapewnione», stanie się on najlepszym gwarantem długiego i szczęśliwego pokoju między Anglją i Rosyą, które wpływem swoim w Azyi środkowej — czyli raczej Azyą środkową dla wpływów swoich łatwo się tym sposobem podzielą. No, zaprawdę: nie trzeba dziś być zasłużonym, dość jest być... szczęśliwym.

Bądź co bądź, niewątpliwe to, że nastąpił peryod likwidacyj wszystkich tych szalbierstw, podjudzań, wymysłów i pokątnych grzeszków, z jakich się złożył szeroko w prasie europejskiej rozkołysany i rozbębniony konflikt afgański. Pytanie teraz, kto jego koszta i straty opłaci? Jeden z dzienników rosyjskich — zdaje się, że «Gołos Moskwy» — zaproponował już wprawdzie nałożenie na Anglję kontrybucyi, co ze względu na uchwalony w ostatnich dniach kredyt 11 miljonów funt. sterl., całkiem obecnie zbytecznych, nie byłoby ani niesłusznem, ani zbyt trudnem do wykonania, pomimo, że «Now. Wrem.», gromiąc logiczniejszego w tym punkcie od siebie kolegę, uznało, na razie, wniosek za niepraktyczny. Inny atoli szkopuł stanął tu na przeszkodzie, a mianowicie wątpliwość, czy gniazdo winy całej, istotnie mieści się tym razem w Londynie. Przecząco odpowiedział na to w najświeższym swoim numerze «Journal de St-Pétersbourg». Prostując dziwaczny jakiś telegram z Petersburga, zamieszczony w «Temps» i w «Pester-Lloyd» pod datą 2 maja, a głoszący, iż wskutek nominacyi (niebywałej nota bene) jenerała Baranowa gubernatora niżnienowgorodzkiego na kontradmirała, oficerowie marynarki wyrazili głośno swe niezadowolenie—półurzędowy organ kancelaryi rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych słusznie utrzymuje, że «żaden podobny protest w łonie oficerów marynarki zajść nie mógł z tej prostej racyi, że byłby on niezgodny z dyscypliną». Również słusznie i z najsłuszniejszem oburzeniem strofuje «Journ. de St Pétersbourg» pisma tak poważne, jak «Temps» i «Pester Lloyd», że nędznym wymysłom i oszczerstwom udzielają kredytu w poważnych swoich kolumnach. Co jednak nas uderzyło, to kategoryczność, z jaką pismo petersburskie twierdzi, że telegram zakwestyonowany, pochodzenia niewątpliwie nie petersburskiego, «w rzeczywistości wyszedł najniechybniej z Krakowa lub Lwowa». Zdaje się, że organ petersburski, zanadto znowuż wygórowane ma wyobrażenie o fantazyjnych zdolnościach reporterstwa w Galicyi. Przynajmniej, co do obecnego wypadku, utrzymujemy na fundamencie bardzo uważnych studyów nad postawą i zwrotami opinji publicznej pod Karpatami w kwestyi zatargu anglo-rosyjskiego, że zaciekawienie jej poprzestało tym razem całkowicie na niewolniczem przedrukowywaniu depesz z gazet wiedeńskich, francuzkich i w małej dozie z rosyjskich. O rzekomej nominacyi jenerała Baranowa, a nawet o istnieniu jenerała Baranowa — ze wstydem niejakim wyznać to musimy — dowiedzą się ludzie w Krakowie i Lwowie po raz pierwszy najprawdopodobniej dopiero z samego właśnie sprostowania «Journ. de St-Pétersbourg».

Zkądinąd, nie twierdzimy, ażeby zakordonowa nasza prasa, nie uprawiała w tej chwili urodzajnego swego pola pod wieści dziwaczniejsze jeszcze niekiedy od tej, której ofiarą padły «Temps» i «Pester-Lloyd». Ale są one wszystkie z innego, bliższego świata. Co począć, i co powiedzieć wobec np. doniesienia z Wiednia o nieulegającym jakoby wątpliwości zjeździe, mającym dopełnić konsekwencye zjazdu skierniewickiego?.. Jest tu i kwestya wschodnia, jest i obietnica skutków faktycznych, zapowiedzianych jeszcze w roku zeszłym przez «Mosk. Wiedom.». Ot w takich krynicach «Gołos Moskwy» mógłby nareszcie istotnie zebrać obfitą dla siebie kontrybucyę.

Na realne natomiast nowiny tygodnia, posucha zupełna. Z Francyi nadszedł jeden tylko telegram, ale i ten w połowie fałszywy. Prezydent rzeczypospolitej ułaskawić miał ks. Krapotkina, pannę Michel i innych skazanych za sprawki w Monceaux les Mines. Okazuje się jednak ze sprostowań «Now. Wr.», że amnestyę otrzymała jedynie «półwaryatka Michel». Domyślać się tedy chyba trzeba, że innych, jako «waryatów całych», odesłano z więzienia do szpitala. W Austryi, rozpoczął się okres sejmików przedwyborczych. W tej chwili otrzymujemy akurat odezwę centralnego komitetu wyborczego rusinów galicyjskich. Treść jej podajemy na innem miejscu.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 4 maja. Nieporozumienia Francyi z Anglją i Egiptem z powodu gazety «Bosphore égyptien», zostaną załatwione w drodze polubownego porozumienia.

Kraków, 4 maja. Dzisiaj odbyło się tutaj uroczyste doroczne posiedzenie Akademji umiejętności. Dostojne zgromadzenie powitał treściwą przemową zastępca protektora akademji, hr. Alfred Potocki. Prezydent Majer podniósł, jak zwykle, doniosłość łaski cesarskiej, która obdarzyła kraj tak wysoką instytucyą. Odczyt miał prof. uniw. dr. Morawski. Na członków czynnych wybrano profesorów Nehringa, Samolewicza, Ćwiklińskiego, Janczewskiego i Frankego, a z grona pozakrajowych uczonych Mertensa. Konkurs imienia Lindego został rozstrzygniętym; nagrodę otrzymał Hanusz.

Lwów, 4 maja. Krążą pogłoski, że stanowisko namiestnika Galicyi, Zaleskiego, zostało zachwiane.

Berlin, 4 maja. Interpelacya oddana w izbie poselskiej, a dotycząca rozporządzenia, na mocy którego wydaleni być mają z Prus wschodnich i zachodnich wychodźcy z Królestwa polskiego, brzmi jak następuje: 1) Czy prawdziwą jest wieść, że polakom nie będącym poddanymi pruskimi, a zamieszkałym w zachodnich i wschodnich Prusach, rozkazano natychmiast pruskie państwo opuścić, nawet jeśli związani są długotrwałemi kontraktami służbowemi, jeśli zajmują się przemysłem, lub mają posiadłości ziemskie, albo służyli w wojsku niemieckiem? 2) Z jakich powodów nastąpiło to nadzwyczajne rozporządzenie, tak wielce szkodliwe dla stosunków ekonomicznych obudwóch prowincyj?

Lwów, 6 maja. Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, zamianował Henryka hr. Skarbka kuratorem fundacyi skarbkowskiej, z pensyą 4,200 złr.

Londyn, 8 maja. W izbie gmin debaty nad sprawą afgańską odroczone zostały wczoraj do wtorku. Na posiedzeniu dzisiejszem Northscote w imieniu opozycyi uprzedził, że w poniedziałek postawi wniosek przeciw drugiemu czytaniu bilu

o kredycie wojennym 11 miljonów. «Ponieważ, powiedział leader opozycyi, izba, w pierwszem czytaniu, oświadczyła gotowość zaliczenia pieniędzy na obronę posiadłości monarchji, obecnie tedy odmawia ich wydania aż do chwili otrzymania wyjaśnienia, na jaki cel pieniądze są przeznaczone». Lord Fitz-Maurice, odpowiadając na jednę z interpelacyj, oznajmił, że na czele komisyi pogranicznej w Azyi środkowej stać będzie pułkownik Rigewey, któremu do pomocy dodani zostaną kapitan Yat i kilku innych oficerów. Przy tej okoliczności Gladstone dodał, że pułkownika Lumsdena dla tego przywołano do Londynu, iż jest on tu potrzebnym przy rokowaniach dyplomatycznych o granicach afgańskich; oficer ten pełnił już w Afganistanie funkcye wyższe od tych, jakie dziś wymagane są od prostego stawiania znaczków granicznych na gruncie.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów. (*Sprawy rusińskie*). Rozprawa opozycyjna redakcyi ruskiego «Słowa» przeciw № 27 tego pisma z dnia 25 marca za korespondencyę ze Stryja odbyła się w d. 29 b. m. Prokuratorya skonfiskowała artykuł, ponieważ autor tej korespondencyi, wspominając o kwocie 300 rs., nadesłanej dla «galicyjskich rusinów» z Kijowa od wydawnictwa «*Na pomoszcz*» twierdził, iż biedacy dotknięci powodzią w Galicyi od nikogo pomocy spodziewać się nie mogą, ani od rządu, ani od władz autonomicznych — usiłował przedstawić sytuacyę w ten sposób, że ludność ruska w Galicyi tylko na pomoc Rosyi liczyć może. Głównie w tem przeciwstawieniu upatruje prokuratorya zbrodnię z § 65 — pobudzanie do wzgardy i nienawiści, występowanie przeciw administracyi państwowej i jednolitemu związkowi państwa i administracyi. P. Monczałowski, występujący w imieniu redakcyi «Słowa», starał się wykazać, że w tym artykule rejestrowany tylko fakt, że zamiarem korespondenta było to tylko, ażeby z powyższej kwoty obdzielono tych, którzy dotychczas ani od rządu, ani też od kraju żadnego wsparcia nie dostali. Zastępca prokuratoryi p. Gwiazdoń, twierdził, iż tendencyą artykułu inkryminowanego było wykazanie, że ludność galicyjska tylko na pomoc Rosyi liczyć może i prosił o utrzymanie w mocy konfiskaty, do czego się też trybunał przychylił.

Centralny komitet ruski wydał odezwę. Powołując się na słowa cesarskie o równych prawach dla wszystkich narodów, wyrażone przy ogłoszeniu konstytucyi, odezwa wyjaśnia wyborcom kuryalny skład delegacyi galicyjskiej. Z pośród 27 okręgów mniejszych posiadłości, przypada na Ruś 17 okręgów. Przy pierwszych bezpośrednich wyborach miała ona 16 reprezentantów, przy drugich tylko 3, gdyż resztę uzyskali dla siebie polscy panowie. Niechaj sam lud osądzi, czy mu teraz lepiej. Ale pewną jest rzeczą, że tak dalej być nie może. W każdem państwie konstytucyjnem ten tylko ma, kto o siebie dba. A więc znowu należy wybrać 16 lub 17 ruskich posłów, ludzi rozumnych, szczerych i tęgich. Sam Bóg tak rzeczy urządził, że nas rusinów we wschodniej części kraju jest pięć razy więcej niż polaków, niemców i żydów razem. Na 7,000 wyborców w 3,700 gromadach 17 okręgów, jest 4,750 wyborców ruskich, a 1,470 wyborców łac. obrz., lecz po większej części także rusinów, żydów zaś tylko 750. Jestto siła, która zapewnia zwycięztwo, i tylko zły duch niezgody, lub broń Boże — łakomstwo na marny grosz, lub obrzydliwy napitek mógłby poprzeć sprawę. Po takim wstępie, jest instrukcya szczegółowa o wyborze wyborców w gminach, tudzież wezwanie, aby słuchano rad duchowieństwa, niemniej odezwa do księży, aby byli dla ludu przewodnikami i nie ociągali się z przyjmowaniem mandatu wyborców, a nakoniec słowo do licznej inteligencyi ruskiej do sędziów, urzędników i nauczycieli, aby wspomagali lud radą i czynem. Wreszcie, wyłuszczony jest obowiązek głosowania na posła rusina, którego komitet centralny zaproponuje. Podpisani są: ks. Szwedzicki, d-r Romańczuk, d-r Szaraniewicz, d-r Lityński i Włodzimierz Podlaszecki.

«Diło» donosi, że odbyła się na żądanie sądu karnego w Przemyślu rewizya policyjna u dwóch alumnów lwowskiego seminaryum ruskiego: Włodzimierza Drohomireckiego i Emiljana Rudnickiego. Brat Włodzimierza, Wasyl Drohomirecki uwięziony został w Przemyślu pod zarzutem zbierania rysunków i wiadomości o tamtejszych fortyfikacyach dla użytku sąsiedniego państwa. Otóż zachodzić mają poszlaki, iż wymienieni tu alumni byli z nim w porozumieniu, i dla tego zarządzono rewizyę u nich. Podobno nie znaleziono nic podejrzanego.

Lwów. Jubileuszem św. Cyryla i Metodego, pisze korespondent «Dziennika Pozn.», nikt tu naprawdę się nie interesuje. Istnieją wprawdzie we Lwowie aż dwa komitety dla tej sprawy: jeden ruski pod przewodnictwem ks. metropolity Sembratowicza, drugi zaś polski, zawiązany przez księdza arcybiskupa Morawskiego. Lecz oba nic nie robią. Rząd austryacki niechętnem wprawdzie okiem patrzy na ten jubileusz, nie życząc sobie, ażeby on zbytecznie nie roznamiętnił aspiracyj słowiańskich. To też lwowskie komitety biorą to życzenie rządu tak ściśle do serca, że zupełnie nic dają znaku życia.

Poznań. Półurzędowy «Posener Tageblatt» donosi, że minister spraw wewnętrznych postanowił zapobiegać bezwarunkowo «rosyjsko-polskiemu wychodźtwu» w obręb pruskich granic. Każdemu więc «rosyjsko-polskiemu poddanemu», «jeżeli wylegitymować się nie może papierami jako podróżnik», zasadniczo wzbronionym jest wstęp do Prus. Gdyby więc władze napotkać miały wychodźcę takiego w obrębie państwa niemieckiego, bezzwłocznie zabrać się winny do jego wydalenia. Od zasadniczego zakazu wstępu do kraju zgodzi się rząd na wyjątki, w wypadkach tylko odosobnionych i wyjątkowo usprawiedliwionych. Zakaz ten dotyczy wszystkich, którzy przekroczyli tak granicę już od 28 ubiegłego miesiąca, a nadto i tych, którzy przybyli do Prus już dawniej, a dotychczas pozostawali i pozostają bez uzyskanego poprzednio zezwolenia na stały pobyt. Władze mają natychmiast zająć się wydaleniem tej kategoryi ludzi, i odtąd czuwać mają bacznie nad przypływem i upływem rosyjsko-polskich wychodźców. Gdyby się kto znalazł bez zezwolenia pobytu, należy donieść o nim do biura radcy ziemiańskiego, ażeby przez to biuro bez żadnej zwłoki był wydalonym.

Członek izby panów p. Ludwik Slaski i poseł Ignacy Łyskowski, byli w d. 1 maja, jak donosi «Dzienn. Poznański», u ministra Puttkamera w kwestyi ryczałtowego wydalania wychodźców z Prus zachodnich. Minister odpowiedział, że rozporządzenia cofnąć nie może, ale że nie ma nic przeciwko temu, ażeby tym wychodźcom, którzy nabyli jaką własność, pozawierali kontrakta i t. d., pozostawiono czas do uregulowania swoich stosunków. To też tacy wychodźcy udać się mają z odnośnemi podaniami do odpowiednich władz, a mianowicie do landratów. Rozporządzenia minister znieść nie może, ponieważ, jak mówił, jest to «*Beschluss des Staatsministeriums*» (uchwałą całego ministerstwa). Koło polskie na sejmie pruskim zamierza wystąpić niebawem z dalszemi przedstawieniami i poczynić dalsze kroki.

Prusy Zachodnie. O wydalaniu z Prus zachodnich, w myśl znanego rozporządzenia, osiadłych tam poddanych rosyjskich, pisze co następuje «Gazeta Toruńska»: «Z powiatów toruńskiego, brodnickiego i lubawskiego dochodzą nas wiadomości o tłumnem wydalaniu ludzi, z Królestwa polskiego pochodzących, o rozpaczy wydalanych i o niemniej rozpaczliwem położeniu rolników, którzy zostają zupełnie bez ludzi. Są bowiem folwarki i wsie, z których dosłownie wszystkich wydalają, lub grożą wydalić robotników. Ludzie ci, często od 30 lat i dłużej tu mieszkają, pożenili się, mają dzieci w wojsku lub landwerze pruskiej, i niejeden z nich był użytecznym człowiekiem w kraju. Dzisiaj ma rozkaz opuścić wszystko, i wychodzić zagranicę pod zagrożeniem przymusowego transportu. Niejeden nie wie nawet, gdzie się w Królestwie rodził, dzieckiem tu przybywszy, nie ma tam nikogo znajomego, stosunki tamtejsze obce mu zupełnie, siły stargane — rzucony więc chyba będzie nędzy i rozpaczy na pastwę. Zdarza się, że ludzie przestraszeni, uciekają przed ujęciem ich, którego się lękają, i pozostawiają żony i dzieci w rozpaczy, opuszczeniu i biedzie na ciężar dla gminy». Ze swojej strony dodaje «Gazeta», władze nadgraniczne rosyjskie w niektórych punktach robią trudności w przyjmowaniu tych wydalonych, tak, że ci ostatni w istotnie strasznem znajdują się położeniu.

Cieszyn. Całe bogactwa Szlązka skupione są w rękach niewielu potentatów, grających rolę udzielnych książąt, wobec których władze rządowe są zbyt powolne. Arcyksiążę Albrecht jest największym właścicielem dóbr na Szlązku, posiada on 30 dóbr, z których samego podatku gruntowego opłaca rocznie przeszło 51,000 złotych reńskich. Po nim następuje książę biskup wrocławski, z podatkiem gruntowym przeszło 39,000 reńskich. Dalej płacą podatku gruntowego: książę Lichtenstein blizko 16,000, zakon niemieckich rycerzy (arcyksiążę Wilhelm) prawie 15,000 złr., hr. Wilczek 12,300 złr., hr. Blücher-Wahstadt 12,000 zł. reńskich. Poczem większe dobra posiadają miasta: Bielsko, Jawornik, Karniów, Opawa, Osobłaha i pruskie miasto Paczków, tudzież 77 osobnych właścicieli. Szlązk austryacki tem się różni charakterystycznie od reszty ziem polskich, że pomiędzy nieliczną garstką magnatów, dzierżących wszystkie dobra w ręku i ludem włościańskim, brak średniej szlachty. Magnaci i mieszczaństwo są zniemczeni, włościanie zaś pozbawieni warstw inteligencyi, któraby przewodniczyła; nie posiadają dość sił i świadomości, aby bronić swych praw narodowych. Na 7 szkół średnich na Szlązku austryackim z językiem wykładowym niemieckim, niema ani jednego gimnazyum polskiego, jakkolwiek polacy wraz z czechami przewyższają liczebnie ludność niemiecką, a księztwo cieszyńskie jest wyłącznie zamieszkane przez ludność polską. Ze względu na tak opłakany stan rzeczy, jedno ze stowarzyszeń polskich w Cieszyńskiem, mianowicie «związek katolików polskich» z księdzem Swieżym na czele, zajął się myślą założenia prywatnego gimnazyum polskiego w Cieszynie.

PRZEGLĄD PRASY.

ODPOWIEDŹ ANGLIKOM. «Times» londyński, oceniając szanse wojny Anglji z Rosyą, między innemi oświadczył, że «są punkta, gdzieby Anglja mogła znaleźć stronników, którzy dawną nienawiść żywią do Rosyi». Na owo przypuszczenie taką odpowiedź dał «Czas» krakowski:

«Łatwo domyśleć się, kogo ma na myśli ta pogróżka. Otóż nie możemy jej zostawić bez odpowiedzi. Pragniemy, aby Anglja zupełnie z swoich planów i rachub opuściła polaków i kwestyę polską. Mamy zbyt wiele pod tym względem doświadczeń i znajomości polityki angielskiej, i nie chcemy zostawić żadnej w tej mierze wątpliwości, chcemy odjąć wszelkie dyplomatom i publicystom Albionu pod tym względem złudzenia. Tradycyą polityki angielskiej jest igrać z nieszczęściami narodów — liczyć na ich łatwowierność — tak bywało na półwyspie włoskim, zwłaszcza w Sycylji i Neapolu przed półwiekiem, takie próby bywały także i w Polsce. Przytoczmy anegdotkę autentyczną, ale na mniejszą skalę charakteryzującą tę politykę. We Francyi przed kilku laty zdarzyła się zmowa kapeluszników; robotnicy, którzy zaniechali pracy, otrzymali od robotników angielskich pieniądze, aby mogli przedłużyć zmowę. Wysłali oni adres z podziękowaniem i wyprawili bankiet na braterstwo klas robotniczych dwóch narodów. Pokazało się jednak, że zasiłek pochodził od fabrykantów, którzy ze zmowy francuzkich kapeluszników korzystali, aby zaopatrzyć Francyę w angielskie kapelusze i tem samem zepsuć zarobek na przyszłość. Anegdotka ta jest pouczającą. Ale niedość tu wielkiej ostrożności — powiedzmy szczerze, że polacy nigdy nie okazali się przeciwnikami postępów Rosyi na wschodzie, zwłaszcza w azyatyckich sprawach. Na całym obszarze ziem polskich zupełny panował spokój, tak w czasie kampanij kaukazkich, krymskiej, jak i ostatniej bałkańskiej. Nie była to bierność, ale poczucie polityczne. Jak wówczas tak i na ewentualność nowej wojny głosimy to śmiało i z głębi przekonania — zupełną obojętność zachowa cała społeczność polska, nawet w uczuciach i życzeniach. Nie mają bowiem polacy żadnego powodu pragnąć dla Rosyi niepowodzeń w wielkiej światowej walce.

NIEPRZEJEDNANI. Podczas kiedy wszystkie pisma polskie, nie wyłączając zagranicznych, zajęły od samego początku zatargu anglo-rosyjskiego stanowisko najzupełniej lojalne, a niektóre z nich obok tego surowo nawet wystąpiły przeciwko Anglji, organ p. Katkowa uważał za słuszne obarczyć polaków podejrzeniami także i w tej sprawie. Oto co powiadają «Mosk. Wied.»:

«Wojna z Anglją wywołuje obawy innego rodzaju. Jeżeli Anglja nie znajdzie sprzymierzeńców, to bezwątpienia trzeba nam będzie daleko mniej wojska, niż w ciągu ostatniej wojny z Turcyą; następnie w intendenturze i innych wydziałach wszelkiego ministerstwa wiele zrobiono za ostatnie lata. Nareszcie w zakaspijskim okręgu żyją skobelewskie tradycye. Nie przeszkadza to zwrócić uwagę na inne fakta: Anglja zawsze utrzymywała związki z rewolucyjnemi partyami różnych krajów, i już do naszej polskiej prasy doszły pogłoski o tem, że angielscy emisaryusze starają się wywołać ruch między polakami. Dotychczas naturalnie podobne próby, jeżeli miały miejsce, pozostawały bez powodzenia, jednakże przypomniawszy sobie słowa ewangelji o losie tych, co wodzą drugich na pokuszenie, w szczególności należy obawiać się u nas tego, co było przed 1863 r., t. j. zajęcia przez ludzi polskiej sprawy takich stanowisk, gdzie im są

dostępne państwowe tajemnice i gdzie oni mogą służyć tej sprawie daleko lepiej, niż z orężem w ręku. Pewien naiwny wyraził temi dniami zdumienie, że wcale nie słychać o polskich politycznych sprawach, pomimo istniejącej bezwątpienia i bardzo silnej polskiej propagandy, szczególniej w północno-zachodnim kraju. My, co prawda, słyszymy (mówił on) o pojmaniu polskich socyalistów, ale jest to właśnie wygodne dla polskiej sprawy z dwóch względów, osoby niemiłe dla szlachty i duchowieństwa, usuwa sam rząd rosyjski, a jednocześnie «biała» partya polaków przedstawia siebie, jako obrońcę konserwatyzmu. Wiemy, że polacy w obecnej chwili nie zajmują wydatnych administracyjnych stanowisk; ale czy niema bardziej drobnych działaczy, zajmujących chociaż nie widoczne, ale wpływowe stanowiska, dające możność wpływać na bieg spraw. Polacy tak są zręczni i podstępni, tak potrafią «służyć», że należałoby zwrócić na to poważną uwagę. Bodaj czy wolno powątpiewać i o tem, że anglicy nie pogardzą i inną sprawą, postarają się działać rękoma «dynamistów». Gdyby nawet między rosyjskimi nihilistami, mieszkającymi w Rosyi, nie znalazło się ochotników do takich rzeczy, to znajdą się oni pomiędzy mieszkającymi zagranicą naszymi anarchistami; o pieniądze zaś Anglję, zapewne głowa nie zaboli.

DOBRE RADY. «Nowa Reforma», scharakteryzowawszy z powodu rocznicy 3 maja, dążności i chęci społeczeństwa polskiego, pragnącego «połączenia harmonijnego, wolności i ładu w sferze politycznej, a sprawiewiedliwości w społecznej», tak się wyraża:

«Chcemy!... Ale czy tym chęciom naszym czyn odpowiada?... Smutne to pytanie, bo smutna nań wypaść musi odpowiedź. W obronie praw i interesów narodowych słabi i bezradni, w pojmowaniu wolności zacofani, w pojmowaniu ładu nie otrząśnięci jeszcze dotąd z tradycyi, w pracy cywilizacyjnej gnuśni, ze zbytniego zaufania w siły narodowe przerzuceni do zupełnego o nich zwątpienia, jakże daleko odbiegliśmy od świetnych wzorów, jakiemi jaśnieli twórcy 3 maja! Ale to uznanie słabości, nieudolności i błędów współczesnego pokolenia, niech nas nie wiedzie do pesymizmu, który w zwątpieniu poddaje się losowi, niech raczej będzie bodźcem do naprawy, do wytężenia wszelkich sił woli i umysłu, a przedewszystkiem do wychowania dzielniejszego pokolenia, bo— *sana biles fecit nationes*».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak już donosiliśmy, podniesioną z 8 do 9 kop. stopę akcyzną, istnieje zamiar zastosować do o k o w i t y, która będzie wypędzoną od 25, nie zaś 15 maja, jak donoszono wcześniej. Jednocześnie ulegnie zmianie norma superaty na rzecz właściciela browaru; pędzącym okowitę według wyższej normy, będzie dozwolonem za pierwszy miljon stopni 7% superaty, za resztę zaś 5%. W ten sposób drobne gorzelnie będą postawione w korzystniejszych warunkach w stosunku do większych.

× Z urzędowego wydawnictwa ministerstwa skarbu, «Wiek» podaje nader ciekawe daty, dotyczące ilości s k o n f i s k o w a n e j z i e m i i l a s ó w na Litwie po r. 1863, jakoteż dóbr lennych, oraz pojezuickich. Otóż ogólna ilość ziemi oraz lasów, skonfiskowanych w tym czasie w sześciu litewsko-białoruskich guberniach, przedstawia się jak następuje:

	Ziemi skonfisk.	Lasu.
	Dziesięcin.	
Grodzieńska	58,000	42,000
Kowieńska	41,000	40,000
Mińska	119,000	134,000
Mohylowska	22,000	102,000
Wileńska	45,000	101,000
Witebska	32,000	38,000
Łącznie . .	317,000	457,000

Z powyższej liczby dziesięcin, do r. 1880 wyprzedano znaczną większość osobom prywatnym, rosyjskiego naturalnie lub niemieckiego pochodzenia. Do skarbu należy jeszcze z powyższej kategoryi dóbr ziemskich:

	Majątk.	Ziemi pozostałej.	Lasu.
		Dziesięcin.	
Grodzieńska	6	2,795	3,508
Kowieńska	11	5,961	3,839
Mińska	6	17,449	42,381
Mohylowska	18	3,818	4,125
Wileńska	6	2,554	3,999
Witebska	2	2,220	1,515
Łącznie	52	34,597	59,368

Dobra lenne i pojezuickie, znajdujące się dotąd w rękach skarbu, przedstawiają w guberniach litewsko-białoruskich jak następuje:

	Dobra lenne.		Dobra pojezuic.	
	Il.	Obszar w dz.	Ilość.	Obsz. w dz.
Grodzieńska . .	5	1,079	11	8,941
Kowieńska . .	—	—	14	15,232
Mińska . .	19	37,685	33	175,997
Mohylowska . .	—	—	—	—
Wileńska . . .	5	651	17	24,903
Witebska . . .	—	—	4	4,392
Łącznie .	29	39,415	79	229,465

Z ogólnej przestrzeni lasów lennych i pojezuickich, do skarbu należy jeszcze, jako niesprzedane osobom prywatnym:

	Dziesięcin.
Grodzieńska	3,500
Kowieńska	5,700
Mińska	159,600
Mohylowska	—
Wileńska	10,600
Witebska	5,000
Łącznie . . .	184,400

× «Praw. Wiest.» ogłasza o otwarciu od początku 1885—86 roku szkolnego VII k l a s y p r z y w i l e ń s k i e m g i m n a z y u m ż e ń s k i e m i o zamknięciu, od tegoż czasu, równoległego oddziału przy klasie VI.

× Według pogłosek, rozstrzygnięto obecnie ostatecznie kwestyę kolei ś r e d n i o a z y a t y c k i e j. Będzie to przedłużenie kolei zakaspijskiej, od stacyi Kizył-Arwat, przez Aschabad, Kaachrę, Merw i Burdamsk do rzeki Amu-Darja; długość jej ogólna około 765 wiorst; wraz z istniejącą koleją od zatoki Michajłowskiej do Kizył-Arwatu, długość kolei średnio-azyatyckiej wyniesie do 1,000 wiorst. Kolej będzie gotową: od Kizył-Arwatu do Kaachki (345 w.) — pod koniec jesieni r. b.; od Kaachki do Merwu (180 wiorst) ku wiośnie 1886 r. od Merwu do Amu-Darji (około 240 w.) w lecie 1886 r. Droga ta połączy główniejsze trakty wodne i karawanowe środkowej Azyi i ościennej Persyi. Koszt ogólny budowy 12,240,000 r. kredytowych, na wiorstę około 16,000 rubli. Budową zajmie się jen.-lejt. Annienkow, który już budował kolej zakaspijską.

× Rada państwa w departamencie praw i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra oświecenia o porządku m i a n o w a n i a n a u c z y c i e l i i n a u c z y c i e l e k w szkołach elementarnych w guberniach Królestwa polskiego i o j ę z y k u w y k ł a d o w y m w t y c h z a k ł a d a c h, uchwaliła: Zmieniając i uzupełniając odpowiednie artykuły Najwyższego ukazu z 30 sierpnia (11 września) 1864 r. o szkołach elementarnych w Królestwie polskiem, postanowić następujące prawidła: 1) Nauczycieli szkół elementarnych, miejskich, gminnych i wiejskich mianują bezpośrednio naczelnicy dyrekcyj naukowych, przedewszystkiem z pośród osób, które ukończyły kurs w seminaryach nauczycielskich, a wrazie braku takich kandydatów, z pośród osób mających świadectwa na nauczycieli szkół elementarnych. Nauczycielki szkół elementarnych będą mianowane w takim samym porządku, przedewszystkiem z pośród osób, mających świadectwa na nauczycielki elementarne; jeżeli zaś ich nie posiadają, będą musiały składać egzamina przed naczelnikiem dyrekcyi naukowej. 2) We wszystkich szkołach wymienionych w poprzednim artykule, wykład odbywa się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religji wyznań obcych i języka ojczystego, których wykład może się odbywać w języku ojczystym. W razie, gdyby wynikła kwestya, jaki język ma być poczytywany za wykładowy co do religji i języka ojczystego, rozstrzyga ją kurator okręgu naukowego, po porozumieniu się z jenerał-gubernatorem warszawskim. W szkołach specyalnych, wymienionych w art. 29 Najwyższego ukazu z 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, wykład odbywa się na zasadach ogólnych. Najjaśniejszy Pan powyższą uchwałę rady państwa dnia 5 (17) marca r. b. Najwyżej zatwierdził i wykonać polecił.

× Wkrótce, jak donoszą dzienniki petersburskie, wydane zostaną nowe przepisy, zmieniające t a r y f ę c e l n ą w Finlandyi, i znoszące przywileje handlowe, które oddawna były przedmiotem napaści organów rosyjskich, wykazujących, iż przywóz do Finlandyi materyałów zagranicznych bez opłacenia cła, obowiązującego w innych punktach granicy rosyjskiej, a następnie wywóz tych materyałów po uprzedniem przerobieniu na fabrykach finlandzkich, także bez opłacenia cła do Rosyi, rujnuje przemysł rosyjski. P. minister finansów dla usunięcia tych niedogodności, wniósł do rady państwa projekt zmiany w ustawie handlowej z 1858 roku; zmiany te mają dotyczyć wykazu towarów, które mogą być przywożone do Finlandyi bez opłacenia cła. W tym celu pan minister proponuje: a) wykreślić z wykazu towarów wolnych od cła, wszystkie wyroby zagraniczne, podlegające opłacie celnej na granicy Cesarstwa. b) Towary finlandzkie przywożone do Rosyi bez opłacenia cła, a wyrabiane z materyałów, lub za pomocą machin, które przy przywozie do Cesarstwa podlegają opłatom celnym, przy przywozie zaś do Finlandyi wolne są od ceł lub obciążone mniejszemi, mają odtąd podlegać na granicy finlandzko rosyjskiej opłacie ceł dodatkowych. c) Wbrew § 35 ustawy handlowej 1858 r., towary podlegające cłom wywozowym przy eksporcie z Rosyi, mają opłacać cło powyższe przy wywozie też z portów finlandzkich. d) Wszelkie podania rządu finlandzkiego w kwestyi zmian taryfowych, powinny być podawane p. ministrowi finansów i dopiero po uprzedniem rozpatrzeniu przez tegoż, mają być wnoszone do rady państwa.

× Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych zezwolił na ponowne w y p u s z c z e n i e numerów g a z e t y «Sowremiennyja Izwiestja», wstrzymanych przez rozporządzenie z d. 6 kwietnia.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Otwarta w d. 21 b. m. w y s t a w a r z e m i e ś l n i c z a zajmuje około 30 sal w lokalu muzeum pedagogicznego, w tak zwanym «*Solanym Gorodku*». Wogóle, przedstawia się ona nader pokaźnie i bezwątpienia pierwsza ta próba odtąd co trzy lata powtarzać się będzie, jak o tem wspominał naczelnik komitetu wystawy i zarazem prezes zarządu cechowego p. Iwanow. Obecnie zaś ci właśnie eksponenci, których miano wystawa nosi, t. j. rzemieślnicy, są w mniejszości; przeważają natomiast, przynajmniej co do ilości okazów, wytwórcy przemysłu wielkiego i prace uczniów szkół rzemieślniczych. Kuśnierstwo ma naprzykład tylko jednego przedstawiciela na wystawie, drobne wyroby ze skór dwóch czy trzech, wtedy, gdy okazy z fabryki mebli p. Swirskiego stanowią dla publiczności «*great attraction*». Być może, zresztą, że się do tego w części przyczynia i muzyka, grająca w tej samej sali. Meble wyrobu p. Swirskiego nie są to, naturalnie, zwyczajne meble, lecz w t. zw. «wysokim» stylu, tym razem gotyckim i pod względem wykończenia przedstawiają arcydzieła. Są one własnością hr. Szeremetiewa. Obok zwróciła naszą uwagę szafka inkrustowana wyrobu p. Wołkowyskiego, istne cacko sztuki rzeźbiarskiej, w stylu «*renaissance*». Zwracają uwagę także meble w stylu rosyjskim, bynajmniej jednak nie wygodne. Fabrykanci fortepianów wystawili swoje najlepsze wyroby, próby jednak się jeszcze z nimi nie odbywały. Obok działu mebli odznaczają się szczególniej wyroby metaliczne i mechaniczne, między innemi dwa warsztaty tokarskie p. Skowrońskiego, zbudowane wedle ostatnich ulepszeń technicznych. Z polaków zasługują jeszcze na wzmiankę p. Bitkiewicz, który wystawił doskonale wykonane okazy wypchanych zwierząt i ptaków, tudzież p. Szajkiewicz (zabawki). Oprócz tego nader odwiedzanym jest dział p. t. «*robes, modes et confections*», powiadają jednak, że najlepsze okazy zostały już wycofane — z powodów czysto esobistych. Pociągającemi są wyroby uczniów szkół rzemieślniczych, które, jak nadmieniłem, zajmują kilka sal na wystawie; zadziwiają szczególniej wyroby, wykonywane przez ślepych. Porządek wogóle wzorowy, z katalogiem oryentowanie się nadzwyczaj łatwe, gdyby nie natłok publiczności. «*Couleur local*» wytwarzają sami eksponenci, oblegający reporterów gazet brukowych petersburskich z prośbami — każdy o wzmiankę, rozumie się pochlebną.

= Stuletni j u b i l e u s z u s t a w y m i e j s k i e j, nadanej przez cesarzowę Kata-

rzynę II, uroczyście obchodzono dnia 21 b. m. Dla uczczenia tej rocznicy, magistrat m. Petersburga wydał w ilości 2,000 egzemplarzy historyę gminy miejskiej petersburskiej, wraz z krótkim zarysem historyi miast w Rosyi. Dzieło to, opracowane przez prof. Ditiatina, stanowi spory tom, ozdobiony portretem i fac-simile cesarzowej. Zarząd zaś rzemieślniczy (*«riemieslennaja uprawa»*) postanowił uświęcić dzień ten otwarciem wystawy rzemieślniczej. Obchód sam uroczystości w magistracie wypadł dość skromnie. Radnych w przybranej odświętnie sali było niewielu, a po odprawieniu nabożeństwa i odśpiewaniu hymnu narodowego, sekretarz magistratu, p. Siemiewskij, odczytał krótki referat o znaczeniu ustawy miejskiej w dziejach miast rosyjskich, poczem wniesiono toast na cześć Najjaśniejszego Pana. Pomnik cesarzowej na skwerze był ozdobiony girlandą z kwiatów, a wieczorem oświetlony dwoma transporantami z początkowemi literami imion Katarzyny II i cesarza Aleksandra III; ulice główne iluminowano również. Stuletni jubileusz ustawy miejskiej dał pismom powód do porównań obecnego stanu miast, ze stanem ich a przed stu laty; porównania naturalnie wychodzą na korzyść teraźniejszości. Obecna ustawa miejska pod pewnym tylko względem stoi niżej od swojej poprzedniczki jubileuszowej. Dotyczy to szczególniej porządku wyborczego, który obecnie ułatwia rozmaite nadużycia, czego wymownym dowodem były ostatnie wybory miejskie w Petersburgu. Porządek wyborczy obecny okazał się nader niedogodnym także i po miastach prowincyj zachodnich, dając możność silnie zsolidaryzowanym gminom żydowskim uzyskania przeważnego wpływu w radach miejskich, a to dzięki wyborom ogólnym, czyli wspólnym. Fakt ten zwrócił już podobno na siebie uwagę sfer urzędowych i «Wilenskij Wiest.» donosi, iż istnieje projekt zmiany porządku wyborczego w ten sposób, aby gminy żydowska i chrześcjańska, wybierały każda oddzielnie swoich kandydatów; przytem stosunek liczbowy radnych nie chrześcjan (1/3 ogólnej liczby radnych) ma być i nadal zachowany.

= Tutejsze katolickie towarzystwo dobroczynności otwiera dom schronienia Maryi dla starców, ubogich, chorych i kobiet. Poświęcenia zakładu dopełni w dniu 9 maja metropolita Gintowt.

= Drugie wystąpienie p. Klamrzyńskiej w tutejszym Wielkim teatrze, w roli królowej Małgorzaty w Hugonotach, wypadło nader pomyślnie dla artystki. Trudna ta rola odśpiewaną była świetnie, z wyjątkiem końca drugiego aktu, w którym artystka niepotrzebnie głos forsowała. Powodzenie u publiczności wielkie. Słyszeliśmy, że p. K. została zaangażowaną na sezon przyszły.

= Ostatnie posiedzenie komisyi kachanowskiej odbyło się 23 kwietnia i od tej daty uważa się ona, jak donoszą «Nowosti», za zwiniętą. Wszystkie jej prace i sprawy mają być wcielone do kancelaryi ministra spraw wewnętrznych.

= Na stanowisko «głowy» miasta Petersburga, w widoku mających nastąpić w maju wyborów, najpoważniejszą kandydaturą ma być kandydatura dawnego «głowy» miasta barona P. L. Korfa. Obecny lord-major Petersburga I. I. Glazunow, według pogłosek, wymawia się od balotowania, z powodu niezdrowia. Kilku radnych proponuje zarządowi miejskiemu, do czasu balotowania zwiększyć pensyę głowy miasta z 12 do 18 tysięcy rs., z których 6 tysięcy na koszta j. zw. «przedstawicielstwa». Wybory, jak sądzą, odbędą się 15 maja.

= Pułkownik Zakrzewski, szef sztabu armji rosyjskiej w Azyi środkowej, o którym wspomniała jedna z ostatnich depesz jenerała Komarowa, jako o prowadzącym przed bitwą nad Kuszk korespondencyę z komisarzami angielskimi i afganami u przednich posterunków rosyjskich, przybył we wtorek zeszły do Petersburga. «Natychmiast po przybyciu — powiada «Grażdanin» — udał się on do Gatczyna. Z opowiadań jego okazuje się najdokładniej, że jenerał Komarow zniewolonym został do działań, przez niepodobne do zniesienia napaści afganów, którzy, ze swojej strony, ulegali kierownictwu oficerów angielskich. W bitwie, ze strony rosyjskiej wzięło udział około 1,500 wojska; afganów było do 5,000. Uzbrojenie afganów nędzne, lecz artylerya ich działała wyśmienicie; armaty afgańskie omal, że nie lepsze od rosyjskich. Dokoła Pendżdeh ludność wielce sprzyja rosyanom. Wrażenia przyjęcia, jakiego pułkownik Zakrzewski doznał tu po przyjeździe, są jak najbardziej miłe i pocieszające».

= Szwedzkie i norwezkie gazety podają, że liczni szyperowie i szturmanowie szwedzcy i duńscy, oświadczyli niedawno poselstwu angielskiemu swoją chęć służenia w roli rotmanów i przewodników floty angielskiej na morzu Baltyckiem. Pewna gazeta norwezka, niby jako *pendant* do tego, donosi z wiarogodnych źródeł, że konsul angielski w norwezkim Finmarkenie poczynił wszelkie kroki dla zwerbowania dobrych rotmanów dla krejserów angielskich, zamierzających udać się na morze Białe.

= W nocy z d. 24 na 25 b. m. w szpitalu zakładu wychowawczego «Smolnyj institut» zmarła na tyfus księżniczka Marya, córka władcy czarnogórskiego, 14 lat. Choroba wywiązała się z przeziębienia, podczas nabożeństwa jubileuszowego na cześć śś. Cyryla i Metodego, na które księżniczka wybrała się zbyt lekko ubraną. Żadne starania lekarzy nie mogły zatrzymać życia młodej księżniczki. Matka zmarłej, księżna Milena, przybyła do Petersburga już po śmierci ks. Maryi we czwartek popołudniu. Księżna była spotkaną w Gatczynie przez N. Państwo, a w stolicy na dworcu kolei powitał ją W. ks. Aleksy, w asystencyi kilku dygnitarzy.

= Stan klubów petersburskich nie do pozazdroszczenia. Jeden z najlepszych, mianowicie resursa kupiecka, znajduje się w nader kłopotliwem położeniu finansowem. Głównym wierzycielem jest właściciel domu, w którym zgromadzenie najmuje lokal. Właścicielem tym jest zarząd banku dyskontowego, któremu resursa winną jest na mocy 8 letniego kontraktu 160 t. rubli. Ponieważ zarząd banku odmawia wszelkich układów i domaga się pieniędzy, przeto ruchomość będzie wystawioną na sprzedaż, a sama instytucya zwiniętą.

= Przed dwoma miesiącami, księgarz i wydawca tutejszy p. Wolff, w sprawie, wszczętej przez jednego z prenumeratorów pisma «Now'», o fałszerską przesadę w reklamach, skazanym został przez zjazd sędziów pokoju na cztery miesiące wieży. Senat, w pierwszym wydziale departamentu kasacyjnego dla spraw kryminalnych, przychylając się do wniosków obrońcy skazanego, ks. Urusowa, wyrok zjazdu sędziów pokoju unieważnił.

= Do «Now. Wrem.» donoszą, że jenerał adjutant Lorys-Mielikow, bawiący obecnie w Nizzy, wkrótce powraca do Rosyi.

= Wice-prezes Banku polskiego, rz. r. st. Nagórny, bawi obecnie w Petersburgu.

Z WARSZAWY.

Reformy kolejowe. Zarządy kolei tutejszych, jak pisze «Kur. Warsz.», otrzymały ze strony ministerstwa komunikacyj polecenie, aby cała bez wyjątku służba, nosząca uniform, zdjęła dotychczas używane naramienniki. Jednocześnie zawiadomiono wspomniane zarządy, iż niezadługo wszyscy zawiadowcy stacyj, ich pomocnicy i telegrafiści, otrzymają mundury, zrobione krojem rosyjskim.

Trupa rosyjska. O zamierzanych występach trupy rosyjskiej na scenie warszawskiej, dzienniki petersburskie podają kilka nowych szczegółów. Projekt przedsiębiorstwa prywatnego został odrzucony i przedstawienia będą dawane pod zarządem dyrekcyi teatrów petersburskich, a mianowicie kierownika trupy rosyjskiej dramatycznej p. Potiechina. Do składu trupy warszawskiej wejdą wszyscy aktorowie petersburskiego «teatru aleksandryjskiego», z wyjątkiem najznakomitszej p. Sawinej. Wyjazd do Warszawy nastąpi w początkach maja, skutkiem czego zamknięcie teatru aleksandryjskiego będzie przyspieszonem; przedstawienia mają trwać do 27 czerwca. W projektowanym repertuarze są rozmaite nowe sztuki, które w czasie ostatniego sezonu wzbogaciły, ubogi zresztą, repertuar petersbursko-rosyjskiej trupy dramatycznej.

Goście słowiańscy. Według doniesień «Dniew. Warsz.», bawili jednocześnie w Warszawie pp.: były minister serbski Risticz, o. Joann Naumowicz, wydawca lwowskiego «Słowa» Płoszczanskij, wydawca «Nowego Prołomu» Markow, poeta słowacki Hurban, współpracownik «Narodnich Nowin» słowackich Sculteti, adwokat słowacki z Nitry—Valjaszek, oraz Kocowskij, Kurbas i Bieleckij. Prócz p. Risticza, który przyjechał z Petersburga pierwej, wszyscy inni przybyli z tegoż miasta do Warszawy w sobotę d. 2 maja. W niedzielę zrana wszyscy lub prawie wszyscy, łącznie z p. Risticzem, byli na nabożeństwie w soborze, a następnie u arcybiskupa Leoncyusza, wieczorem zaś na widowisku amatorskiem w klubie rosyjskim. W poniedziałek na cześć ich urządzono obiad składkowy.

Wydawnictwo pięciogroszowe. W Warszawie, jak donosi «Kur. Warsz.» zaczną wkrótce wychodzić książeczki dla ludu, których cena oznaczoną będzie po pięć groszy za egzemplarz. Celem tego wydawnictwa będzie popularyzowanie między ludem włościańskim wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej, gospodarstwa domowego, hodowli inwentarza i t. d.; wydawcą będzie jeden z zamożniejszych rolników.

Odbudowanie teatru Rozmaitości. «Warsz. Dniewn.» donosi, że na skutek opinji rady państwa, Najwyżej zatwierdzonej w d. 2 (14) kwietnia, pozwolonem zostało z kapitału użyteczności publicznej Królestwa polskiego użyć 38,000 rs. na zwrot warszawskiej kasie miejskiej, z której ta suma została zaczerpniętą na odbudowę teatru Rozmaitości.

«Kronika lekarska» zmienia swoich właścicieli. Na mocy pozwolenia głównego zarządu prasy, dotychczasowi wydawcy, pp. dr. Władysław Krajewski i Franciszek Kobyliński, zostali upoważnieni do przelania praw swoich do tego wydawnictwa na d-ra Władysława Mączewskiego.

Z PROWINCYI.

∞ **Lublin.** Zgon i pogrzeb lubelskiego biskupa ks. Wnorowskiego, stały się niejako wypadkiem dnia. Dzienniki dodają coraz nowe szczegóły i rysy do tego żywota, pełnego cnót i poświęcenia. Podajemy tu wybitniejsze tylko szczegóły: Na pogrzeb zmarłego przybył z Warszawy arcypasterz Popiel i nadto podążyli z dyecezyj swoich biskupi Kulński i Sotkiewicz. Kilkanaście mil pieszo, z najdalszych punktów dyecezyi, dążyły kompanje wieśniaków do Lublina na oddanie ostatniej posługi zmarłemu. Z parafji szanieckiej, w dyecezyi kieleckiej, gdzie ś. p. biskup Wnorowski był długo proboszczem, przybyły nie deputacye, ale całe wsie włościan, a z bliższych okolic, kto tylko mógł, dążył do Lublina dla zwiększenia smutnego orszaku. Napływ ludu był tak znaczny, że uznano potrzebę utworzyć z obywateli miejskich i mieszkańców straż honorową do pilnowania porządku i ścisłego wykonania ułożonego z całą oględnością programu uroczystego pogrzebu. Do godziny piątej w niedzielę 14 (26) kwietnia, tłumy pobożnych nawiedzały zwłoki. Na drugi dzień, już od godziny 6 zrana, rozpoczęło się nabożeństwo odprawieniem przez miejcowe duchowieństwo zakonne nokturnów, przeplatanych mszami przy bocznych ołtarzach. Sumę celebrował ks. arcybiskup Popiel, w asystencyi licznego duchowieństwa, podczas której mowę wygłosił kanonik kapituły lubelskiej i sędzia surogat konsystorza ks. Jaczewski, amatorowie zaś wykonali piękną mszę żałobną Moniuszki. Po odśpiewaniu przez biskupów i prałatów *castrum doloris*, smutny pochód wyruszył z kościoła katedralnego na cmentarz miejscowy w następującym porządku: Dzieci z ochron i sali sierot, ubodzy zakładów dobroczynnych i szpitali, cechy z chorągwiami i wszystkie miejscowe bractwa, uczniowie szkoły technicznej drogi żelaznej nadwiślańskiej, szkoły prywatnej realnej, gimnazyum lubelskiego, uczenice zakładów naukowych prywatnych i gimnazyum żeńskiego w poprzecznych szeregach, kahał żydowski; wieńce: od gminy izraelskiej lubelskiej z napisem w języku hebrajskim słów: «on był prawdą», od członków chóru kościelnego, od służby dworskiej, od służby żeńskiej, od czeladzi stolarskiej, od korporacyj rzemieślniczych, od młodzieży lubelskiej, od parafjan miasta Siedlec, od parafjan Konopnicy, od sióstr bernardynek, od uczennic pensyj pp. Sękowskich, p. Zaleskiej, p. Mejer, p. Swierczyńskiej, od sierot, od uczennic zakładu rękodzielniczego dla kobiet i subjektów handlowych, kupców lubelskich, arcybractwa z Warszawy, Towarzystwa dobroczynności, przemysłowców lubelskich, obywateli miasta Lublina, od dozorców kościelnych, od techników lubelskich, urzędników drogi żelaznej nadwiślańskiej, od puławian, od matek i dzieci, od prawników lubelskich, od Towarzystwa lekar-

skiego lubelskiego, od ziemian lubelskich, od redakcyi «Gazety Lubelskiej» i «Gazety Kieleckiej», od alumnów seminaryum kieleckiego i lubelskiego, od rodziny i przyjaciół i t. d.; niepodobna spamiętać, a wszystkie piękne, olbrzymie, bądź metalowe, bądź też z żywych kwiatow i liści, ozdobione szarfami i pełnemi uznania napisami. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, przemawiali ks. biskup Kuliński, ks. Karol Mleczek, proboszcz parafji Garbów i dr. Janiszewski. Po wykonaniu śpiewów chóralnych, zwłoki ś. p. biskupa złożone zostały w tym samym grobie, w którym przed miesiącem złożone zostały zwłoki jego matki. Taka była ostatnia wola czcigodnego nieboszczyka. Orszakowi pogrzebowemu towarzyszył naród w ilości co najmniej 20,000, który w znacznej liczbie składali inowiercy chrześcjanie i izraelici. Straż honorowa umiejętnem postępowaniem utrzymała znakomity porządek, i dlatego obyło się bez najmniejszego wypadku. Żydzi do trumny złożyli pargaminowy zwitek przykazań boskich. Gmina żydowska z powodu zgonu ś. p. biskupa Wnorowskiego ma obserwować post jednomiesięczny, oraz obywatele Lublina i okolic, bez różnicy wyznania, deklarowali wysoką sumę na wzniesienie kaplicy imienia Wnorowskiego na cmentarzu. Po zmarłym pasterzu pozostało zaledwie 10 rs., wszystko więc niezbędne przy smutnym obrzędzie dostawiono z ofiar, albo bezpłatnie. Przedwczesny zgon biskupa Wnorowskiego, teraz dopiero wyprowadza na światło dzienne coraz nowe dowody jego wzniosłości charakteru i bezgranicznego poświęcenia dla dobra ogółu. Niektóre fakta, z woli jego największą osłonione tajemnicą, stają się obecnie powodem ogólnego podziwu i zwiększają ogólny żal po jego stracie. Przedmiotem szczególnej pieczołowitości zmarłego pasterza było seminaryum lubelskie, bardzo szczupłemi rozporządzające funduszami. Ś. p. biskup przeznaczył z pensyi swej 1,500 rs. rocznie na utrzymanie 14 alumnów i takowe w ratach miesięcznych polecił wypłacać. Prócz tego energicznie kołatał do wszystkich proboszczów dyecezyi o zasilanie seminaryum wedle możności każdego. Na kasę rzemieślniczą ofiarując 100 rs., ubolewał szczerze, że nie mając więcej, nie może większą kwotą wspomódz tyle szlachetnej instytucyi. JE. arcybiskup, żegnany przy odjeździe przez duchowieństwo i obywateli dał się słyszeć ze słowami, że nigdy jeszcze w życiu swem nie był uczestnikiem równie wzruszającego i uroczystego pogrzebu i że śmierć tego świątobliwego człowieka pozostanie niezgładzoną nauką w pamięci każdego i podnietą do szlachetnych czynów i sumiennego pełnienia swych obowiązków. Obrany przez kapitułę administratorem, ks. kanonik Franciszek Jaczewski, pełnił obowiązki probbszcza parafji Stoczek-Łukowski, gub. siedleckiej. Powołany przez zmarłego biskupa na godność kanonika gremjalnego katedry lubelskiej, pełnił obowiązki sędziego-surogata przy konsystorzu dyecezyalnym. Urodzony dnia 9 maja r. 1833, wykształcenie otrzymał w b. warszawskiej akademji duchownej, którą chlubnie ukończył w stopniu kandydata św. teologji.

∞ **Radom**. Z iłżyckiego powiatu donoszą «Gaz. Radomsk.» o wysoce charakterystycznym fakcie, który, jeśli z jednej strony rzuca pewne światło na usposobienie ludu i dążność do samodzielności, o tyle znów dowodzi małej znajomości ogólnie obowiązujących praw, co jest bezwątpienia objawem smutnym. Dość wspomnieć, że na zebraniu w gminie Rzeczniów dnia 18 z. m. z inicyatywy samego wójta, zapadła uchwała, aby wszystkich żydów, nieposiadających własności nieruchomej, zobowiązać do opuszczenia gminy w terminie do dnia 24 czerwca, zabraniając im na przyszłość pobytu w granicach gminy. Ale nie dosyć na tem, bo na właścicieli domów, którzyby takim banitom ośmielili się, wbrew temu postanowieniu, mieszkania najmować, oznaczoną została kara rs. 10 na rzecz kasy gminnej. Uchwałę tę, z 286 podpisami, przedstawiono naczelnikowi guberni do zatwierdzenia. Naturalnie, pozostanie ona bez skutku. Dodać tu winniśmy, kończy «Gaz. Rad.», że wójt ten jest prenumeratorem «Zorzy» i «Gazety świątecznej». Można ztąd zatem przekonać się, jakie tych pism zadanie i jak one byłyby użytecznemi, gdyby zamiast ckliwo-idealnych powiastek i tym podobnych artykułów, albo opisów o wężu boa, zajęły się raczej obznajmieniem ludu z przysługującemi mu prawami i przywilejami.

∞ **Łódź**. Wychodząc z założenia, że obraz nędzy klasy robotniczej we Francyi, przedstawiony w powieści Zola — «Germinal», jest nietylko wspomnieniem historycznem epoki drugiego cesarstwa, lecz wiernem odbiciem obecnej rzeczywistości, «Warsz. Dniewn.» przeciwstawi tej otchłani nędzy bez wyjścia, na której się bujnie krzewią chwasty niezadowolenia, Arkadyę, odkrytą przez gazetę w Łodzi i Zyrardowie, przyczem utrzymuje, że przeszłoroczne zajścia w fabryce żyrardowskiej i niedawne zaburzenia wśród robotników warszawskich — są to zjawiska, nie zasługujące wcale na uwagę. «W Łodzi, według «Dniewnika», robotnik fabryczny zarabia przeciętnie około 20 rs. miesięcznie; — robotnica, szczególniej na przędzalniach — tyleż samo; — przy innej pracy, minimum zarobku kobiecego wynosi 12 rs. miesięcznie; dziecko zarabia 6—8 rubli. Tym sposobem rodzina, składająca się z męża, żony i chociażby jednego dziecka, co najmniej sześcioletniego, otrzymuje miesięcznie od 38 do 48 rubli zarobku. Nadto, w razie choroby, korzystają oni z bezpłatnego leczenia, na wypadek zaś śmierci — rodzina otrzymuje jednorazowy zasiłek pieniężny. Większość pracujących ma pomieszczenia w t. z. «*familienhausach*», gdzie, zaczynając od 1 rubla miesięcznie, można wynajmować przyzwoite, wysokie i jasne pokoje. Mieszkań, składających się z jednej izby i kuchni, takich, za które od robotników u pp. Szejblera, Heintzla, Poznańskiego i innych fabrykantów, pobiera się po 2 ruble miesięcznie, prywatnie taniej wynająć niepodobna jak za 8—10 rs. Do tego i opał także wypada taniej, gdyż na fabrykach robotnikom wydają się drwa i węgiel za cenę hurtowego kosztu. Ci z robotników, którzy mają drobną dziatwę — mogą ją w niektórych fabrykach posyłać na cały dzień bezpłatnie do ochronek, czyli dziecinnych ogródków froeblowskich. Żaden robotnik, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, jak naprzykład dowiedziona nielojalność, albo występek natury kryminalnej, nie bywa w Łodzi wydalanym inaczej, jak po dwutygodniowem uprzedniem wypowiedzeniu. Jeżeli zaś fabrykant życzy kogokolwiek natychmiast wydalić, to wypłaca mu dwutygodniowy zarobek. System kar pieniężnych w Łodzi prawie nie jest praktykowany; gdzie zaś istnieje, to w rozmiarze tak skromnym, iż żaden z robotników nie protestuje, tembardziej, że pieniądze zatrzymane tytułem kary, w całości idą na cele dobroczynne. Pieniądze te, między innemi, używają się na przekarmienie robotników bez zajęcia, których liczba dosięga w roku bieżącym 1,200 osób dziennie. To samo, w głównych rysach, praktykuje się w Zyrardowie. Tu niemniej, jak w Łodzi, rozwinięto działalność ku zabezpieczeniu pracującej ludności przez zaprowadzenie kas oszczędności i innych, przytułków i t. d. Fakta mówią, że przynajmniej w niektórych przemysłowych ogniskach kraju tutejszego, robotnik nie tylko nie gorszą, ale pod wieloma względami lepszą cieszy się egzystencyą, niż ludzie niektórych innych profesyj. I oto główna przyczyna braku u nas tych wybuchów pomiędzy robotnikami, jakie codziennie zaznacza prasa zagraniczna. Znajdą się też inne powody. Być może, jeżeli przyjrzeć się kwestyi wszechstronnie, należałoby zwrócić uwagę i na bardziej dobroduszną naturę polskiego włościanina, niż włościanina w Niemczech, Francyi i Anglji. Przypomnijmy zebranie robotników, jakie miało miejsce w Warszawie, kilka tygodni temu. Dość było zjawienia się osoby urzędowej i przełożenia zebranym, że prawo nie znosi takich zbiegowisk, a wszyscy bez oporu poddali się żądaniom władzy i spokojnie pozwolili, aby zanotowano ich pogłównie. Bardzo też być może, że nie bywa bez wpływu w podobnych razach surowość prawa naszego w sprawie niedozwolonych zbiegowisk». «Nie wdając się w badanie przyczyn, konkluduje «Dniewnik», powtórzmy, że u nas stosunek kapitału do pracy i gospodarzy do robotników, w ogóle bez porównania jest lepszy, niż w Europie zachodniej. Powinszujmy sobie tego wzajemnie, ale postarajmy się nie nawać z uwagi i tego, że każdy medal ma dwie strony. Utrzymywać w przeciągu kilku miesięcy przeszło tysiąc osób, jak to czynią łódzcy przemysłowcy, rzecz godna wszelkiej pochwały, ale wątpliwa, czy wydatki z tem związane mogliby oni przyjąć na siebie; prawdopodobniej rozdzielają wydatek ten na konsumentów, to jest na całą ludność, na część jej dostatnią. Ale jak też zachoją się robotnicy, nawykli do bezpłatnych obiadów, chociażby dobroduszni z natury, gdy pewnego pięknego poranku powiedzą im: «kochani przyjaciele, nie mamy środków karmić was dłużej, starajcie się o chleb, jak umiecie».

∞ **Kowno**. W odległości kilkudziesięciu wiorst od Kowna, jak donosi korespondent «Wil. Wiestn.», zamaskowani rozbójnicy napadli na dom obywatela Skirgajiły, który, dzięki swej pracowitości i oszczędności zebrał sobie niejaki kapitalik, chociaż w okolicy słynął za bogacza. Złoczyńcy powiązali domowników sznurami i następnie zaczęli domagać się od Skirgajiły pieniędzy, bijąc go i koląc go gwoździem. Starzec, pod naciskiem mąk, wskazał złoczyńcom miejsce, gdzie znaleźli 509 rs. W mniemaniu, że S. chce zataić przed nimi pieniądze, złoczyńcy poczęli mu wyrywać paznogcie i drzeć pasami skórę z plec; atoli turkot nadjeżdżającego powozu spłoszył opryszków; powiązani domownicy wraz z okaleczonym gospodarzem przetrwali bez pomocy do rana, aż nadeszli robotnicy, którzy ich wyzwolili z więzów. Stary Skirgajiło jest bez nadziei życia.

∞ **Z pod Mińska** litewskiego. (*Koresp. «Kraju»*). Po śmierci Eustachego i Konstantego Tyszkiewiczów, po usunięciu się od działalności na Litwie sędziwego Adama Kirkora, zdawało się, że już nie posiadamy poważniejszych archeologów; atoli młodsze pokolenie dało nam ich kilku, chociaż pole do tak doniosłej pracy bardzo się uszczupliło zkądinąd; nowi pracownicy nie posiadają niezależnych środków lub stanowisk, na których mogliby działać z całą swobodą, pomimo to wszakże, przy najniepomyślniejszych nawet warunkach, ludzie ci zamiłowani w badaniach zamierzchłej przeszłości, czynią co mogą. W gub. mińskiej naprzykład, od lat już kilkunastu pracuje rzetelnie w dziedzinie archeologji p. Henryk Tatur, ziemianin powiatu ihumeńskiego. Posiadając wrodzony zapał do nauki, odpowiednie wykształcenie i zdolności, zwiedził on w celach naukowych wiele okolic Litwy, lubo najspecyalniej oddał się badaniu gub. mińskiej; owocem tych badań było ułożenie przed kilku laty bardzo ciekawej mapy archeologicznej tego terytoryum, przedstawionej mińskiemu komitetowi statystycznemu, gdzie się, niestety, zawieruszyła jakoś i przepadła. Nie zrażając się tem wcale p. Tatur, zabrał się do rzeczy na nowo, i nietylko zgromadził materyały o wiele ciekawsze i dokładniejsze dla nowej mapy, lecz napisał gruntowne dzieło archeologiczne: «Statystykę pomników przedhistorycznych na przestrzeni gub. mińskiej». Istotnie, miejscowość to niezmiernie ważna dla archeologów i stosunkowo najmniej zbadana. Przerzynają ją łożyska wielkich rzek, zmierzających w przeciwne strony do Bałtyku i morza Czarnego, rzek, po których w czasach prastarych wędrowały ludy i pozostawiały pomniki swego istnienia. W obrębie gub. mińskiej leży owo morze Herodota, domniemana mogiła wygnańca Owidyusza Nazona, która natchnęła naszego gawędziarza Syrokomlę, gdy pisał «Owidyusza na Polesiu»; skrypałowskie niedocieczone okopy i zwaliska, nieprzeliczona ilość kurhanów, uroczysk świętych, kop, pomników kamiennych, okopisk grodów i gródków, lad, świętych dębów, żalników, zamków i miejsc historycznych. Tu wszędy prawie znajdują się pamiątki odległej lub bliższej przeszłości, a wszystko to ciekawe i pouczające zarazem. Praca więc p. Tatura jest nieocenioną w swoim rodzaju i tem większy przynosi zaszczyt autorowi, że w cichości jej się podjął i pomimo najuciążliwszych warunków, ma już ją na ukończeniu. Wnosząc z prób naukowych, które p. Tatur zamieszczał w wydawnictwach mińskiego komitetu statystycznego, można wnosić o zaletach wzmiankowanej tu pracy jego. W okolicach znowu wileńskich pracuje uzdolniony Albert Zasztowt. O jego wycieczkach archeologicznych nadmienialiśmy już w «Kraju» (№ 21, 1884 r.). Wycieczki te prowadzi dalej, spisuje pomniki w starych świątyniach kraju, ze wspomnieniem o ludziach, którym są poświęcone, i o zapomnianych artystach, co je wykonali. Cały ten materyał, o ile wiemy, p. Zasztowt przeznacza do «Teki krakowskiej», która ma się wkrótce ukazać pod redakcyą Adama Kirkora, prawdziwego już nestora archeologów litewskich. Zresztą u nas w życiu umysłowem i społecznem zapanowało wielkie zacisze. Zaprawdę, nie społeczeństwo temu winno, lecz okoliczności nad wyraz ciężkie. To też siedzą ludziska pogrążeni w apatyi i zwątpieniu. W ostatnich latach gospodarstwa bardzo podupadły, zwłaszcza te z nich, na których ciążyły długi bankowe lub zaległości skarbowe — gonią ostatkami. Niedawno jeden z obywateli w powiecie ihumeńskim, nie przyszedł do zgody z włościanami w sprawie pastwiska, w następstwie czego podrzucono mu list z pogróżką, że zostanie spalony. Przed paru laty ten sam obywatel poniósł już stratę wielką wskutek podpalenia przez opryszków wiejskich, obecnie więc niezwłocznie dał znać do policyi, i być może, sprawca złośliwej sztuki z pisma odkrytym zostanie. Jeżeli ptaszka wynajdą, i zawezwą przed sąd przysięgłych, z pewnością nie minie go kara surowa, od czego całkiem odduczyły «sądy pokoju» z nieskończoną swą procedurą formalności, terminów, odwłok, poręczycielstwa, świadków, przysięgi i t. d. Zresztą w tych sądach wszystko zależy od prawdziwej zdolności i zacności sędziego, na co mamy w naszych okolicach bardzo pocieszający i dobry przykład. Na zakończenie dodajmy, że po niezwykle lekkiej i nieśnieżnej zimie, mamy wiosnę bardzo wczesną i dość ciepłą; wszędzie roboty w polu rozpoczęte, chociaż wegetacyi jeszcze niema i o karm w wielu miejscach trudno. Tyfusy grasują bardzo. *Al. Jelski.*

∞ **Z nad Tykicza**. (*Koresp. «Kraju»*). Reformaszkół parafjalnych ma tylko dotyczyć wy-

znawców prawosławia, co skłoniło «Kijew. Eparch. Wiedom.» do zebrania dat statystycznych, celem wykazania stanu szkół cerkiewno-parafjalnych, jak się one przedstawiały do czasu reformy. I tak: w g. kijowskiej było ogółem 1,130 szkół i 32,423 uczących się obojej płci: chł. 29,462 i dziew. 2,961. Widzimy więc, że chłopcy stanowią 91°/₀ wszystkich uczących się, dziewczęta zaś 9°/₀. Na każdą szkołę przypada 28 dzieci. Najwięcej szkół posiadają dotąd powiaty humański i czerkaski, najmniej zaś berdyczowski i radomyślski. Zaledwie 29°/₀ wszystkich szkół są ubezpieczone pod względem utrzymania, pobierając od cerkwi lub gminy od 200 do 10 rs. rocznie, a 71°/₀ szkół są zupełnie materyalnie nieubezpieczone. Liczba uczących się w szkołach na 2½ miljony ludności w guberni, jest tak nieznaczną, że mała ilość większych dzieci uczyć się może, że już pominiemy tę okoliczność, iż jakość nauki i dobór nauczycieli wiele pozostawiają do życzenia. Od szkół ludowych przejdźmy do wyższych. Z wyjątkiem szczęśliwego Kijowa, który doczekał się aż 5-go gimnazyum na Pieczersku, prowincya nie jest w stanie nic dla siebie w tym względzie wyjednać. Starania, zanoszone do władzy o pozwolenie otwarcia na akcyach dwóch prywatnych gimnazyów w Berdyczowie i Smile, nie osięgnęły dotąd pożądanego skutku, a rezultatu starań o przemianowanie na gimnazyum czteroklasowego progimnazyum w Humaniu i sześcioklasowego w Złotopolu, doczekało się tylko to ostatnie, składając na ten cel 30 tysięcy rubli, ofiarowane sobie przez znanego kapitalistę tutejszego, p. Brodzkiego. Niewiadomo, czy Humań rychło się doczeka tego, pomimo świetnej reputacyi, jaką wyrobił dla jego progimnazyum tegoczesny jego kierownik p. Ronthaller. Ogółem uczniów w progimnazyum humańskiem, jak widzimy ze sprawozdania tego zakładu, jest w r. b. 182, z których prawosławnych 55, katolików 112 i żydów 15; przy progimnazyum istnieje towarzystwo zapomogi dla uczniów niezamożnych, liczące 214 członków i dosyć pomyślnie się rozwijające. O ile Humań jest punktem bardzo pożądanym dla tego rodzaju zakładu naukowego, gdyż leży w miejscowości ludnej i odległej od szkół, o tyle znowu miasteczko Złotopol, dziś szczęśliwsze, bo cieszące się pełnem gimnazyum, nie przedstawia tych dogodności dla nikogo, jako położone na samym skraju guberni, na pograniczu Chersońszczyzny, w okolicy głuchej i mniej zaludnionej. Uczniów liczy ono 220; w tej liczbie katolików 26; reszta żydzi i mieszczanie prawosławni. Ciekawą statystykę własności ziemskiej przedstawiają miasta gub. kijowskiej, które pod względem władania znacznemi obszarami ziemi, a zarazem posiadania znacznej ilości ludu roboczego, zajmują jedno z pierwszych miejsc pomiędzy miastami nietylko kraju zachodniego, ale nawet Rosyi. Bardzo być może, że jest to skutek znacznie późniejszego zasiedlania tu miast, a że przemysł i handel na ziemiach ukrainnych mało był jeszcze rozwinięty, miasta zajmowały dowolnie, przy małej ludności, znaczny obszar gruntów i osiedleńcom swym rozdawały je pod karczunek i uprawę. Według statystyki przez gazetę «Zaria» podanej, 10 miast gub. kijowskiej posiada ogółem 47,417 dzies. ziemi, z której na każde miasto przypada od 2½ do 9½ tysięcy dzies. Z ogółu ziemi, stanowiącej własność 10 miast, trzecia część jest uprawną, a mianowicie 14 tysięcy dzies. Dwa zaś miasta obywatelskie Berdyczów i Lipowiec ziemi nie posiadają na własność. Ze wszystkich miast pod względem ilości władania ziemią, ostatnie miejsce zajmuje Humań, posiadający zaledwie 926 dzies. Najbogatszemi zaś są: Kijów, władający 8,107 dzies., Czerkasy 9,440 dzies. i Zwinogródka 5,600 dzies. Pod względem ilości uprawnej ziemi, przynoszącej miastu znaczne dochody, pierwsze miejsce zajmuje: Zwinogródka, Kaniów, Wasylków i Kijów. Przed paru tygodniami zakończył życie w Kijowie w 63 roku życia ś. p. Kasper Kozakowski. Dzięki szczęśliwym przedsiębiorstwom, doszedł on do znacznego majątku; wyróżniał się wiedzą i prawością charakteru, czego następstwem było wybitniejsze stanowisko, jakie zdobył sobie w gronie miejscowego obywatelstwa. *Jan Iłgowski.*

∞ **Ryga.** Otrzymaliśmy «Sprawozdanie z działalności komitetu ryzkiego rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności za rok 1884, wraz z litografowanym preliminarzem wydatków na rok bieżący. Towarzystwo dobroczynne istnieje w Rydze od lat 7. W roku ostatnim liczyło członków 323, z których zaledwie 148 całkowitą składkę uiściło, 55 uiściło ją tylko częściowo, zaś 120 zupełnie takowej nie wniosło. Jeżeli zaś przychód ogólny, rubli 9,716, niewiele się różni od lat poprzednich, zawdzięczać to należy głównie przypadkowym dochodom lub ofiarom jednorazowym. W ochronce towarzystwa w r. 1884 znajdowały się 42 wychowanice, a z tych 35 na wyłącznym koszcie towarzystwa. W szkółce parafjalnej żeńskiej znajdowało się 65 uczennic, w męzkiej 34; do przytułku dziennego uczęszczało przeszło 50 chłopców. Główne pozycye rozchodu są następujące: wsparcia stałe rs. 720 (wedle budżetu zarówno na rok 1884 jak 1885), wsparcia jednorazowe rs. 430; utrzymanie sierot, oddanych pod opiekę osób prywatnych rs. 300; odzież i obuwie dla dzieci rs. 200; święcone dla rodzin ubogich rs. 200; utrzymanie ochronki rs. 3,800; utrzymanie szkółek parafjalnych męzkiej i żeńskiej wraz z przytułkiem dziennym dla chłopców rs. 1200; utrzymanie nieruchomości towarzystwa (podatki, reperacye, stróż, etc.) rs. 1200; wydatki biurowe rs. 130. Kapitał żelazny towarzystwa wynosi 1063 rs., w kapitale obrotowym miało się rs. 3,317 kop. 27, wartość inwentarza ruchomego rs. 500. W depozycie towarzystwa znajduje się 2,000 rs., w papierach, własność d-ra Julj. Jełowickiego, jednego z członków honorowych towarzystwa. Ofiary nadsyłane być mogą pod adresem wice-prezesa towarz.: L. Radecki-Mukulicz, Schulenstrasse, 23a in Riga.

∞ **Ryga.** Donoszą, że pogłoski o wojnie z Anglją i możliwość wojennej akcyi na morzu Baltyckiem, zdołały już wyrządzić dotkliwą szkodę nadmorskim miastom i mieścinom. Tak zwane kąpiele morskie na wybrzeżach baltyckich, dokąd mieszkańcy Petersburga z rodzinami zwykli się udawać na lato, stoją pustką, wskutek obawy akcyi wojennej. Nikt z petersburskich mieszkańców nie decyduje się zamieszkać w Libawie, Rewlu, Hungeburgu i inn.

∞ **Rewel.** Możliwość wojny daje się odczuwać, pisze do «Moskow. Wied.», w naszem mieście bardziej, niżeli w głębi Rosyi. Nieokreśloność obecnego stanu rzeczy mocno niepokoi ludność. Rozstrzygnięcie pytania, będzie wojna czy nie będzie, nietylko rozdrażnia nerwy, ale i powoduje mniej lub więcej znaczne materyalne straty. Nasze wille nadmorskich kąpieli stoją pustką, a przecież nasz Ekaterinenthal ze swym przepysznym parkiem i setkami domów, tylko w czasie letniego sezonu zbiera okruszyny na wyżywienie się przez przeciąg pozostałej części roku. Zaledwie u przystani spostrzegać się daje ruch cokolwiek większy: wszyscy tu jakoś spieszą z wy- i naładowywaniem towarów, częścią mając na widoku wojnę, głównie zaś z powodu obowiązującego od 1 lipca zagranicą cła na zboże i las budulcowy. Departament celny, ze swej strony, przygotowuje się do przewozu przechowujących się w magazynach portu rewelskiego towarów z Rewla do Wesenberga — zawsze naturalnie na wypadek wojny. Wobecnej chwili w magazynach tych znajduje się do 800,000 pudów towaru. Dla przewiezienia tego ciężaru trzeba będzie około 55 pełnych pociągów towarowych. Z zajęciem przypatrywano się tu przewożeniu torpedów z kolei do portu, na krejser «Afryka». Wszystkie wojenne okręta rosyjskie gotują się przy pierwszej potrzebie do odpłynięcia z portu.

∞ **Dorpat.** Gazety miejscowe donoszą, że przejście estów na prawosławie odbywa się dalej we włości Flemmingshafskiej w Estlandyi. Sądzą, że w prędkim czasie cała włość przyjmie wyznanie prawosławne. W innych miejscowościach parafji lapskiej, powiatu dorpackiego, także ma miejsce ruch na rzecz prawosławia. W jednym ze szkolnych uczątków włości Flemmingshofskiej zmieniło wyznanie już zgóra 200 osób. Niedawno w ciągu dwóch dni przyjęło wyznanie prawosławne w tejże włości osób 60.

∞ **Odesa.** Pełniący obowiązki jenerał-gubernatora miejscowego przesłał do ministerstwa oświaty prośbę municypalności o utworzeniu przy uniwersytecie odeskim oddawna pożądanego fakultetu lekarskiego. Municypalność, na koszta instalacyi ofiaruje natychmiast 60,000 rs., w ciągu zaś lat dwóch przyrzeka wypłacić na klinikę i inne przedmioty 100,000 rs.

∞ **Moskwa.** (*Koresp. «Kraju»*). W niedzielę, 21 kwietnia, szlachta gub. moskiewskiej uroczystem zebraniem obchodziła oddawna oczekiwany stuletni jubileusz nadanej sobie «Dworijańskiej hramoty», w której określone zostały prawa i przywileje szlachty rosyjskiej. Ogromna sala domu szlacheckiego, ubrana w olbrzymie laury i kwiaty, podobną była do wspaniałego ogrodu, na którego zielonem tle rozpostarły się, niby ptaki rajskie, panie i panowie, to w lekkich niewieścich, to w sutych złotem kapiących strojach jeneralskich. Na podniesieniu ustawiono ołtarz. Naprzeciw, nad tronem, wśród kwiatów umieszczono portret Katarzyny II naturalnej wielkości. Z boku podobnyż tron z portretem N. Pana, przed którym naprzeciw, pod ładnym posągiem Katarzyny, postawiono srebrny kufer z przechowywanemi w niem przywilejami szlachty moskiewskiej. Niedawno obrany marszałek, hr. Szeremietjew, dziedzic jednej z największych fortun w Rosyi, spotkał przybywającego jenerał-gubernatora, a biskup rozpoczął stosowne nabożeństwo. Potem ks. Dołhorukow przeczytał reskrypt Najwyższy, adresowany do całej szlachty rosyjskiej. Tegoż dnia, nieco wcześniej, municypalność miasta oochodziła także uroczystość stuletnią nadania miastom hramoty na przywileje, przysługiwać mające miastom Cesarstwa rosyjskiego. Akt odbył się w salach miejskiej dumy, która się dotąd nie zdobyła na wybudowanie własnego *Hôtel-de-ville* i mieści się w starożytnym pałacu Szeremietjewa. Dekoracye sal tutejszej municypalności odpowiadały jej bogactwu, które w ostatniem stuleciu znacznie się rozrosły i stanowią pewien kontrast wobec upadku własności szlacheckiej. Ceremonja odbyła się podobnie i niemniej wspaniale jak u szlachty, z tą różnicą, że po nabożeństwie otwartem zostało uroczyste posiedzenie «dumy», a prof. Gerije, wygłosił mowę o znaczeniu nadanych miastom przywilejów. Określiwszy pierwotny ustrój społecznego i administracyjnego urządzenia miast, przeszedł do wyjaśnienia warunków, jakie wytworzyło nowe nadanie. W warunkach tych dopatrzył wpływów filozofji XVIII wieku, którą wyznawała cesarzowa reformatorka, przyznając społeczeństwu prawo na samorząd i rozumny samodzielny byt społeczny. W paraleli Katarzyny II i Piotra Wielkiego, profesor zaznaczył, że kiedy Piotr, zaczynając swą reformatorską działalność, poszedł do warsztatów i fabryk, ces. Katarzyna udała się do szkoły, szukając rad u znakomitych spółczesnych myślicieli. Łącząc siłę umysłu z potęgą położenia, przeszła swoich nauczycieli; na wszystkich jej pracach prawodawczych odbija się moc i potęga zasad, a jej «Nakaz» jest dotąd cennym pomnikiem polityczno-filozoficznej literatury XVIII wieku. Mówiąc o znaczeniu nadanej hramoty, profesor zauważył, że dokument ten zrobił ogromny przewrót w historyi miast rosyjskich, utworzywszy z nich samodzielne społeczne i administracyjne monady organizmu państwowego, a to przez udzielenie im instytucyj reprezentacyjnych i przez powołanie miast do rozumnej i dobrze pojętej działalności. Tak obchodzono jubileusz. Bogatsza od szlachty municypalność, nie poprzestała jednak na zewnętrznej pompie; wystąpiła z ofiarnością. Na pamiątkę obchodu postanowiono asygnować 1,000 rs. na książki i inne pedagogiczne przedmioty, rozdać się mające celniejszym uczniom. Uchwalono również wznieść pomnik imperatorowej Katarzynie II na Woskresieńskim placu, naprzeciw miejsca, gdzie projektowanym jest *Hôtel-de-Ville*, na co przeznaczono po 20,000 rs. w ciągu lat czterech; zobowiązano przytem «uprawę», ażeby pomnik był gotowy przed końcem okresu urzędowania obecnych członków zarządu miejskiego (t. j. przed r. 1888). Oprócz tego w jesieni bieżącego roku, mają być otwarte 4 szkoły dla dziewcząt, na co przeznaczono po 3,000 rs. na każdą. Do tego dołącza się kapitał, zebrany na premje imienia historyka Sołowjewa, z tym warunkiem, aby przy przyznaniu nagród, zwracaną była szczególna uwaga na prace, dotyczące historyi imperatorowej Katarzyny, tudzież historyi miasta Moskwy od czasu nadania «*hramoty*». Nareszcie postanowiono, aby corok w dzień 21 kwietnia, rada miejska zbierała się na uroczyste posiedzenia, dla nabożeństwa i wysłuchania dorocznych sprawozdań o działalności rady miejskiej. *A. K.*

∞ **Samara.** W młynie kupca Prochorowa w Samarze, otruło się rybami 15 osób robotników. Wypadki takiego otrucia, znane oddawna, zdarzają się obecnie w różnych miejscowościach Rosyi dość często, wywołując panikę pośród ludności, jak to miało miejsce niedawno w Charkowie. Co w danym wypadku jest zastraszające, że dotąd nie udało się zbadać szczegółowo, w jakim stanie organizmu rybiego rozwija się owa straszna trucizna; przeciwnie, jak uczą spostrzeżenia, otrucie może nastąpić przy użyciu do jedzenia zarówno solonej, jak i świeżej ryby. Mniejszy lub większy stopień świeżości, nie przedstawia tu najmniejszej gwarancyi, co udowodniły wypadki otrucia przy użyciu ryby, nie przedstawiającej żadnych oznak rozkładu. Do obecnej chwili naukowe badania nad istotą rybiego jadu, doprowadziły do bardzo ograniczonych rezultatów; dowiedziano się tylko, że jad ten nie należy do grupy jadów metalicznych, a śmierć wywołana przezeń, następuje przy oznakach uduszenia. Dopiero w ostatniej chwili, spostrzeżenia d-ra Wasiljewa doprowadziły do wniosku, że przyczyna otrucia jadem rybim, polega w ogóle na obecności w rybie gnijących alkaloidów. Jedyną skuteczną ochroną przeciwko otruciu ma być należyte ugotowanie ryby.

∞ **Astrachań.** Ks. biskup nominat Rzewuski, który miał wkrótce opuścić dotychczasowe miejsce swego zamieszkania Astrachań, z powodu osłabienia wstrzymał się z wyjazdem do września. Dowiaduje się o tem «Kuryer Warsz.» z listu otrzymanego z Astrachania. Ks. Rzewuski po opuszczeniu wspomnianego miasta, ma zamiar zamieszkać stale w Krakowie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Na porządku dziennym stanęły znowu dwie odwieczne kwestye ekonomiczno-finansowej natury: kwestya taryfy celnej i kwestya kolejowa. Stanowisko, jakie zajęło w swych nowych zamiarach ministerstwo finansów zmianie nie uległo; a mianowicie umiarkowany system protekcyjny i słabo zarysowany zamiar ostatecznego upaństwowienia kolei, oto są zasady oddawna w życie przez p. Bungego wprowadzane. W myśl tych zasad p. minister nie zgodził się na doszczętne zniesienie przywilejów celnych finladzkich, jak się tego domagał obóz protekcyonistów rosyjskich, a podał swój projekt pośredni zmiany w wykazie towarów, cłom w Finlandyi nie podlegających. W myśl tej samej zasady oclono machiny rolnicze w ilości 50 kop. od puda. W urzędowym «Wiest. Finansów» znajdujemy cały artykuł o korzyściach tego rozporządzenia traktujący. Autor przedewszystkiem wykazuje, iż cło to było koniecznem i logicznem wobec podwyższenia ceł od żelaza lanego i surowca; nadto jednak owe cło protekcyjne od machin, ma poprzeć upadający przemysł i dodatnio na jego rozwój dalszy wpłynąć. Zdanie to opartem jest na mylnem twierdzeniu, iż wyrób machin rolniczych w Rosyi upada: przeciwnie — cyfry urzędowe wskazują wzrost wartości wyrobu machin rolniczych w ciągu ostatnich 10 lat (z 2,375 t. do 5,490 t.), a jedyny specyalista rosyjski w tej kwestyi p. Czerniajew przewiduje raczej upadek drobnego przemysłu w tej gałęzi, wskutek cła popierającego przemysł wielki. Wogóle zatem ekonomiczna racyonalność nowego rozporządzenia jest dość wątpliwą, a straty rolników, zmuszonych opłacać nietylko wartość cła, ale i koszta formalności na komorach, z doliczeniem odsetek od kapitału wydanego na opłacenie cła, nie ulegają kwestyi. «Ruskija Wied.» podają obliczenie, oparte na cyfrach z kilku lat ostatnich, wedle którego zarobek przemysłowców będzie wynosił sumę około 250 t.; skarb zyska 360 t., a rolnicy stracą około 1 milj. rubli. Jakkolwiek obliczenie powyższe jest problematycznem, z drugiej strony wnioski o zgodności interesów rolnictwa i przemysłu w danym razie są utworem sofistyki. Ministerstwo finansów właśnie, zachowując, o ile możności równowagę wśród sprzecznych interesów, zniżyło normę cła do 50 k. z pierwotnie proponowanego rubla.

W kwestyi kolejowej, p. minister skarbu jest stronnikiem stopniowego upaństwowienia; w nowo-wniesionym jednak do komitetu ministrów referacie o finansowej stronie kwestyi kolejowej, zasada bynajmniej wybitnie zaznaczoną nie jest. P. minister radzi tylko nie sprzedawać akcyj kolejowych, będących własnością skarbu, a natomiast wydzierżawiać nowo-nabyte linje na lat 12; upaństwowienie zaś, wedle poglądu p. Bungego, należy uważać jako przedwczesne. Przeciwnie, p. minister komunikacyj Possiet, uważa upaństwowienie kolei żelaznych, jako operacyę dla skarbu korzystną i proponuje eksploatacyę nowonabytych linij na koszt państwa za przykładem Niemiec. Jakkolwiek w zasadzie trudno występować przeciwko teoretycznej słuszności upaństwowienia i skarbowej eksploatacyi dróg żelaznych, przypominamy jednak słówko znanego ekonomisty i gorącego stronnika upaństwowienia kolei, Wagnera, który powiada, iż «wszędzie system ten okaże się zbawiennym, oprócz Stanów Zjednoczonych i Rosyi, już nie dla żadnych ekonomicznych przyczyn, ale po prostu z powodu pewnych psychicznych przymiotów klasy urzędniczej w obu tych państwach». Rezultaty dotychczasowej eksploatacyi na mikołajewsko-charkowskiej drodze zadały kłam proroctwom berlińskiej znakomitości; próba to jednak jeszcze na małą skalę.

W radzie państwowej obecnie rozpatruje się projekt ustawy o składach zbożowych i kwitach, zwanych «warantami». «Waranty» owe mogą być dyskontowane podobnie jak weksle, coby dawało rolnikom możność korzystania z kredytu towarowego. Zanim jednak ostateczny projekt ustawy będzie zatwierdzonym, trudno coś stanowczego w tej kwestyi orzekać.

Na rynku wekslowym ostatnie wiadomości polityczne skutecznie przyczyniły się do poprawienia kursu; Berlin, zdaje się ostatecznie zwyciężył «baissier'ów» londyńskich i kurs rubla idzie w górę. W całej tej historyi zagadkową jest tylko rola 81 miljonów złotem, które rząd rosyjski posiadał u bankierów berlińskich. Jedne pisma utrzymują, iż rząd podjął te sumy na swój użytek, inne, iż sumy pozostały w ręku bankierów, którzy za zgodą i na rachunek rządu kupowali papiery rosyjskie, przyczyniając się w ten sposób do sztucznego podtrzymania kursu, inne wreszcie donoszą, iż bankierzy postępowali tak z inicyatywy własnej. Jakkolwiekbądź, «Piet. Wied.», wskazując na możliwość smutnych następstw, pragną, aby udział miljonów rządowych w grze giełdowej zdarzał się po raz ostatni.

Kurs na Londyn na tutejszym rynku utrzymuje się około 24, na Berlin 204 marki za 100 rubli. Półimperyały po 8 rs. 25 k. Renta złota po 168. Pożyczki wschodnie awansowały do 95, a z papierów hypotecznych listy zastawne chersońskie do 90. Wogóle notowano:

Wartość:	Na 3 miesiące.		à vue
Funta sterl.	10 rs. 05	=	10 rs. 14
Marki	— » 49	=	— » 50
Franka	— » 39	=	— » 40
Guldena	— » —	=	— » 82

Rubla kredytowego w kop. metaliczn.=62 kop.

Mocne usposobienie na rynku zbożowym utrzymuje się nadal. Oprócz wieści politycznych, które były głównym bodźcem, działalność handlową ożywiającym, przyczyniły się także do tego i pogłoski o spodziewanym nieurodzaju w Austryi i Francyi. Ostatnie pokojowe doniesienia wpłynęły na zniżenie cen w Londynie, Ameryka jednak i Berlin utrzymały zeszłotygodniowe ceny. Stosownie do tego i ceny w portach północnych bez zmiany, a w Odesie zniżka. Stan rynku:

RYNEK.	Pszenica.		Żyto.		Owies.	
	W kopiejkach:					
	metal.	kredyt.	metal.	kredyt.	metal.	kred.
New-York	76					
Londyn	89					
Paryż	87					
Berlin	91		58			
Genewa (w og. Eur. poł.) .						
Gdańsk	78		55			
Królewiec				92		
Ryga				93		
Libawa				92		
Odesa		104		72		
Warszawa		108		88		
Petersburg		105		95		

W. Ż.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. K. O ile wiemy, Domeyko mieszka obecnie, a przynajmniej mieszkał do niedawna, w Paryżu. List do niego, adresowany: Quai d'Orléans 6 à Paris, doszedłby wedle przeznaczenia niewątpliwie.

ZAŚLUBINY.

W dniu 19 kwietnia r. b. w kościele Ś-go Karola Boromeusza w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem **Józefem Jopkiewiczem**, właścicielem apteki w Michowie, powiecie lubartowskim, a panną **Amelją Szyler**, córką nieżyjącego Teofila Szylera, budowniczego i Izabelli z Zachowskich. Obrzędu ślubnego dopełnił ksiądz Michalski, wikaryusz miejscowej parafji. (199)

W dniu 21 kwietnia r. b. o godzinie 10 zrana, pobłogosławionym został związek małżeński między panną **Wiktoryą Rummel**, córką zmarłego inżyniera Juljana i Zofji (obecnie żony rz. r. stanu Sakowskiego), a panem **Stanisławem Chróścickim**, inżynierem. Obrzędu ślubnego dopełnił JEksc. ks. arcybiskup Gintowt, metropolita mohylowski, we własnej domowej kaplicy w Petersburgu. Tegoż dnia nowożeńcy udali się do Rostowa nad Donem. (621)

NEKROLOGJA.

† Pani Marya Paszkowska zawiadamia krewnych, znajomych i przyjaciół, że pogrzeb ś. p. jej męża **Adolfa Paszkowskiego**, byłego głównego inżyniera drogi żelaznej Mikołajewskiej, ma się odbyć **7 maja w Wilnie** na cmentarzu Rosa, gdzie są obecnie złożone zwłoki w sklepie kościelnym. (203)

DONIESIENIA.

Dr. Med. CZESŁAW STICHE ordynuje w **Karlsbadzie**. Mieszka jak dawniej: Kreuzgasse, Insel-Rügen. (608-3-1)

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż następujące obrazy, znajdujące się na wystawie Towarzystwa, wybrane zostały do pierwszego tegorocznego zakupu dla rozlosowania w końcu roku pomiędzy członków Towarzystwa: **Szermentowskiego** — «Krajobraz»; **Ryszkiewicza** — «Na wakacyach»; **Wankiego** — «Na przechadzce»; **Jasińskiego** — «Mnich»; **Sokołowskiego** — «Na stanowisku»; **Trębacza** — «Piwniczy»; **Szyndlera** — «Włoszka»; **Eysmonda** — «Matka»; **Gersona** — «Porównienie i pogodzenie»; **Maszyńskiego** — «Marabut»; **Kochanowskiego** — «Zachód słońca»; **Okninskiego** — «Z kniei»; **Perlego** — «Na stanowisku»; **Chlebowskiej** — «Przed meczetem»; **Brodowskiego** — «Furażowanie»; **Łosia** — «Na jarmark». **Łosia** — «Na polowanie»; **Kostrzewskiego** — «Orzechobranie»; **Maleckiego** — «Nad jeziorem»; **Owidzkiego** — «Powrót z jarmarku»; **Streitta** — «Cyganie»; **Schouppego** — «Czerwony wirch»; **Merwarta** — «Paryżanka»; **Brochockiego** — «Jesień»; **Cichockiego** — «Mnich»; **Cichockiego** — «Pensyonarki»; **Piotrowskiego** — «Pożegnanie kozaka»; **Alchimowicza** — «W lesie»; **Łaszczyńskiego** — «Po burzy»; **Dowgirda** — «Wieczorem»; **Budkowskiego** — «Zasadzka»; **Roztworowskiego** — «U wróżki»; **Klopferta** — «Kościół w Łubnicach»; **Wastkowskiego** — «Jarmark w Białej»; **Brzozowskiego** — «Jesienia»; **Budkowskiego** — «Cztery głowy» (studya); **Masłowskiego** — «Wieczór». Ogółem obrazów 40 za sumę rubli 6,635. Nadmienia się przytem, iż w ciągu roku bieżącego odbędą się jeszcze dwa zakupdzieł do rozlosowania, a mianowicie w drugiej połowie miesięcy sierpnia i grudnia. Każdy nabywający akcyę Towarzystwa za rubli pięć, zyskuje tem samem prawo do udziału w losowaniu zakupionych dzieł sztuki, ma wolny wstęp na wystawę w ciągu całego roku i otrzymuje nadto premjum, t. j. reprodukcyę w sztychu lub litografji obrazu, odznaczonego na wystawie Towarzystwa. (190)

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości listy nowoprzybyłych członków rzeczywistych Towarzystwa, jak następuje: ks. Aleksander **Łagodziński**, ks. Pius **Płaczkowski**, hr. Feliks **Czacki**, dr. Józef **Polak**, dr. Władysław **Piotrowski**, Lucyusz **Zapolski**, Edmund **Stupnicki**, Maksymiljan **Jellinek**, Aleksander **Świecki**, Juljan **Bieliński**, Henryk **Samborski**, Karol **Sulikowski**, Józef **Chojnowski**, Klemens Adolf **Krauze**, Karol **Tuma**, Bolesław **Lisicki**, Juljan **Tyszka**, Franciszek **Kumorski**, Feliks **Kramsztyk**, Stanisław **Natanson**, Kazimierz **Natanson**, Wojciech **Stasiakowski**, Aleksander **Szermes**, Zygmunt **Ostrowski**, Filip **Przemyski**, K. **Wittenberg**, Antoni **Odechowski**, Juljan **Geysler**, Leon **Jagodziński**, Fryderyk **Peczke**, Maryan **Płachecki**, Teofil **Marynowski**, Erazm **Wentzl**, Juljusz **Heinzel**, Adolf **Heinzel**, Juljusz **Gruszczyński**, Józef **Kączkowski**, Lucyan **Kiedrzyński**, Konrad **Wodziński**, Wilhelm **Kuntze**, Wincenty **Brzeskwiński** i Gustaw **Zieliński**.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości miłośników sztuki, iż na wystawie Towarzystwa umieszczoną została kolekcya obrazów i studyów, pozostałych po zmarłym niedawno zagranicą artyście malarzu Danielu **Budkowskim**. O cenie pomienionych dzieł powziąć można wiadomość u kustosza wystawy, codziennie w godzinach otwarcia wystawy

Zarząd Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności

ogłasza niniejszem, że **9 Maja** r. b. odbędzie się otwarcie **«Przytułku św. Maryi»** na **wyborskim cmentarzu katolickim**, dla zgrzybiałych, ubogich i chorych osób płci żeńskiej. Otwarcie przytułku nastąpi w obecności JEksc. Metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie rosyjskiem. Początek nabożeństwa **o 11 godzinie zrana**. (192-2-1)

Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego №№ 82 i 83 opuściły prasę dnia 25 kwietnia i 2 maja i zawierają: Estetyka sceniczna, p. Wład. Bogusławskiego.—Adam Müncheimer (z portretem), p. J. Kleczyńskiego.—Przegląd muzyczny.—Przegląd dramatyczny.—Dokumenta w sprawie konkursu pomnika Mickiewicza. — Pomyślny zwrot, p. Br. Zawadzkiego.—Muzyka, nieznany wiersz Stefana Garczyńskiego.—Antoni Rubinstein (z portretem), p. J. Kleczyńskiego.—Krytyka, p. Kazimierza Kaszewskiego. — Marion Delorme, p. Nosedę. — Estetyka francuzka, p. Witolda Janickiego.—Kronika (Teatr.—Muzyka.—Sztuki plastyczne. — Rozmaitości. — Nekrologja).—«Friebe», komedya w 5 akt., p. K. Zalewskiego.—«Tylko słowa», nowela Hajoty.—Dodatek nut: 1) Mazurka, p. Godard'a. 2) Pieśń morawska.

Abonenci przybywający od kwartału II, otrzymują bezpłatnie premjum, złożone z 6 wielkich fotodrukowych portretów.
Prenumerata kwartalnie rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 50. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska, № 18.

Słownika geograficznego polskiego zeszyt 65 wyszedł z druku i zawiera między innemi: Miekuny, Miczuły, Miechów, Miedniki, Miedzierza, Miedzna, Mielec, Mieleszkowicze, Mielnik, Mieruszyn, Międzyboż, Międzychód, Międzyrzecz i Mikołajki. Następny zeszyt wyjdzie 1 czerwca.

DZIAŁ LITERACKI.

Pamiętniki Dembowskiego.

(«Bibl. Warsz.», 1884—85).

V.

Stosunki z panującym, pomimo dwukrotnego przeobrażenia się naczelnego organu władzy wykonawczej, najpierw w duchu opozycyjnym przez wejście Lelewela, później w duchu rewolucyjnym przez wejście Mochnackiego, nie były jeszcze całkowicie zerwane. Pozostała dotąd nienaruszoną izba reprezentantów, która w dniu 1 grudnia doraźnie tylko i w kilku zaledwie swych członkach, obecnych podówczas w Warszawie, zebraną była. Na sesyę zwyczajną, *in pleno*, zwołano ją dopiero na dzień 18 grudnia. Przy izbie tedy utrzymał się legalny głos kraju, jak to wyraźnie uznał sam cesarz Mikołaj, przyjmując w Petersburgu poselstwo, złożone z ks. Lubeckiego i hr. Jezierskiego. Zanim skreślimy ważne to ze wszech miar posłuchanie, na którem cesarz od pierwszego słowa inaczej się obszedł z «m i n i s t r e m swym» Lubeckim, a inaczej z «przedstawicielem narodu polskiego» Jezierskim, przebieżmy pokrótce, za Dembowskim, osnowę raportów i podań, jakie przekształcający się rząd Królestwa przesyłał do tronu. Dokumenta te nigdy ogłoszonemi nie były, ja zaś—mówi o sobie Dembowski—nie miałem czasu ich przepisać, tyle więc o nich wspomnieć mogę, ile pamiętam. Naprzód zdawała raport rada administracyjna za siebie w komplecie i za swój wydział wykonawczy (rząd pierwszej transformacyi). Nie wchodząc w szczegóły i powody buntu i idąc za zdaniem Lubeckiego, nadmieniała tylko, iż zdaje się, że bunt wynikł z nieporozumienia, bo kiedy zaczęto krzyczeć po ulicach, iż rosyanie wyrzynają polaków, pospólstwo złączone z pułkiem czwartym i saperami opanowało arsenał; kiedy zaś wielki książę oświadczył, iż cofa się z Warszawy, zamieszanie przemieniło się w otwarty bunt; rada administracyjna, zostawiona tym sposobem pod wpływem przemocy, musiała przybierać do swego grona coraz nowe osoby, gdy zaś ujrzała, że i ten środek okazuje się bezskutecznym, nie chcąc należeć do buntu, władzę swą złożyła. Tak mniej więcej brzmiało doniesienie rady. Zupełnie innej osnowy była petycya rządu tymczasowego (czyli rządu drugiej transformacyi). Zaczynała się ona od oświadczenia, że kiedy śród panującej anarchji, ster władzy opuszczonym został przez radę administracyjną, nie pozostawało, jak utworzyć rząd z poświęceniem osób, któryby położył tamę bezprawiom i gwałtom. Oświadczał następnie rząd tymczasowy, iż po cofnięciu się wielkiego księcia i po złączeniu się z powstaniem nietylko całego wojska, lecz wszystkich klas mieszkańców, niema innego środka zapobieżenia rozlewowi krwi, nad spełnienie dobrotliwych przyrzeczeń cesarza Aleksandra I, we względzie przyłączenia do Królestwa kongresowego ziem niegdyś oderwanych, gdyż tym sposobem nie tylko się usunie walkę orężną, lecz wdzięczność dla cesarza polaków uczyni z nich najsilniejszą podporę tronu i wzniesie potęgę Rosyi. Gdyby jednak, dodawała petycya, podobne rozwiązanie miało być odrzucone, nie można zataić, iż cały kraj, broniąc się do upadłego, pozostawi po wojnie stepy napełnione zgliszczami. Tak pisał rząd tymczasowy. Nadto, wyprawił od siebie relacyę jenerał Chłopicki nazajutrz po objęciu władzy dyktatorskiej, to jest po trzeciej transformacyi rządu, dokonanej wskutek wypadków, którym następnie osobny ustęp poświęcimy. Chłopicki donosił krótko, że objął dyktaturę dla położenia tamy nieporządkom i że jako stary żołnierz, czuje się w obowiązku zawiadomić swojego władcę, iż nie widzi innego sposobu zakończenia sprawy nad wejście w myśl podaną przez rząd tymczasowy (to jest przez rząd drugiej transformacyi).

Raporty były gotowe; chodziło teraz jedynie o to, jak je do Petersburga przesłać. W dniu 9 grudnia, dla narad nad tym przedmiotem, dyktator zawezwał do pałacu namiestnikowskiego wszystkich członków rządu, wraz z Lubeckim i Lelewelem, oprócz Mochnackiego, który już wtedy cichutko siedział w jednej z bocznych stancyjek banku, zaparty tam własnoręcznie przez Dembowskiego, zaraz nazajutrz po scenie na placu Krasińskich, w chwili właśnie, gdy p. Maurycy zmykać musiał przed napaścią tego samego klubu patryotycznego, który go w wigilję na czoło swe wyniósł (haniebnego owego figla wypłatał Mochnackiemu, jak to zobaczymy w swoim czasie, Lubecki). O drodze pocztowej dla ekspedycyi nie było co myśleć: granica była już zamkniętą i ściśle strzeżoną, wszelkie zaś listy najskrupulatniej przejmował jenerał Rosen. Najlepiej zaświadczyć mógł o tem sam Lelewel, który pokryjomu od rządu wysłał był niedawno swoich emisaryuszów na Wołyń i w Grodzieńskie, w celu namówienia do powstania pułków korpusu litewskiego. Wyprawa na Wołyń nie mogła się nawet przez kordon przemknąć; nieco szczęśliwszymi byli wysłańcy w Grodzieńskie: przytrzymano ich około Tykocina i odstawiono do Białegostoku, do jenerała Weljaminowa, szefa sztabu Rosena. Weljaminow (są słowa Dembowsk.), naśmiawszy się z ich apostolstwa, oświadczył, iż na pierwszy raz okrywa łagodnością ich nierozwagę, poczem, odstawiając wysłańców napowrót do pierwszego posterunku w Królestwie, polecił, ażeby oświadczyli tym, co ich wyprawili, iż odtąd każdy emisaryusz przytrzymany, w 24 godzin rozstrzelanym będzie. Oczywiście, że w takich warunkach o komunikacyi z cesarzem za pośrednictwem Rosena, nie mogło być mowy. Pomyślano zatem z kolei o wielkim księciu; ale się Lubecki oparł temu, zaznaczając, iż w. książę zapewnił jedynie wyjednanie ułaskawienia dla zaszłych wypadków; co się zaś tyczy przyłączenia guberni zabranych, o których mowa w raportach, do niczego się nie zobowiązał i oficyalnego poparcia w tym punkcie wymagać od niego nie sposób. Uchwalono więc listy doręczyć przez poselstwo specyalne. Lubecki zgóry oznajmił, że sam jeden nie pojedzie, gdyż, jako minister cesarza, «zamiast uzyskania audyencyi, mógłby być za zdradę swych obowiązków wtrąconym do więzienia»; postanowiono tedy dodać mu, jako kolegę, jednego z członków izby poselskiej, i wybór z początku padł na Wład. Ostrowskiego. Ostrowski przyjął, lecz nazajutrz, po niejakim namyśle, odmówił; wtedy na jego miejsce przeznaczono hr. Jana Jezierskiego, posła garwolińskiego, z ostatnich (1830 r.) wyborów, który pod tę porę tylko co do stolicy przybył ze swojego Garbowa (kupionego od ks. wirtemberskiej, po ożenieniu się z panną Jelską). I w takim to składzie wyjechało poselstwo z Warszawy w dniu 11 grudnia na Brześć, dla uprzedniego widzenia się tam z wielkim księciem. Jednocześnie dyktator wyprawił do jenerała Rosena swego adjutanta, Wład. Zamoyskiego, z zawezwaniem, «ażeby przed audyencyą posłów u cesarza, nie ważył się wkraczać w granice Królestwa, gdyż w razie przeciwnym, będzie przed monarchą za krew rozlaną odpowiedzialnym» (Barzykowski).

Ważność sprawy, w której posłowie do Petersburga się udali, złe przyjęcie przez sejm, po powrocie Jana Jezierskiego (w nocy 13 stycznia now. stylu), sprawozdania z tej misyi, nieszczęsne onej skutki, zarówno publiczne, jako też i prywatne (brat hr. Jana, Stanisław Jezierski, poseł z podlaskiego, jeden z najświatlejszych ludzi tej epoki, kolega Dembowskiego w zarządzie kredytowym, życie sobie z rozpaczy odebrał); długie wreszcie pasmo klęsk, które niby z kłębka wywinęło się z daty 13 (25) stycznia, nietylko na Polskę, ale też śmiało rzec można — na słowiańszczyznę całą, wszystko to razem nadaje faktowi poselstwa petersburskiego dojmujące w wypadkach 1830—31 r. znaczenie, oblewa go światłem nad wyraz smętnem.

Sprawozdanie z poselstwa składał dyktatorowi, później członkom rządu i izbie, sam tylko Jezierski; co do Lubeckiego, ten z Petersburga już nie wracał. Nie było po co. Plany i nadzieje jego popękały snadź w Brześciu, od pierwszego słowa wielkiego księcia, z którym rozmowa nie doszła do nas. Jezierski, «człowiek, wedle niepodejrzanego świadectwa Dembowskiego, charakteru hartownego, nie łatwo odstępujący od swojego zdania», tyle tylko za powrotem o wszystkiem powiedział, ile mu, na odjezdnem z Petersburga, cesarz Mikołaj zakomunikować izbom dozwolił, w relacyi zgóry określonej i przejrzanej. Nawzajem, ma ta relacya charakter całkiem niemal urzędowy, to jest, najzupełniej w danych ramach autentyczny; pokilkakroć zresztą była ona w pamiętnikach opublikowaną z komentarzami wedle osobistych przekonań każdego z podających. My ją tu powtórzymy w zarysie szkieletowym, bez drobiazgowej analizy, skracając niepotrzebną w wielu miejscach rozwlekłość jej treści. W mieście Narwie poselstwo przytrzymane na chwilę zostało; Lubecki odebrał od sekretarza stanu Królestwa Grabowskiego, list zredagowany w kancelaryi cesarskiej, w którym powiedziane było, że «cesarz udzieli księciu posłuchanie jedynie jako swemu ministrowi skarbu w Królestwie»; co do Jezierskiego, monarcha nadmienić kazał, że hrabia nie w innym charakterze, tylko jako poseł na sejm, otrzymać może pozwolenie udania się do Petersburga. Przysłano zarazem szemat odpowiedzi, sporządzony przez ministra Grabowskiego, i gdy takowy podpisano, poselstwo w dniu 13 (25) grudnia stanęło w stolicy Cesarstwa. U rogatek czekał na deputowanych feldjeger, który ich do mieszkania umyślnie przygotonego przeprowadził. Jezierski (zawsze i aż dó końca najściślej podług własnego jego sprawozdania), ani razu z ministrem sekretarzem stanu Królestwa widzieć się nie mógł, obcując jedynie z adjutantem cesarskim jenerałem Benkendorfem. Lubecki, w czasie całego pobytu Jezierskiego, jedną tylko pozyskał audyencyę i nigdy nie można się było dopytać u jego towarzysza, czem był i z czego się właściwie składał jej przebieg. To tylko pewna, że gdy Lubecki, szczęśliwie się wytłómaczywszy z postępowania swego i z zarzutów, które mu monarcha poczynił, przystąpił z kolei do drugiej części swego posłannictwa, dotyczącej zleceń dyktatora i rządu tymczasowego, cesarz przerwał mu żywo:

— Udzieliłem panu posłuchania jako mojemu urzędnikowi, chcąc mieć od niego raport o czynnościach władzy, do której należałeś. Ale w imieniu narodu polskiego nie masz pan prawa przemawiać. Dam, co do tego, posłuchanie hr. Jezierskiemu, jako posłowi na sejm.

Jezierski bywał u dworu często, najłaskawiej zawsze przyjmowany, jak o tem sam opowiadał i jak to było wiadomo podówczas powszechnie w Petersburgu. Rozmów specyalnych, sprawom poświęconych, miał hrabia dwie. Pierwsza odbyła się w dniu 14 (26) grudnia o godzinie 10 wieczorem w gabinecie cesarskim w obecności jenerała Benkendorfa. Cesarz przyjął posła nadzwyczaj uprzejmie i po wynurzeniu ubolewania nad wypadkami w Warszawie, tak rzecz zagaił:

— W celu ukończenia tych smutnych i dla mnie tak dotkliwych wypadków, wzywam pana, abyś z całą prawdziwością (*véracité*) skreślił zdarzenia, które się spełniły i p o w o d y, jakie je w y w o ł a ć m o g ł y.

W Warszawie, gdy ks. Jezierski zdawał sprawę ze swej misyi, obarczono go, na

podstawie ostatnich właśnie słów cesarza, najcięższemi zarzutami, że z ofiarowanej sobie w ten sposób przez monarchę bardzo szerokiej i wspaniałomyślnej drogi, zeszedł na ścieżkę, mniej niż wązką. Jezierski szczerze, poprostu i publicznie, w odpowiedzi na to zeznał, że «rzeczywiście, dobrze tu panom, siedząc zdaleka, rozumować, stawiać warunki i wymagania, ale inny całkiem obrót przybiera sprawa, gdy oko w oko staniemy z władzą monarchji potężnej». Cóżkolwiekbądź, poseł garwoliński opisał przed cesarzem powstanie, najzupełniej w tym samym trybie i duchu, w jakim poczęty był raport rady administracyjnej, położywszy tylko większy nacisk na to, «że powstanie nie było wcale dziełem narodu, lecz tylko garstki młodych ludzi, podoficerów, oficerów i uczniów uniwersytetu, tudzież, że nie miało ono na widoku ani życzeń, ani cierpień narodu, nie miało planu i celu, nie miało przywódców, że był to jednem słowem zwykły przypadek i wybryk garstki zapaleńców». Odnowienie rady administracyjnej, uzbrojenie mieszkańców Warszawy, rozszerzenie zarzewia rewolucyjnego, Jezierski tłómaczył potrzebą ustalenia porządku i obroną własności, zagrożonej w chwili opuszczenia stolicy przez wielkiego księcia.

— Rozumiem, odparł cesarz, że obywatele Warszawy w pierwszej chwili uzbroili się dla zabezpieczenia i utrzymania spokoju. Lecz czemże mam sobie tłómaczyć obecne zaciągi, nakazane w całym kraju? Przeciw komu są one czynione? Czyliż ze mną chcą wojnę prowadzić?

Jezierski odpowiedział, iż obawa, aby za czyny kilku młodych ludzi, naród cały nie był odpowiedzialnym, połączyła umysły przez uczucie wspólnego niebezpieczeństwa; jeden atoli wyraz zapomnienia przez usta monarchy wyrzeczony, obawy rozproszy, spełnienie zaś przyrzeczeń przez poprzednika cesarza uczynionych, wszystko pomyślnym skutkiem uwieńczy... Co do amnestyi, zapewnił na to cesarz Jezierskiego, że jest ona obecnie w ręku polaków, którym wypada tylko submisyę uczynić, by korona przypomniała sobie zaraz najcenniejszy swój klejnot.

— Inaczej — ozwał się cesarz żywo — pytam pana, panie hrabio, czyliż mogę układać się z moimi poddanymi? Czyliż mogę dozwolić, ażeby mnie oni podawali warunki, pod któremi chcą dalej być mi posłusznymi? Nie jestem przecież tylko królem polskim; jako cesarz rosyjski mam jeszcze inne powinności, muszę mieć jeszcze i inne interesa na baczności, muszę mieć wzgląd na honor i jedność wielkiego państwa.... Gdy akt posłuszeństwa przez naród polski dokonanym zostanie, wtenczas dopiero przedstawień jego słuchać mi będzie wolno.

Jezierski, zdając sprawę w Warszawie, dał do zrozumienia, że odwołanie się do obietnic Aleksandra I względem prowincyj litewsko-ruskich, wymknęło mu się z ust prawie mimowolnie. Cesarz materyi tej jednak milczeniem nie obszedł.

— Żądają odemnie, rzekł, abym dawne prowincye polskie do Królestwa przyłączył. Rzecz to niepodobna. Czyliż mogę uczynić dobrze jednemu krajowi, pod moim berłem zostającemu, z ujmą drugiego, potężniejszego jeszcze, do którego sam należę?... Lecz mów pan, panie hrabio, odkryj mi myśl swoją!

Wszyscy historycy i pamiętnikarze jednozgodnie w tem miejscu zaznaczają, że była to chwila, która koniecznie wymagała obecności takiej głowy i takiego doświadczenia, jakie w danym okresie posiadał Lubecki. Wprawdzie Dembowski, oceniając program i zamiary ks. Lubeckiego, okazał w tym punkcie pesymizm, którego powody przypuszczałyby krytykę w najwyższym stopniu dla społeczeństwa naszego pouczającą, zbawienną być może. Tak mianowicie pisze Dembowski: «Mochnacki wystawia Lubeckiego jakoby miał chęci sprzeczne z głównym zamiarem powstania, polegającym na pragnieniu zcalenia Polski w dawnych granicach, z poprawieniem ustaw organicznych. Myślę jednak, że ks. Lubecki tak samo gorąco tego sobie życzył, jak i najzapaleńsi z powstania, różnił się tylko z nimi we względzie sposobów dojścia do celu. Powstanie mniemało, że należy siłą zdobyć zabrane prowincye, książe sądził, że się to da osiągnąć bez rozlewu krwi. Być może, że obydwa tak sprzeczne zdania równie były niemożliwemi. Niemożliwem pierwsze, bo niepodobieństwem było mieć nadzieję, przy obojętności całej ludności włościańskiej, ażeby Królestwo, o swych szczupłych siłach, mogło zwyciężyć Rosyę i zmusić ją do ustąpienia zabranego kraju, jak równie trudno było wierzyć, ażeby cesarz Mikołaj dobrowolnie miał, w nagrodę (?) buntu, udzielać tak wielkie koncesye dla Królestwa. Zdaje mi się, że przekonanie to oparte było na zupełnej nieznajomości żelaznego hartu cesarza Mikołaja». Tak, bezwątpienia, wiele spraw, wtedy i później, spoczywało i spoczęło u nas na nieznajomości rzeczy, przedewszystkiem zaś, najgłówniej i od najdawniejszych czasów, na nieznajomości dziejów narodu, z którym nas, tak czy inaczej, sprzęgły wyroki wojny i własnego naszego upadku — na nieznajomości warunków rozwoju owego narodu, jego potrzeb, dążności, pożądań i celów. Że polacy dbali od wieku o swoje prawa, o swą godność, o swe stanowisko moralne i cywilizacyjne, tego im nawet wróg najzaciętszy, przy kropli rozwagi i sprawiedliwości, za złe nie brał i brać nie może. Ale, jest to, niestety, jedna tylko strona ich charakteru i usposobień; po drugiej, stały z uporem zawziętym: lekceważenie trudności lub drażliwości postronnych, poniewierka obcych acz geograficznie i życiowo blizkich danych otoczenia, szorska i niekiedy nadąsana ignorancya sił i zasobów, które choćby tylko w prostem z sobą sąsiedztwie pozostawać miały, to i wtedy jeszcze liczenie się z niemi należećby musiało do kardynalnych przykazań baczenia na własną konserwacyę. W rozmowie powyżej naszkicowanej, cesarz Mikołaj niedwuznacznie, lubo w kilku tylko słowach, skonstatował realną doniosłość różnic, przy których koncesya dla jednej połowy, staje się jakby ujmą dla drugiej. Lecz cóż ztąd? Jeśli istniała kiedy lub istnieć ma nauka dla publicystów, administratorów, mężów stanu, to już chyba niewątpliwie po to, ażeby — nie wglądając zawczasu w to, co Opatrzność i losów koleje zastrzegły na rzecz dalszej przyszłości — szukali oni i wynajdywali takie właśnie punkta, takie sposoby widzenia i stosowania, za których pomocą różnice owe, nagromadzone w przeszłości i nastręczane ciągle przez niezmienne prawa wszechwyosobniającego życia, mogły się wzajem pojmować, wzajem siebie uwzględniać, wzajem się gdzie podobna szanować i w potrzebie wspierać, zamiast żeby się miały z sobą nienawidzieć i raz po raz na własną zgubę czyhać a zasadzać. Nie ulega wątpliwości, że zadań podobnych nie rozstrzyga ani jeden zamach szabli, ani jedno poruszenie pióra — lub języka. To też, wracając do suchej kroniki naszych wypadków, z uznaniem odezwać się tu trzeba o hr. Jezierskim, który na ostatnie pytanie panującego, cofnął się przed odpowiedzią, zrywając jakby tym sposobem solidarność z pierworodnym grzechem polskim, pozwalającym wszędzie i każdemu z nas być — do wszystkiego. Odpowiedział tedy poseł garwoliński monarsze swemu, że jako nie polityk, nie jest zdolen do wchodzenia w głębsze tajemnice stanu, lecz jako dobry poddany, zaklina cesarza, by, puściwszy w niepamięć urazy, wspaniałomyślnie dalszemi wypadkami pokierować raczył. Tym razem znowu z Dembowskim godzi się użyć wyrazów: «nie znamy, jakich osobiście uczuć doznał cesarz w tem zdarzeniu», ale Jezierskiemu, na odejściu powiedział już tylko panujący, że manifest najwyższy do narodu polskiego świeżo wydany, wskazuje zamiary monarchy i warunki, pod jakiemi przebaczenie nastąpić może.

Druga audyencya niewiele dorzuciła do skarbnicy oświadczeń poprzednich. Ważniejszą już o wiele była notatka, jaką Jezierski podał pośrednio do rąk cesarza w dniu pomiędzy jedną a drugą swą wizytą poselską. Sam niejako cesarz ją wywołał, uprzejmie uprzedzając posła garwolińskiego przy końcu pierwszego posłuchania (gdy w oczach monarchy widocznem się stało, iż poseł za wiele tracił na swej nieśmiałości), ażeby «w razie potrzeby zrobienia jakich przedstawień, lub nowej audyencyi, hrabia się udał do jenerała Benkendorfa, a stanie się zadość jego życzeniu». Nie mógł z tego niekorzystać Jezierski, który wrażeniami swemi najskrupulatniej dzielił się z ks. Lubeckim. Rezultatem tej wymiany myśli był list do jenerała Benkendorfa, w którym przynajmniej owa «prawdziwość», wymagana przez cesarza, zastosowaną została przy wykładzie przekroczeń i pogwałceń, jakich konstytucya doznała pod rządami wielkiego księcia. Kończyła się zaś suplika wyznaniem nadziei posła, iż «węzeł» umowy, łączącej naród rosyjski z polskim, jak dotąd był zachowany, tak i nadal stanie się «godłem» pojednania. Na tym dokumencie, cesarz ołówkiem poczynił swoje spostrzeżenia; w ich rzędzie, odnośnie owego węzła i godła, monarcha miał się wyrazić: «Nie zgwałciłem mojej przysięgi, naród polski sam owszem pierwszy jej nie dochował. Obecnie przeto, o ileby mi się to podobało, mógłbym się uważać za zwolnionego. Nie uczyniłem tego przecież, i jest to wszystko, co teraz powiedzieć mogę. Każdy inny postępek z mojej strony byłby słabością nie do darowania». Żegnając Jezierskiego, cesarz rzekł: «Mam nadzieję, panie hrabio, żeś zadowolony z moich oświadczeń, i że naród polski zastosuje się do życzeń swego monarchy, a ty sam przywieziesz mi jego submisyę. W każdym razie spodziewam się cię widzieć tutaj z powrotem».

Wypadki warszawskie toczyły się tymczasem swoją koleją, coraz głębiej żłobiąc przepaść przed zwolennikami polityki Lubeckiego, przed nielicznem, lecz od początku swego istnienia możnem i z rozumnych zwykle ludzi złożonem «stronnictwem rosyjskiem w Polsce», przed stronnictwem, które pisma Staszyca otwierają, a zamykają po dzień dzisiejszy, czyny Wielopolskiego.

J. T.

AUTOR «ALASTORA»

SHELLEY.

Podając w odcinku numerów 14 i 15 «Kraju» przekład «Alastora» Shelley'a przez p. Kasprowicza, jednocześnie zaciągnęliśmy dług wobec czytelników, który spłacamy obecnie, ogłaszając nasamprzód tłómaczenie przedmowy do «Alastora», napisanej przez Shelley'a w roku 1815 i, jakkolwiek dziwnie mistycznej, jednak wybornie wtajemniczającej w intencye poety; następnie zaś załączamy przesłaną nam przez tłómacza «Alastora» p. Kasprowicza notatkę biograficzną o mało znanej u nas postaci poety, który coraz częściej bywa obierany za przedmiot studyów w piśmiennictwach zagranicznych.

«Poemat, zatytułowany «Alastor» może być uważany, jako obraz alegoryczny jednego z najciekawszych stanów duszy ludzkiej. Przedstawia on młodzieńca niezepsutego serca i mężnego ducha, którego wyobraźnia ognista, rozświetlona przez obcowanie ze wszystkiem, co wzniosłe i piękne, doprowadza go do kontemplacyi wszechświata. *Pije on głęboko ze źródła wiedzy, atoli* pragnienie jego nie daje się ugasić. Wspaniałość i piękno świata zewnętrznego, przenikając nawskroś wszystkie rojenia jego, użyczają im niewysłowionej zakończoności i rozmaitości. I zanim pragnienia jego mogły przestawać na tej nieskończonej rozmaitości, był on szczęśliwy i spokojny. Ale oto nastaje chwila, gdy go już ona nie zadawalnia. Dusza jego budzi się raptownie i pragnie obcowania z inną, sobie pokrewną duszą. Sam on we własnej wyobraźni tworzy istotę, którą kocha, i dzięki znajomości spekulacyj najszczytniejszych i najdoskonalszych umysłów, widziadło, wcielające w sobie jego własne marzenia, łączy w sobie wszystko, co tylko mógł wyobrazić poeta, filozof i kochanek, godnego podziwu, rozumnego i pięknego. Zdolności umysłu i fantazyi, zarówno jak wrażenia zmysłowe, niepowstrzymanie dążą do spotkania tych samych sił w innej pokrewnej istocie ludzkiej. Wszystkie te dążności poeta łączy i jednoczy w jednolitym obrazie. Próżno szuka on na ziemi istoty podobnej do swego marzenia. Zrozpaczony i rozczarowany przedwcześnie umiera. Obraz ten jest

nauczającym nawet dla rzeczywistości życiowej. Mściwe furye nieprzezwyciężonej namiętności doprowadziły poetę do zguby, niby mszcząc się za jego osamotnienie i zamknięcie się w sobie. Taż sama siła jednak, która u charakterów wzniosłych budzi nadmierną wrażliwość na wpływy swoje i następnie razi te świeczniki świata ciemnią raptowną, charaktery poziome, zuchwale zaprzeczające jej potęgi, skazuje na powolne, męczące gaśnięcie. Los ich jest wstrętniejszym i haniebniejszym, zarówno jak wina ich jest bardziej nikczemną i zgubną. Ci, którzy się nigdy nie dali porwać uniesieniem wspaniałomyślności, kogo nigdy nie dręczyła święta żądza zwątpień i wiedzy, kto się nie dał uwieść żadnemu wzniosłemu błędowi, którzy się trzymali zdala od współczucia dla rodzaju ludzkiego, nie cieszyli się cudzą radością i nie tęsknili cudzą tęsknotą, tacy i im podobni ponoszą karę zupełnie zasłużoną. Marnieją oni, żadna bowiem dusza nie przyznaje się do pokrewnieństwa z nimi. Są to— trupy ducha. Nikt w nich nie odnajdzie ani przyjaciela, ani kochanka, ani ojca, ani obywatela wszechświata, ani dobroczyńcy kraju własnego. I wpośród tych ludzi, którzy potrafią żyć bez współczucia ludzkiego, skazani są na zgubę ludzie niepokalanego i łagodnego serca, z szaloną namiętnością szukający duszy pokrewnej, gdy w nich się nagle uświadomi ich własna samotność. Wszyscy zaś reszta, samolubni, zaślepieni, nieczuli, stanowią tę ciżbę zdziczałą, która, wraz z własnem nieszczęściem, tworzy i podtrzymuje nieszczęście i osamotnienie świata całego. Kto nie kocha podobnych do siebie, ten marnuje życie bezpłodnie i gotuje sobie nędzną mogiłę».

«Dobry wcześnie zagasa,
Ten zaś, w kim serce bardziej jest suche od kurzu letniego,
Przepala się cały do końca i potem czadzi».

Taką jest przedmowa Shelleya do «Alastora», a oto krótki rys życia i działalności poety: Mało u nas znany, obok Byrona i Moora, najsympatyczniejszy z poetów angielskich, Percy Bysshe Shelley urodził się w r. 1792 we Field-place, w hrabstwie Sussex. Ojciec, baronet Timothy, surowy ortodoksa i wielbiciel torysowskiej polityki, jaką wówczas prowadził nikczemny Castlereagh, starał się naturalnym sposobem i syna w tych samych wychować pojęciach. Ale wcześnie rozbudzony duch Percy'ego, dopatrzywszy się po za tą tkanką dogmatycznych wierzeń nie serc uszlachetnionych, gotowych do poświęceń, lecz zimnej hypokryzyi i najzwyklejszego egoizmu, zaczął z jednej strony burzyć się przeciwko temu systemowi i oburzeniu swemu, jak to się nieraz zdarzało w szkole Eton, z której go po dwuletnim pobycie wydalono, zewnętrzny nadawać objaw; z drugiej zaś strony wytwarzać sobie obraz, którego szerokie ramy obejmowały całą przyrodę, a którego przewodnią ideą była wszystko ogarniająca miłość i wolność.

Nie znajdując w kościele anglikańskim ożywczego ciepła, wyparł się 28 artykułów i już na wszechnicy oksfordzkiej, pod wpływem radykalnego Hogga i doktora Linda, rozszerzał pomiędzy kolegami idee humanistyczne; zbyt jawne jednakże występowanie pociągnęło dlań wkrótce nieprzyjemne nader skutki. Ogłoszoną bowiem w tym samym czasie rozprawę «O potrzebie ateizmu» jemu powszechnie przypisywano, a niechcącego wyprzeć się autorstwa przed konwentem mędrców perukowych, wspólnie z Tomaszem Hoggem wygnano z uniwersytetu. Szlachetny i nieugięty, niechcąc z jednej strony zrzec się swych przekonań, z drugiej zaś strony być na łasce ojca, który po owym wypadku pogardliwie go przyjął, usunął się do Londynu i tutaj, pozbawiony wszelkich środków i nieraz blizki śmierci głodowej, ciągnął dalej swe studya filozoficzne, których ślady tak widocznie występują w jego poematach, mianowicie zaś w «Królowej Mab», wyszłej w tym samym prawie czasie, a będącej poetycznym wyrazem jego przekonań religijnych, politycznych i społecznych. Sam o sobie powiedział kiedyś: εἰμι φιλάνθρωπος δημοκρατικός τ'ἄθεός τε, w rzeczywistości jednakże, mimo pozornej formy ateizmu, jak w innych, tak i w tym utworze, który rozmaitym ulegał i ulega dotąd sądom, przebija się raczej myśl panteistyczna, owiana urokiem poezyi.

Niema, powiada, osobistego boga, którego imię służyło nieraz za osłonkę nikczemnego czynu; niema Fo, ani Siwy, ani Buddhy, którym ludzie, ile się razy w bratniej krwi zabroczą, dziękczynne składają hołdy; niezliczone światy, krążące wokół sunącego rydwanu «Maby», płomienne źrenice gwiazd, oświecające jej drogę, przenika jeden wielki duch natury: przenika nieubłagana konieczność, a jej siła objawia się wszędzie a wszędzie — od największych ogromów globów niebieskich aż do naszej ziemi, od człowieka aż do najmniejszego owadu, od dębu aż do najdrobniejszej roślinki. W każdym szczególe stworzenia, jako poddanym wspólnej władzy tego jednego ducha, tej konieczności, tej natury, do której z tak wielkim zwraca się zapałem, a zjednoczenie z którą największem dla niego szczęściem, prawdziwem ubóstwieniem, życiem nowem (pomiędzy innemi i w «Adonaisie», tej przecudownej elegji na przedwczesną śmierć Keats'a: «...on żyje... on stał się teraz jednem z naturą») — w każdym szczególe widzi swego brata, więc wszystko obejmuje równą miłością. Bezsprzecznie czuć tutaj wpływ Spinozy, którym się poeta właśnie w tym czasie zajmował, ukształtowawszy sobie jego system na swój sposób poetyczny.

Republikanin, wolności nie rozumie w tym sensie, jak wópółcześni Coleridge, Wordsworth, Southey i inni mniej wybitni zwolennicy tak zwanej «szkoły jezior», upatrujący ją tylko w politycznej niezawisłości od obcego pana; nazywający jej mianem wszystko, co jest angielskiem i purytańskiem, torysowskiem i konstytucyjnem; nie pomni, że i pod formą konstytucyi największa może rozpanoszyć się niewola, jak też istotnie w owym czasie było, dzięki wystudzonemu sumieniu i ograniczonej głowie Castlereagha. Kierując się zasadą ogólnej sprawiedliwości, pragnie on swobody dla wszystkich, bez względu na partyjne interesa swego narodu; pragnie tej swobody tak samo w dziedzinie politycznej, jak i religijnej i społecznej. Wyzwolenie się z więzów dogmatycznych uważa, podobnie jak Byron, za najgłówniejszą podwalinę szczęścia; wolność polityczną i zrównoważone warunki ekonomiczne za niezbędne do dalszego rozwoju ludzkości.

Przemawiając za indywidualizmem człowieka, wbrew tradycyom Arystotelesów i Agrypów, widzących w osobniku maluczkie tylko kółko machiny państwowej, żąda i w stosunku płci pewnej swobody, gdyż, podług niego, niemoralność i rozkiełznanie obyczajów z jednej strony, a nieszczęście osobników z drugiej strony, wypływa między innemi właśnie z niemożebności rozerwania małżeństw, bądź to z góry już niedobranych skutkiem warunków ekonomicznych, bądź też z czasem wzajemnie sobie zohydzonych. Na wytworzenia tych teoryj złożyły się studya nad Byronem, angielską szkołą filozofów naturalistycznych i Rousseau'em, a nawet i starym zwolennikiem atomistyki demokrytowej i etycznego materyalizmu Epikura — poetą Lukrecyuszem.

Zatrzymaliśmy się stosunkowo zbyt długo nad poematem, którego wartość nie jedni podawali w powątpiewanie. Uczyniliśmy to jednakże dla tego, iż właśnie w «Królowej Mab» jaźń Shelley'a w najostrzejszych występuje konturach.

Te obnażone kształty radykalnego naturalizmu, lekko przysłonięte przejrzystą powłoką, utkaną z poetycznych obrazów i uniesień, nie mogły zbudować wstydliwych oczu John Bulla. Na wygnańca z ojczystego domu zaczęto patrzeć z ukosa i tam i ówdzie plwać mu w twarz przedziwnej piękności; oburzenie zaś wzrosło, kiedy poeta, uwiozłszy piętnastoletnią córkę zbogaconego hotelisty, miss Harriet Westbrook, prawdopobnie z wolą jej ojca, któremu schlebiał związek z członkiem baronowskiej rodziny, po trzyletniem nieszczęśliwem pożyciu, żonę swoją opuścił. Symptomata suchot wstrząsły i tak już słaby organizm — wkrótce jednakże choroba zdawała się zupełnie znikać, pozostawiwszy tylko nerwową drażliwość. Z natury skłonny do marzeń, niezadowolony z rzeczywistości, tęsknił za istotą, którąby odpowiedziała idealnemu nastrojowi jego ducha, i te pragnienia swoje, połączone z żądzą pozyskania coraz to głębszej wiedzy, skrystalizował w jednym z najcudowniejszych utworów, jakie którykolwiek naród posiada — w «Alastorze». Podróż, jaką już po zerwaniu z panną Westbrook w r. 1814 odbył po Francyi, Szwajcaryi, nad Renem i Belgji, po śmierci dziada uzyskał rentę tysiąca funtów rocznie; widok gór i jezior alpejskich, odwiedziny źródlisk Tamizy, ciągłe wsłuchiwanie się w poszumy lasu windzorskiego, na którego krańcu, w Bishopegate Heath po powrocie zamieszkał, złączyły się na to wspaniałe malowidło przyrody, którego ognisty koloryt zdaje się być powleczony lekką mgłą niewysłowionej boleści i tęsknicy. Rozpocząwszy swoją elegję podniosłą apostrofą do Przyrody, będącą mianowicie w pierwszym ustępie szczytem poetycznego panteizmu i tej miłości wszechstworzenia, jaka bije z większej części jego utworów, przedstawia młodzieńca-poetę, który oderwany od rzeczywistego życia, nienasycony filozofją i poezyą, szczęśliwy i spokojny, dopóki jego dążenia ściągają się do wielkości i piękności zewnętrznego świata; nieszczęśliwy, skoro w nim się obudza żądza obcowania z pokrewnym sobie duchem, szuka tej istoty i nie znalazłszy jej, ginie. Znalazł ją jednakże Shelley i to w pannie Maryi Godwin, kobiecie inteligentnej, która odtąd dzieli jego losy. Ale to szczęście zakłóciła wkrótce wiadomość o gwałtownej śmierci opuszczonej miss Harriet i opór kanclerza Eldona, wzbraniający mu wychowania dzieci z pierwszego łoża, ponieważ, jako «ateista», nie umiałby im zaszczepić moralności.

Nad brzegami jeziora genewskiego, dokąd się był udał na pewien czas, zapoznał się z Byronem i odtąd na działalność jego znaczne wywierał wpływy. Jeden z niemieckich pisarzy, mówiąc o stosunku Shelley'a do Byron'a, wypowiada zdanie, że był to stosunek giermka do rycerza. Nam się zdaje, że obaj poeci raczej się uzupełniali, mianowicie, że Shelley pod pewnym względem przewyższał «szatana poezyi»: przekonania swoje opierał na pewnych podstawach naukowych, podczas kiedy ostatni intuicyjnie tylko zdawał się odgadywać to, co nauka postawiła za pewnik, i skutkiem tego chwiał się nieraz w swych zasadach. Tymczasem po opuszczeniu już na zawsze purytańskiej Anglji (1818), gdy z jednej strony

«Z ponad obłoków, z nad gór i mórz,
Przez mgły i noce słońce już błyska,
Od ludu do ludu, od dusz do dusz,
Od miast do wiosek światłem się wciska,
A dziki tyran, podły najmita
Blask ten, jak pomrok, ucieczką wita»—,

gdy zaś z drugiej strony reakcya w Anglji dosięgła swego szczytu w «prawach zbożowych» i «prawach kagańcowych», duch Shelley'a się wzmaga i tworzy, po napisaniu jeszcze w roku 1817 «Rokoszu w Islamie», poematu alegorycznego, w którym opowiada historyę własnego ducha, wspaniałe hymny na cześć wolności, bądź to w formie dramatów, jak «Prometeusz wyzwolony» i «Hellas», bądź też w formie ód i pieśni, jak «Oda do walczących za wolność», dalej «Mężom Anglji», «Anglja w r. 1819» i inne. We wszystkich tych większych i mniejszych utworach, obok poetycznych zachwytów nad potęgą swobody, słychać krzyk oburzenia człowieka, przejętego wskroś ideą humanistyczną, a zmuszonego patrzeć na nikczemność takich Castlereaghów, Judkinów-Fitzgeraldów.

Szlachetny obrońca prawdziwego humanizmu, prześladowany i pogardzany przez swoich ziomków, uważających go wspólnie z Byronem za wcielonych szatanów, nie przeniewierzył się ani na chwilę swej idei. Czysty i nieszczęśliwy, jak «Alastor» skarżył się tam i ówdzie na los swój skargą «Epipsychidiona», a przedziwne akordy tej nadziemskiej muzyki elfów, zdradzającej pewną kobiecą miękkość jego charakteru, zlawszy się z potężną pieśnią «Prometeusza», zdają się nieprzerwanie dźwięczyć nad piramidą Cestjuszową, u której stóp spoczywają jego popioły. Spotkała go bowiem śmierć niezwykła: utonął w skutek powstałej burzy, samotną płynąc łodzią z Liworno do Lerici 8 lipca 1822, w towarzystwie tylko przyjaciela swego, kapitana Eilerkera Williams'a, a Byron zwłoki spalić kazał i popiół tamże pochował, na ziemi, która dostarczyła mu wątku do prawdziwie szekspirowskiego dramatu «Cencich».

Jan Kasprowicz.

Nowości literackie.

Kosiba, prof. dr. Antoni. «O namiętnościach», studyum psychologiczne. 8-o, str. 52. Tarnopol, 1884.

Szczęśliwyś, czytelniku, jeżeli i nie znasz szkolnej psychologji niemieckiej, jeżeli nie potrzebowałeś czytać tych dziesiątków z roku na rok wychodzących podręczników, zarysów i kompendyów, nie mówiąc już o pracach obszerniejszych, gdzie się z zabójczą jednostajnością przelewa letnia woda ogólników i wywietrzałych definicyj. A jednak pod tym jedynie warunkiem można ocenić należycie wymienioną w nagłówku pracę d-ra Kosiby. Z tego też względu ocenę pracy niniejszej pozwolimy sobie poprzedzić krótkim i przytem możliwie faktycznym obrazkiem tej szkolnej psychologji niemieckiej, o ile ona bezpośrednio dotyczy przedmiotu zajmującej nas rozprawy, czyli namiętności i afektów. Alfą tej psychologji jest Kant, omegą zaś Herbert; po za ten słup herkulesowy nie wystąpiła ani o krok jeden szkolna psychologja niemiecka, której snu głębokiego nie zdołały zakłócić dotychczas nietylko zdobycze szkoły angielskiej, lecz nawet prace niemieckich badaczy, jak Wundt, Bastian i inni. Kant w «Antropologji» swojej (§ 72) rozróżnia namiętności od afektów, co da się streścić w następujących punktach: 1) Afekty mają swoje źródła w uczuciach, namiętności w pożądaniach; 2) afekty są chwilowemi, namiętności długo trwającemi zboczeniami naszego ja; tamte więc odnoszą się do powierzchownej strony, te zaś sięgają do głębi istoty naszej; afekt jest upojeniem, namiętność chorobą; 3) afekt olśniewa i zaślepia, tam gdzie zabłyśnie; namiętność przeciwnie, chociaż czyni jednostronnym, ale też wyrafinowanym. Afekt działa bez rozmysłu, gdy tymczasem namiętność częstokroć na zimno i z oględnością waży wszystkie pomyślne dla siebie okoliczności; 4) afekt jest ostrym, namiętność chroniczną, tamten znika tak rychło, jak powstał, ta znów powoli się wytwarza i potem trwa dłużej; 5) afekt silnie poraża ciało, namięt-

ność zakłóca zdrowie duszy; 6) charakter chroni od afektów, namiętność zaś sama się może stać rysem charakteru; 7) rozum może się pod postacią entuzyazmu obyczajowego objawiać, ale nigdy nie może stać się namiętnością i t. d. Przytoczone definicye Kanta, stały się kanonem szkolnej psychologji niemieckiej; jakoż, zaiste, z bezprzykładną jednostajnością kopjują się psychologowie niemieccy. Dla przykładu przytoczę kilku, zaczynając od Lindnera, na którego się dr. Kosiba powołuje: «*Affecte gehen aus Gefühlen, Leidenschaften aus Begierden hervor; Affecte sitzen mehr auf der Oberfläche, Leidenschaften wurzeln mehr in der Tiefe des Gemüthes...*» i t. d. dosłownie. (Lindner. *Lehrbuch der empirischen Psychologie*, 1868, § 86 passim). Biorę «Zarys Psychologji» Crügera, przełożony przez Z. Sawczyńskiego (Kraków, 1878) i używany jako podręcznik w szkołach galicyjskich i na str. 135 — 7 czytam dosłownie tęż samą litanję; w «*Katechismus der Psychologie*» Kirchnera, wyd. 1883 r., w § 114 dosłownie toż samo; w «*Die Elemente der Psychologie und Logik*» d-ra Böse (Lipsk, 1884) w §§ 125—129 znowu taż sama niewolnicza dosłowność i t. d. Jeżeli np. Lindner mówi: «*Der Affect oder die Gemüthserschütterung ist der Gemüthsruhe gerade entgegengesetzt*» (str. 146), to Crüger powie: «Spokój umysłu jest stanem, w którym tok życia duszy zwyczajnym odbywa się trybem. Wręcz przeciwnemi spokojowi umysłu są stany duszy, które zowią afektami» (str. 114) i toż samo powtórzy Kirchner (str. 241), Böse (str. 62) i t. d. Godna ta podziwu jednomyślność, posunięta do najdrobniejszych szczegółów i polegająca na powtarzaniu szeregu stereotypowych formułek, niezależnie od tego, czy książka powstała w 1868 czy 84 roku, stanowi właśnie najwybitniejszą cechę szkolnej psychologji niemieckiej, której autor nasz trzyma się, jak to mówią, jak pijany płotu. Oto pierwsze zdanie jego rozprawy: «Jak afekty w uczuciach, tak namiętności w pożądaniu mają swoje źródło» i następnie z dokładnością stereotypową powtarzają się wszystkie paralele pomiędzy afektem i namiętnością, przeplatane gdzieniegdzie wskazówkami historycznemi, lub cytatami z poetów i nawet uwagami treści etycznej, w rodzaju np. twierdzenia, że namiętność nie może być nigdy moralną (str. 23—24), co oczywiście, ze stanowiska teoryi psychologicznej, jest czczą gadaniną. Uwagi historyczne nie mają na celu systematycznego wyczerpania przedmiotu, lecz raczej noszą charakter przypadkowych reminiscencyj autora; tak np. na str. 5 czytamy: «Równoczesność dodatniego i ujemnego pożądania (kto np. dąży do prawdy, ten równocześnie brzydzi się kłamstwem), zrozumiał już Kartezyusz (*Passions*, II, str. 87)». To «już», zdaje się mówić, jakoby Descartes był pierwszym, który to zrozumiał, chociaż nie ulega wątpliwości, że uwaga ta znacznie wcześniej, zwłaszcza w tak niekrytycznej formie, musiała się nastręczyć wielu i, między innymi, spotykamy ją u Platona (*Symposion*, 200 A, *Philebus*, 35 C). Namiętności klasyfikuje dr. Kosiba na przedmiotowe i podmiotowe: «Jednych namiętności zaspokojenie sprowadza przyćmienie świadomości własnej jaźni, pogrążenie i zatopienie tejże w zewnętrznym przedmiocie pożądania; inne zaś namiętności, im częściej się je zaspakaja, tembardziej potęgują samowiedzę, tembardziej wzmacniają świadomość siebie samego, przyćmiewając wyobrażenia zewnętrznych przedmiotów pożądania (26). Do pierwszych zalicza autor namiętność do gry, łakomstwo, skąpstwo; do drugich zazdrość, żądzę czci i sławy, dumę, pychę, zarozumiałość, próżność. Podział powyższy, oparty na zasadzie stosunku, w jakim zostaje stopień zaspokojenia namiętności do stopnia odpowiadającej temu zaspokojeniu samowiedzy, autor uważa najracyonalniejszy i z istoty rzeczy wynikający. Nie będziemy tu roztrząsali jego wartości naukowej, wobec faktu, że kwestya klasyfikacyi uczuć, afektów, pożądań, namiętności, w psychologji współczesnej jest nader sporną i zawiłą; zaznaczymy wszakże, że i tu autor zdradza zależność swoją od szkoły, skoro uwzględnia namiętności te właśnie, które tam są uwzględniane: «trzy są główne formy namiętności: żądza użycia (żądza gry), chciwość (mienie) i żądza wyniesienia się, zaszczytów (ambicya, pycha)». (Crüger, 134—5). Albo: «*Doch sind drei Hauptrichtungen des Begehrens als solche zu bezeichnen, die am häufigsten sich zur Leidenschaft steigern: das Begehren nach Genuss, nach Besitz und nach Ehre*» (Böse, 81) i t. d. Co do ogólnej charakterystyki, oprócz niewolniczego zachowania się wobec dogmatyzmu szkolnego psychologji niemieckiej, podnieść należy, że autor w rozprawie specyalnej i dość obszernej, nie przekracza granic utartych już ogólników, w części zaś specyalnej, gdzie przystępuje do analizy pojedyńczych namiętności, zamiast analizy faktów rzeczywiście spostrzeganych, powołuje się chętnie na ustępy, czerpane z poetów starożytnych lub nowożytnych. Tej książkowej, literackiej psychologji mielibyśmy wiele do zarzucenia, tu jednak podkreślimy tylko ten jej rys, który się najbardziej u nas daje we znaki. Że poeta lub artysta może być biegłym spostrzegaczem, nie ulega żadnej wątpliwości; atoli w utworach swoich artyści zwykli dostępny sobie materyał realny wiązać w całości sztuczne, nawiązywać do urojonych postaci, których ani sprawdzić, ani spostrzegać przy odmiennych okolicznościach nie sposób. Dlatego też psycholog u artysty może szukać jedynie wskazówki, w jakim kierunku ma badać rzeczywistość, i następnie winien sprawdzać, czy istotnie spostrzeżenie artysty potwierdza się przez rzeczywistość. Zapominają o tem najczęściej psychologowie i etycy, tak dalece, że podręczniki psychologji częstokroć cytują same fikcye poetyczne (patrz Crüger); Giżycki w swoich «Zasadach moralności» (tł. polskie, 1884), podaje taki, między innemi, ustęp: «Czyż w Szekspira «Otellu», postępuje egoistycznie Desdemona, kiedy, umierając, chce ochronić od wszelkiej plamy imię swego męża, który ją zamordował?... Czyż zawsze musi myśleć o sobie samym, o swej własnej korzyści ten, kto wybawia drugiego z niebezpieczeństwa śmierci z narażeniem własnego życia? Poczciwy człowiek— mówi Tell Szyllera — myśli o sobie dopiero na ostatku...» (40—1). Albo Bentham, dla udowodnienia pewnej tezy etycznej, powiada: «przypuśćmy, że istnieją dwa indywidua, z których jedno nazwiemy Adamem, drugie Ewą i t. d.». Oczywiście, że ani Otello, ani Desdemona, ani Tell, ani urojeni Adam i Ewa, nie mogą niczego dowodzić psychologowi, który musi każde zjawisko zbadać na konkretnej jednostce, poznać dokładnie warunki, poprzedzające zjawisko i jemu towarzyszące i wogóle zastosować wszystkie metody badania rzeczywistości psychicznej, o którą psychologji jedynie chodzi. Ale dr. Kosiba ignoruje współczesną psychologję naukową, która, co prawda, nie zdołała jeszcze wytworzyć stereotypowych formuł w przedmiocie namiętności, bo dopiero się rozgląda w materyałach. To też możemy powiedzieć, że rozprawa obecna nic zgoła nie dodaje do nauki, a piśmiennictwo nasze w dalszym ciągu nie posiada wartościowej pracy o namiętnościach, boć niepodobna za takową uważać pracy dra K. Zagórskiego, streszczającej dość bezładnie kilka istotnie dobrych prac francuzkich o tym przedmiocie (M. Letourneau «*Physiologie des passions*» i inn.) i zamieszczonej w r. 1878 w tygodniku «Zdrowie» (№№ 17, 18, 19) pod tytułem: «O fizyologji namiętności». *A. Mg.*

Józef Rogosz. «Dzisiejsi bohaterowie», powieść współczesna w dwóch tomach. Lwów, nakładem księgarni H. Altenberga, 1884, str. 237 i 258.

Kilka urywków z tej powieści, stanowiących pewną dla siebie całość, drukowaliśmy w odcinku № 21 — 27 «Kraju» z r. z. Niektórzy z naszych czytelników, ile wnosić mogliśmy z uwag i odezwań się postronnych, stawiali autorowi pewne zarzuty. Mówiono o pesymizmie poglądów, o przeczernionym rysunku szczegółów, o karykaturalnej poziomości figur. Jeśli zarzut dałby się zasadniczo utrzymać, zaznaczmy, że stosować go do powieści Rogosza nie należy, gdyż o ile niepodobna zaprzeczyć, że autor «Zdrajcy» i «Chorób Galicyi», do spółki z całą społecznością literacką naszych czasów, istotnie nie lubi szukać róż tam, gdzie tylko rosną pokrzywy, o tyle znowu wolno było przypuszczać w czytającym naszym ogóle, iż znając takie dzieła Rogosza, jak «Marzyciele», jak «Kalejdoskop», jak «Motory życia», aż nadto dobrze jest świadom, że w pisarzu tym właściwy stosunek pierwiastków ujemnych naszego życia narodowego do dodatnich, wszędzie najstaranniej bywa uwzględnianym. W «Dzisiejszych bohaterach» stosunek ten również znalazł należyte rozważenie: dziesięciu Czarnokońskich oddać można za jednego takiego ich dzierżawcę Olińskiego, wszystkie zaś lafiryndy magnateryi galicyjskiej, niegodne są tasiemki rozwiązać u trzewiczka zacnej Maryni Olińskiej, ani nawet guzika rozpiąć u kamizelki «popowicza» Szczerbanowskiego. Zgodnie z wyrokiem, za słuszny uznanym dziś u nas przez wielu ludzi myślących, Rogosz na większej części wysokich progów i kominów polskich położył krzyżyk, w którym wolno upatrywać uprzedzenie i który w obecnej powieści zdaje się być rzeczywiście za ciężki, skoro jedyna postać niewieścia szlachetnego rodu zjawia się na scenie po to tylko, by umrzeć i kuzynom swoim Olińskim zapisać 700,000 guldenów gotowizny, akurat w chwili najkrytyczniejszej; w stanach atoli średnich, w inteligencyi naszej ubogiej a pracowitej, w kapotowiczach tradycyjnie przywiązanych do nizkiej swej strzechy, z niebem nad nią niełaskawem, w nietkniętym dotąd przez orkę cywilizacyjną ludzie, upatruje on niemało jeszcze żywiołów zdrowych, o których myśleć i marzyć wolno—i dla którychby należało już może zacząć pisać. Z tego tytułu, tudzież dla wielce prostego i dostępnego swego stylu, powieści Rogosza powinnyby być bardzo popularne, upowszechnione. Chleb to żytni, starannie wymieszony, dostatnią miarą osolony i smaczny; jeśli zaś kole w czyje dziąsła, to dla tego, iż coraz mniej stać obecnie kieszeń polską na sprowadzane z zagranicy bakalje estetyczne. *t.*

KRONIKA POWSZECHNA.

∠ BIBLJOTEKA PUBLICZNA w PETERSBURGU. Ciekawą notatkę statystyczną, dotyczącą byłej publicznej bibljoteki warszawskiej, przewiezionej następnie do Petersburga, podaje Antonowski, mianowany bibljotekarzem byłej publicznej warszawskiej bibljoteki, a obecnie bibljoteki cesarsko-rosyjskiej, w pamiętnikach swoich, zamieszczonych w «Ruskim archiwie». W bibljotece tej, Antonowski znalazł o wiele więcej książek, niż to był wykazał historyograf Bizping. I tak: wedle notatek Antonowskiego, w bibljotece owej znajduje się w języku polskim dzieł 4,051, w rosyjskim 5, w słowiańskim 15, w serbskim 2, w czeskim 15, w węgierskim 16, w litewskim 16, w szwedzkim 15, w duńskim 10, w angielskim 4,369, w holenderskim 2,583, w niemieckim 37,160, w łacińskim 80,716, we włoskim 11,823, we francuzkim 58,938, w hiszpańskim 4,092, w portugalskim 58, w greckim 6,290, w syryjskim 4, w chaldejskim 2, w żydowskim 40, w arabskim 20, w perskim 2, w indyjskim 3, w malabarskim 2, w armeńskim 10, w chińskim 2, i uszkodzonych w czasie przewozu jesienią z Warszawy dzieł 1,802. Rękopisów w rozmaitych językach 10,425, bibljograficznych i bibljognostycznych notat drukowanych w rozmaitych językach 6,905, broszur we wszystkich niemal językach świata, ważnych i rzadkich 168,538, herbarzy i zielników 16. Razem numerów 389,061, oraz rysunków i sztychów oprawnych w księgi 24,574, w fascykułach 16,044, razem sztychów sztuk 40,618! Olbrzymi zbiór ten, do którego włączoną została metryka litewska i część metryki koronnej, stanowi obecnie podstawową część imperatorskiej publicznej bibljoteki w Petersburgu.

∠ POLAK W AFGANISTANIE. «Now. Wr.» przytacza bardzo interesujące opowiadanie o pierwszym ajencie rosyjskim w Afganistanie. Był nim, powiada, niejaki student Witkiewicz, powstaniec polski z r. 1831, zdegradowany bez prawa awansu do orenburskich bataljonów linjowych, stojących w stepach Azyi środkowej. Sympatyczny i bardzo dobrze wychowany młodzieniec, zaczął poważnie pracować nad językami, obyczajami i bytem plemion, zaludniających te stepy. Orenburski jenerał-gubernator W. A. Perowski, umiejący cenić ludzi, zbliżył ku sobie Witkiewicza, awansował go na podoficera, następnie na podporucznika, pomógł mu zbliżyć się do dzikich plemion środkowej Azyi i zrobił go swoim ajentem. Zawiązawszy osobiste stosunki z emirem, niezadowolonym z anglików, Witkiewicz zdołał nakłonić go do ścisłego przymierza z Rosyą. Emir kategorycznie wypowiedział się w tym kierunku i napisał list do Perowskiego, ofiarując związek z «Białym Carem». Wszystko to następnie było podanem do wiadomości gabinetu petersburskiego. Pertraktacye atoli z emirem nie uszły uwagi anglików, i oto niejaki Burns wystylizował do Petersburga «donos» na Witkiewicza— i tem samem na Perowskiego, wskutek czego dyplomaci petersburscy z hr. Nesselrode na czele,—odrzucili związek z emirem. Perowskiemu zaś polecono, aby natychmiast odwołał Witkiewicza z Afganistanu. Nie mniej od swego młodego przyjaciela oburzony Perowski zaproponował Witkiewiczowi jechać do Petersburga i osobiście opowiedzieć hr. Nesselrode o wszystkich szczegółach swoich stosunków z emirem. Witkiewicz usłuchał, udał się do Nesselrode, otrzymał audyencyę, rozmawiał z nim przez dwie godziny, następnie wrócił do swego hotelu.... i zastrzelił się. «Po upływie zaś lat dwóch, kończy autor swe opowiadanie, gdy Perowski przygotowywał ekspedycyę do Chiwy, z Heratu wysłano do chana ajenta angielskiego kapitana Abbot, z najbardziej wrogiemi dla rosyan poleceniami, — tak, iż dziś pozostaje powiedzieć, iż przeznaczono już nam chyba od urodzenia wyciągać z ognia kasztany po to, aby je kto inny zjadał».

∠ ROGOZIŃSKI ostatecznie jest na wolności. «Kuryer Warsz.» ogłasza list jego, z którego dowiadujemy się, że w rzeczy samej były jakieś próby «wiolacyi na osobie Rogozińskiego i L. Janikowskiego», ale spełzły na niczem, ponieważ «dwa okręty angielskie i rosyjski okręt wojenny «Najezdnik», upomniały się o nich». Nadto, dowiadujemy się z tegoż listu, że p. Rogoziński został mianowany przez władze angielskie naczelnikiem nowej kolonji i oczekuje konsula Wielkiej Brytanji, mającego przybyć w celu oznaczenia granic.

∠ PAMIĘTNIK JEN. DEMBIŃSKIEGO. Warszawskie «Wiadomości bibljograficzne» zamieściły w ostatnim numerze następującą wiadomość: «Pamiętnik jenerała Dembińskiego, obejmujący VII tomów i 1,000 sztuk dokumentów, jest w posiadaniu Volkera, antykwaryusza we Frankfurcie, który za takowy od węgierskiego narodowego muzeum żąda 4,000 marek. Muzeum postanowiło te pamiętniki nabyć na własność. Zdaje się nam, że właściwiejby było, aby je nabyła akademja umiejętności w Krakowie».

∠ PRASA POLSKA i CZESKA w AMERYCE. Pism polskich wychodzi obecnie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki 7. Wszystkie wychodzą raz na tydzień. Czasopism zaś czeskich jest 17, między temi 2 codzienne. Jedno z nich wychodzi w Chicago, drugie w Nowym Jorku.

† WŁADYSŁAW ŻEGIELIŃSKI, ksiądz z dyecezyi wileńskiej, jak donosi «Przegl. Katol.», umarł z przeziębienia 27 marca b. r. i pochowany po katolicku na mogiłach w powiatowem mieście Horodyszczu, penzeńskiej gub., gdzie mieszkał od roku 1861. Wieku liczył lat 55, a kapłaństwa 31 lat.

> **Zakład św. Kazimierza w Paryżu.** Protektorka wspomnianego zakładu, księżna Władysławowa Czartoryska rozesłała następującą odezwę: «Zwracam uwagę na Towarzystwo św. Kazimierza, zajmujące się pielęgnowaniem weteranów i sierot polskich. Towarzystwo trudną przechodzi fazę. Rząd, nie cofając wsparć przyznanych starcom, zmniejszył o połowę subwencyę dla szkół, a miasto Paryż odmawia od r. 1870 naszemu dziełu wszelkiej pomocy. Budowle zakładu paryzkiego, których trudny oddawna stan finansowy nie dozwolił utrzymywać z należytą starannością, wymagają obecnie wielkich reparacyj; zresztą życie staje się z roku na rok coraz uciążliwszem i Towarzystwo św. Kazimierza nie może podołać zobowiązaniom swym za pomocą zwykłych dochodów, które mu dotąd wystarczały. Nie może ono jednak myśleć ani o ograniczeniu liczby sierot obu płci, przyjętych do zakładu, ani zmniejszyć wydatków, zredukowanych do najściślejszej potrzeby; musi więc starać się o stworzenie nowych zasobów. Aby dojść do tego, komitet kierujący prosił i otrzymał od rządu francuzkiego upoważnienie utworzenia loteryi, obejmującej 300,000 biletów po 1 fr. Wygrane stanowić będą obrazy i przedmioty sztuki, ofiarowane przez najsławniejszych malarzy polskich; kilku nawet artystów innej narodowości przystąpiło do tego wielkiego dzieła, a komitet otrzymał już najgorętsze oświadczenia nietylko ze strony Francyi, lecz i ze strony Włoch, Niemiec i Ameryki. Komitet dam, do którego należę, zawiązał się dla umieszczania biletów i powzięcia środków, jak najbardziej sprzyjających rozwojowi przedsięwzięcia. Przekonana, że przedmiot naszego dzieła znajdzie jak najsympatyczniejsze przyjęcie, proszę o rozpowszechnienie biletów. Następujące damy tworzą biuro komitetu: protektorka — księżna Władysławowa Czartoryska, prezesowa — hrabina de Montessuy, wiceprezesowe—pp. Adamowa Natansonowa i Seweryna Duchińska, sekretarki—pp. Augusta Gałęzowska i le Paryneux».

> **Dwie wystawy.** W jednym i tym samym dniu, mianowicie w sobotę 20 kwietnia (2 maja) otwarto dwie wystawy, w Budapeszcie i Antwerpji, które budzą niemałe zainteresowanie i prawdopodobnie ściągną liczną publiczność zwiedzającą. W Budapeszcie otwarto narodową wystawę węgierską, której program jest bardzo obszerny i urozmaicony. Przy ceremonji otwarcia był obecny cesarz austryacki z następcą tronu i członkami rodziny, ministrowie węgierscy i in. Kurator wystawy, arcyksiążę Rudolf, zwrócił się do cesarza z mową, w której zaznaczył doniosłość wystawy, świadczącej o wielkich postępach węgrów we wszystkich dziedzinach pracy cywilizacyjnej. Z takąż uroczystością otwarto wystawę w Antwerpji w obecności króla i rodziny. Prezes wystawy Linen w przemowie swojej do króla, dziękował mu za jego troskliwość o wystawę.

> **Emil Zola** zamierza zagrzebać się przez pół roku na wsi. Powieściopisarz francuzki studyować ma byt włościan francuzkich w celu utworzenia wielkiego romansu z tej sfery, jako *pendant* do «Germinal», opisu życia robotników fabrycznych.

> **Sprawa rozwodowa** hrabianki Hutten-Czapskiej i wielkiego księcia Hesseńskiego dobiegła nareszcie do końca. Rozwód prawnie zatwierdzonym został; wielki książę na żądanie byłej żony cofnął pensyę, udzielaną jej dotąd w kwocie 20,000 marek rocznie. P. Hutten-Czapska-Kolemine opuściła Niemcy i wróciła do Rosyi.

> **Ułaskawienie.** Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej podpisał dekret, uwalniający z więzienia znanych rewolucyonistów Ludwikę Michel i Crié.

> **Sembrich Kochańska** została mianowaną przez króla portugalskiego nadworną śpiewaczką opery królewskiej w Lizbonie.

OGŁOSZENIA.

Zamówienia przyjmuje także Sklep W. SZUWALSKIEGO, Krak.-Przedm., 95, w Warszawie.

PIERWSZA W KRAJU
WARSZAWSKA FABRYKA ŁODZI
L. TERLECKI i S-ka
Praga, ul. Brukowa, № 407.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Składu Nut i Fortepianów
Gebethnera i Wolffa
wyszły z druku następujące dzieła:

Bykowski Piotr Jaxa. Memoryalik pięstranta trybunalskiego, rs. 1 k. 50. —Ostatni sejmik Województwa Bracławskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisany, rs. 1.
Byr Robert. Andor. Romans, przekład Filipa Sulimierskiego. Trzy tomy w jednym, rs. 1 k. 20.

☛ Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (180-3-1)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ
w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (548-7-7)

RZĄDCA-PLENIPOTENT
z kaucyą do rs. 3,000, wykwalifikowany, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady w Królestwie lub Cesarstwie. Bliższe wiadomości w księgarni **S. Goldmana**, w Zamościu, gub. Lubelska. (184-2-1)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski **różne Wędliny, Kiełbasy, Sery i Masła**, oraz proponuje obywatelom wiejskim dostarczać mu rzeczone produkty. Ceny przystępne. Trocki zauł. 15 i Stolarny zauł., 6. (100)

J. S. OSSOWECKI i S-KA
CHEMICZNA
FABRYKA FARB
W MOSKWIE,
nagrodzona medalami na wystawach powszechnych
i medalem złotym na Moskiew. wystawie 1882 r.

Wyrabia farby suche i tarte pokostowe, blejwas, werniksy angielskie, różne pokosty, oraz produkty, mające zastosowanie przy malowaniu domów, dachów, powozów, wagonów, parowozów i t. p.
Wszelkie zamówienia spełniają się bez zwłoki.
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (174-10-1)

FABRYKA i GŁÓWNY KANTOR
ulica Wielka Gruzińska, dom własny.
MAGAZYN
w domu Kabanowa, **ulica Miasnicka**, naprzeciw telegrafu.

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI I S-ka
w Warszawie
ulica Marszałkowska, № 63.
Wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (570-52-21)

Student warszawskiego uniwersytetu, posiadający języki, **życzy wyjechać na wieś, w celu przygotowania chłopców do szkół realnych**, zgodzi się na wyjazd do Rosyi. Oferty adresować proszę: Biuro Ogłoszeń, Senatorska, 18, w Warszawie, «**Wiktor-Student**». (615)

KUPNO i SPRZEDAŻ DÓBR ZIEMSKICH.
Ktoby sobie życzył dopełnienia tranzakcyi, kupna, lub sprzedaży dóbr ziemskich w Królestwie polskiem, również i w Galicyi, dużych lub mniejszych posiadłości z lasami, zakładami fabrycznemi, lub bez takowych, oraz zamiany tychże dóbr jednych na drugie, lub też na domy w Warszawie i w Krakowie, raczy najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesyłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny za włókę (30 mórg) oraz domu, pod adresem: Kraków (Galicya), ulica Straszewskiego, № 22. **Grodzicki.** (193-12-1)

МОЗОЛЬНЫЙ ОПЕРАТОРЪ
Квятковская,
уничтожаетъ застарѣлыя мозоли. Принимаетъ отъ 12 до 5 час. пополудни. Екатерингофскій, проспектъ, д. № 4, кв. № 4 (194-3-1)

Folwark bez serwitutów, 10 włók z lasem, łąkami, ziemia dobra. Wiadomość udzieli Paweł Ryłów, Wołomin, stacya kolei Warszawsko-Petersburskiej. (616-2-1)

Nakładem Księgarni
SKŁADU NUT I FORTEPIANÓW
GEBETHNERA I WOLFFA
wyszło z druku dzieło:

Lohndorff'a J. Hr. Przewodnik dla hodowców koni. Tłómaczenie zbiorowe z drugiego wydania niemieckiego, z upoważnienia autora, dokonane przez Członków Towarzystwa wyścigów konnych i Zachęty chowu koni w Pławnie. Z 4 rycinami i 30 drzeworytami w tekście.

Cena rs. 3.

☛ Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (187-3-1)

MŁODY CZŁOWIEK, przyjezdny, **polak**, poszukuje obowiązku **szwajcara** lub **lokaja**; posiada **dobre świadectwa i liczne rekomendacye.** — Wozn. prosp. № 33, m. 14. **J. Sawicki.**

Willa „ORJON"
w Ciechocinku.
W bieżącym sezonie kuracyjnym są do **wynajęcia lokale** oraz **oddzielne pokoje z kompletnem umeblowaniem, obsługą i pościelą.** Zamówienia w **Warszawie** u W. P. Jaroszyńskiej, ul. **Wspólna, № 34b**, codziennie od g. 4 do 7 popoł. **Zamówienia** zaś na miejscu w **Ciechocinku** u właścicieli od **15 maja. W tejże willi «Orjon»**, jak i w roku zeszłym, **otwarty będzie** w roku bież. na czas kuracyjny
Zakład „Kefirowy"
W. d-ra Wł. Wyszyńskiego.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Składu Nut i Fortepianów
GEBETHNERA i WOLFFA
wyszła z druku w 3 przejrzanem i poprawionem wydaniu powieść
HENRYKA SIENKIEWICZA
pod tytułem:
„OGNIEM I MIECZEM",
tom. 4, z portr. autora, (pism. t. VI—IX),
Rs. 4.

☛ Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (178-3-1)

Majątek Ziemski
o 3 wiorsty szose od st. Chotyłów dr. żel. Warsz.-Terespolskiej, w gub. Siedleckiej, **przestrzeni włók 44**, bez żadnych serwitutów, **zagospodarowany**, z pięknemi zabudowaniami, obsiany kompletnie, z inwentarzami, lasem, łąkami i wodą, dużym ogrodem owocowym, ze znacznym gotowym dochodem, **jest zaraz do sprzedania na przystępnych warunkach**, bez pośrednictwa. Wiadomość bliższa u naczelnika stacyi Chotyłów. (612-3-1)

KORZYSTNY INTERES!
Wskutek działu majątkowego jest do sprzedania zaraz
MAJĄTEK ZIEMSKI
włók 11,
z których 2 włók łąk, kilka mórg lasu, 2 włók ogrodów, a reszta w połowie pszenna i żytnia 1-ej klasy. Dwór i budynki murowane, inwentarz żywy i martwy, odpowiedni i w dobrym stanie. Bliższe szczegóły w Domu rolniczym Emila Estreich w Warszawie, Długa, № 25, w podwórzu. (607-3-1)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 21 Maja (3 czerwca) r. b. o godzinie 2 popołudniu w dworcu stacyjnym w Warszawie, odbędzie się XXVII zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zgromadzeniu temu przedstawiona zostanie, oprócz przedmiotów zwyczajnego porządku dziennego, kwestya pertraktacyj z rządem w przedmiocie nabycia drogi Łódzkiej i w związku z tem przejęcia gwarancyi drogi Bydgoskiej przez Towarzystwo drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 27 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej połowę wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu winien złożyć, najpóźniej dnia 14 (26) maja r. b. do godziny 3 popołudniu, akcye właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;

we Frankfurcie n. M., w domu I. Weiller Synowie, albo u M. A. de Rothschild i Synowie;

w Dreznie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;

w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Comp.

w Brukselli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w Deutsche Bank;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku polskiego na złożone tamże akcye, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcye złożone być winny przy załączeniu specyfikacyi numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacyi, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcye, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacyi, numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(196-2-1) *Warszawa, dnia 18 (30) kwietnia, 1885 r.*

SKŁAD NASION

K. JAROCHOWSKIEGO & J. HEBANOWSKIEGO

w WARSZAWIE, Miodowa, № 6,

SPRZEDAJE

polecone przez Towarzystwo Centralne Agronomiczne w Poznaniu

KARTOFLE

Daberskie, Seed, Van-der-Ver, Red-Sicen-Flour-Bell, Andersen, Achilles, Aurora. (602 3-3)

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska, pow. Rawski)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Racyonalna hydroterapja,—kąpiele ciepłe, słone, aromatyczne, rzeczne,—wody mineralne, gimnastyka. Leczenie elektrycznością, mlekiem, kefirem.

Gabinet elektryczny zaopatrzony w przyrządy do specyalnego leczenia.

Ścisły internat i eksternat, dyetetyczne stołowanie. Obok zakładu internat i restauracya dla starozakonnych.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami, w pokojach wspólnych od rs. 1 k. 50, w pokojach oddzielnych od rs. 3.

Komunikacye koleją żelazną Warsz.-Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwangrodzko-Dąbrowską przez Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia i cenniki w Warszawie w aptece H. Kucharzewskiego, Senatorska, № 480. (593-12-4)

LEKARZE ZAKŁADU

Jan Bieliński. Leon Rzeczniowski.

CES.-KRÓL. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

W KRYNICY.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej „Muszyna-Krynica".

Otwarty od 15 Maja do końca Września, posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, kąpiele ogrzewane parą, i wszelkie urządzenia do kuracyi i uprzyjemnienia pobytu potrzebne; zakład gimnastyczny, żętyczny, mleczarnię, restauracyę, cukiernię, piekarnię, sklepy i pracownie krawieckie i szewckie, etc. etc.

Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych przeszło 1,000.

Czytelnia gazet, wypożyczalnia książek, teatr polski ze Lwowa, pod dyrekcyą p. Jana Dobrzańskiego, orkiestra zdrojowa pod kierownictwem p. Wrońskiego z Krakowa, spacery, park obszaru 60 morgów, las szpilkowy, wycieczki w okolice, reuniony i bale.

Podczas sezonu ordynuje 6 lekarzy.

Biuro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów i ułatwia wynajęcie mieszkania na zamówienie, wysyła powozy do dworca kolei.

Dla krótko-bawiących pokoje gościnne w hotelu Krakowskim.

Opis bezpłatnie posyła i na listowne zapytania odpowiada, jako też zamówienia na wody mineralne przyjmuje Ces.-Król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

C.-K. ZAKŁAD HYDRYATYCZNY

(WODOLECZNICZY)

W KRYNICY

w roku ubiegłym wzorowo urządzony według najnowszych wymogów hydroterapji, otwarty dla chorych **dochodzących** i **stałych** od 15 maja r. b.

Kierownik hydroterapji dr. **Henryk Ebers**. (613-3-1)

W. Karpiński & W. Leppert,

Kantor i Skład w Warszawie, Elektoralna, № 33. | Fabryka w HELENÓWKU, przez Pruszków st. dr. ż. W. W.

polecają po cenach umiarkowanych:

piękne i trwałe **Farby olejne**, we wszystkich kolorach, wypróbowanej dobroci **Lakiery olejne, terpentynowe i spirytusowe.**

Lakiery powozowe i do form cukrowych,

otrzymane metodą używaną w Anglji, a pierwszy raz w kraju i Cesarstwie przez nas stosowaną.

Znane ze swej praktyczności **Massy woskowe** w 5 kolorach.

Farby drukarskie:

gazetowe, dziełowe i ilustracyjne.

Smary do osi i trybów.

Wysyła na wszystkie koleje. — Cenniki gratis i franco.

Adres telegraficznie: **Karpiński, Elektoralna.** (580-24-6)

OD BLIZKO POŁ WIEKU EGZYSTUJĄCA

FABRYKA MACHIN

H. PAUKSZA w LANDSBERGU

nad Wartą w Prusach,

wyrabiająca **kotły parowe** wszystkich żądanych konstrukcyj, **machiny parowe, lokomobile, rezerwoary**, urządzająca całkowicie wszelkie zakłady przemysłowe, a mianowicie: **gorzelnie, tartaki, młyny, olearnie**, — otworzyła dla wygody odbiorców swoich

BIURO TECHNICZNE w WARSZAWIE

PRZY ULICY NIECAŁEJ, № 6,

i powierzyła kierownictwo tegoż, panu

JOACHIMOWI JAROCHOWSKIEMU,

który wszelkie obstalunki w zakres fabryk naszych wchodzące, przyjmować będzie. (603-3-3)

PRAGNĘ NABYC

TANI MAJĄTEK

na Wołyniu lub w gub. Grodzieńskiej i Mińskiej

do 50,000 rs. i wyżej.

Szczegółowe oferty adresować do Biura Ogłoszeń pp. Rajchmana i Frendlera, w Warszawie, Senatorska, № 18. (604-3-3)

STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE
PO DZIEŃ 31 MARCA 1885 R.

STAN CZYNNY.	w Warsz.		w Petersb.		OGÓŁEM.	
Gotowizna w kassie	460,799	25	70,116	14	530,915	39
Gotowizna w drodze z Warszawy	—	—	—	—		
Rachunki bieżące:						
a) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	—	—	114,146	87		
b) w Banku Polskim	496,870	90	—	—		
c) w prywatnych instytucyach bank.:						
a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—	—		
b) w Petersb. » » »	—	—	1,662	68	615,501	51
c) » pryw. Banku Handl.	—	—	278	15		
d) » Banku Dyskontowym	—	—	48	67		
e) » Międz. Banku Handl.	—	—	1,345	62		
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr.	—	—	566	75		
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handl.	—	—	581	87		
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	7,302,737	04	1,531,997	12	8,834,734	16
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	80,373	87	—	—	80,373	87
Skup sola-weksli, mające zabezp.:						
1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—	—		
2) w udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęczonych	—	—	—	—		
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	—	—	999,188	—
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—	—		
5) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	—	—	—		
6) na mięsz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	999,188	—	—	—		
Skup zobowiązań handlowych	—	—	—	—	—	—
Pożyczki na zastaw: *)						
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	599,386	71	361,803	26		
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	979,910	28	646,805	86	2,826,176	37
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	238,270	26	—	—		
4) drog. met. i asygn. zarząd. górnicz.	—	—	—	—		
Asyg. zarz. górn. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	2,570	28	917	12	3,487	40
Papiery publiczne własne:						
1) państwowe i przez rząd poręczone	62,079	36	128,524	70		
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,085,094	97	30,459	01	1,328,894	31
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. oblig. hypotecznie zabezp.	20,113	15	2,623	12		
Tratty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k.	193,459	95	316,794	25	510,254	20
Uposażenie filji Banku	2,000,000	—	—	—	2,000,000	—
Korespondenci:						
1) Pozostałość na ich rach. (loro):						
a) Należności zabezpieczone:						
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	35,971	29	9,481	09		
b) » » » » niepor.	561,732	26	4,155	50		
c) towarami	1,363,565	06	63,123	42		
d) drog. metal. i asygnac. zarząd. górn.	—	—	—	—		
e) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,307,578	51	75,000	—		
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	246,186	52	240,639	45		
c) kredyta in blanco	383,057	91	384,153	57	5,589,065	08
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):						
a) summy do dyspozycyi Banku	—	—	—	—		
b) lokowane w pierwszorz. dom. bank., celem czasowego oprocentowania	—	—	—	—		
c) na rachunkach bieżi u korespond.	518,961	05	269,179	63		
b) weksle do zainkassow. u koresp.	88,697	40	37,582	42		
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	1,631,762	66	1,631,762	66
Weksle protestowane	23,736	14	350	06	24,086	20
Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—	—		
Pożyczki, niezapłacone w terminie	—	—	—	—		
Sum., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan	—	—	—	—	—	—
Wydatki bieżące { z r. 1884	132,141	09	96,160	55	280,839	09
Wydatki bieżące { z r. 1885	29,530	07	23,007	38		
Wydatki zwrotne	7,725	94	14,517	10	22,243	04
Koszta organizacyi	5,394	58	4,542	75	9,937	33
Nieruchomość	150,404	80	—	—	150,404	80
Rachunki przechodnie	630,596	93	242,719	19	873,316	12
	20,006,133	57	6,305,045	96	26,311,179	53
STAN BIERNY.						
Kapitał zakładowy	6,000,000	—	—	—	6,000,000	—
Uposażenie filji Banku	—	—	2,000,000	—	2,000,000	—
Fundusz rezerwowy	822,427	12	—	—	822,427	12
Wkłady:						
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,571,372	40	820,715	97		
b) za 7-dn. wypow.	1,520,509	46	584,112	23	8,099,197	38
2) bezterminowe	232,185	—	125	—		
3) terminowe	3,360,177	32	10,000	—		
Obligacye Banku	—	—	—	—		
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—	—		
Zastaw papierów publicznych	—	—	—	—		
Korespondenci:						
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):						
a) summy do dyspozycyi koresp.	2,616,068	97	860,146	98		
b) weksle do inkassy	225,344	62	148,610	87	5,671,447	94
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):						
Summy, zależne od Banku	616,947	62	1,204,328	88		
Rachunek z oddziałem Banku	1,631,762	66	—	—	1,631,762	66
Traty przez Bank akceptowane	—	—	328,499	39	328,499	39
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona.	8,072	50	—	—	8,072	50
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	3,404	69	594	56	3,999	25
Procenta i komis z r. 1884	806,478	11	283,924	11	1,255,922	01
» » » 1885	124,951	74	40,568	05		
Rachunki przechodnie	466,431	36	23,419	92	489,851	28
(195)	20,006,133	57	6,305,045	96	26,311,179	53
Weksle do inkasy	3,623	61	20,000	—	23,623	61
Towary w komis oddane	1,764,260	—	75,829	29	1,840,089	29

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 880,769 k. 99, w Petersb. rs. 865,329 k. 12.

CIECHOCINEK.

WODY MINERALNE JODOWO-BROMOWO-SŁONE
POŁOŻONE
w Królestwie Polskiem, gub. Warszawskiej,
otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te, znane z **cudownych** skutków w chorobach **skrofulicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych**, w chorobach **kobiet, zapaleniach stawów, zastarzałych obrzmieniach** i uszkodzeniach kości. W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzyjemniają gościom pobyt u wód. **Spacer pod tężniami** nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i **wpływ leczniczy wywiera** na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego. **Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe** z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleją **Warszawsko-Bydgoską** dojeżdża się do samego źródła. (598-6-2)

Egzystująca od r. 1844 i nagrodzona różnemi medalami na wystawach Europejskich

FABRYKA PIERNIKÓW, CZEKOLADY, SWIEC
i wyrobów z prawdziwego wosku
JANA WRÓBLEWSKIEGO
w Warszawie, na ul. Kapitulnej,

biorąc udział w tegorocznej czerwcowej Wystawie przemysłowo-rolniczej w Warszawie, **urządza przy swojej witrynie, dla dogodności Sz. Publiczności, sprzedaż wyrobów po cenach zwykłych.** Jako nowość, **wyższą po nad wszelką konkurencyę**, poleca **«Warszawskie Całuski»** w pudełkach po 22½ k. i **«Królewski Piernik»** po 80 k. funt. Przytem nadmienia, że wyroby jej znajdują się na składzie we wszystkich miastach Królestwa Polskiego i niektórych Cesarstwa; dla zabezpieczenia więc kupujących od nabywania towaru podrabianego, zaopatrzyła stemplem firmowym **opakowanie** pierników sprzedawanych na paczki i **każdą sztukę** w większych tafelkach u spodu, jak również i **każdą świecę** woskową u dołu, na co też prosi zwracać baczną uwagę.

Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (611-3-2)

KROPLE I ELIKSIR AMERYK.
OD BÓLU ZĘBÓW
HIPOLITA MAJEWSKIEGO

nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów, zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy, głowy i uszu. Nieszkodliwość ich doświadczoną została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn. za № 9222 i wielu analizami naukowemi.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.

Do nabycia w Petersburgu u braci Golde (Stolarnyj pier., 10), w Rosyjskiem Tow. farmaceutycznem, Rulkowins i Holm, Sztol i Szmidt, Newski Magazyn Apteczny M. Sacksa. (590-3-2)

NAŁĘCZÓW

5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 w. od st. Nałęczów, drogi Nadwiślańsk.

Zdrojowisko żelaziste, kąpiele błotne. Sezon letni od 1 maja. **Zakład przyrodoleczniczy dla chorych chronicznych, cały rok otwarty.**

Apteka, telegraf, poczta, omn. i powozy na st., na pociągi poczt.

Miejscowość zdrowa i malownicza, wykwintne salony do zabaw i przyjęcia gości, 150 pokoi mieszkalnych wygodnie urządzonych i umeblowanych dla internów, liczne wile prywatne w około zakładu. **Stołowanie dyetetyczne** pod nadzorem lekarzy. Środki lecznicze: 1) **Źródła żelaziste** (szczawa żelazista) do **picia** oraz **kąpieli**, w łazienkach specyalnie urządzonych i ogrzewanych podług wypróbowanych metod. 2) **Kąpiele borowinowe Nałęczowskie**, z borowiny żelazistej (Eisenmoor). 2) **Instytut wodoleczniczy** (hydropatyczny), specyalnie urządzony (urządzenia do kuracyi w mieszkaniu chorych). 4) **Kąpiele igliwiowe** (z igliwia miejscowego jakoteż Krynickiego i Reichenhallskiego oraz parowe i wszelkie mineralne sztuczne. 5) Wszelkie **wody mineralne**, naturalne sztuczne. 6) **Kumys** (kobyli), **kefir, mleko i serwatka.** 7) **Gimnastyka lecznicza, massage i elektryczność.** W Nałęczowie leczą się pomyślnie wszelkie choroby przewlekłe, głównie zaś **cierpienia nerwowe, żołądkowe i nieżyty dróg oddechowych, choroby kobiece, wycieńczenia, niedokrwistość, bladaczka** i t. d. Kuracyę prowadzą: **Dyrektor i stały lekarz zakładu, dr. Aleksander Fabian. Konsultant zakładu, dr. Alfred Sokołowski** (specyalnie w chorobach piersiowych i gardlanych). **Dr. Anna Tomaszewicz Dobrska** (w chorobach właściwych kobietom). Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od 3 rubli dziennie, — dzieci płacą połowę. **Ceny za kuracyę** do 1 czerwca i po 1 października, zniżone. Bliższych objaśnień udziela na miejscu **Administracya zakładu. W Warszawie**, apteki WW. Barcza, Heinricha i Bogusławskiego. (568-12-4)

ЖЕЛАЮТЪ купить большое имѣніе, въ 150,000—350,000 руб., или промѣнять на домъ въ Петербургѣ. Преимущественно въ *Юго-Западныхъ губерніяхъ.* Доставлять описи и условія: Спб., *Малая Итальянская, № 3,* домовлад. *Г. Трофимову.* (198-3-1)

Do urządzania, szacowania i hodowania lasów (mianowicie zadrzewiania nieużytków, zakładania szkółek, etc.), do rewizyi lasów, inspekcyj jednorazowych lub też rocznych

POLECAJĄ SIĘ SPECYALIŚCI

w zawodzie leśniczym. Adr.: «Sylwan», Warszawa, Chmielna, 60, m. 5. (609-2-2)

TOWARZYSTWO
wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy,
rekomenduje swoich członków na posady administratorów, kasyerów, korespondentów, buchalterów, podróżujących, sprzedawców i t. d. **Biuro Tow.** mieści się przy ul. **Krakowsk.-Przedm., 27,** i wydaje osobom interesowanym bezpłatnie odnośne szemata. (619)

DOBRA.
Zleconą mi została sprzedaż przeszło **półtysiąca majątków ziemsk.** w Galicyi, Ks. Poznańskiem, Prusach i Królestwie. Reflekt. przesyła się kosztorysy. Adresować należy:
DOM HANDLOWY
MAKSYMILJANA BARANOWSKIEGO
w Gdańsku. (620)

KSIĘGARNIA
Skład Nut i Fortepianów
GEBETHNERA i WOLFFA
otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Bibljoteka Ordynacyi Krasińskich. Muzeum Konstantego Świdzińskiego, tom VIII zawierający: Pamiętniki do historyi życia i czynów Jana III Sobieskiego króla polskiego, przez Dupont'a, pełniącego przy królu obowiązki głównego inżyniera artyleryi. Wydał z rękopismu J. Janicki z 3 mapkami, rs. 6.
Bliziński J. Nowe humoreski.—Treść: Mój pierwszy frak.—O co im poszło?—Składkowy obiadek.—Ostatni figiel pana Wojszczyca. — Sielanka pana Michała.—O koniu co zjadł sam siebie.—Rs. 1.
Foscolo Hugo. Listy Jakóba Ortis, przełożył z czeskiego Adam Grąbczewski, k. 60.
Godlewski Stefan. Zbiór praw. Postanowienia i rozporządzenia rządu w guberniach Królestwa polskiego obowiązujące, wydane po zniesieniu w 1871 r. urzędowego wydania «Dziennika praw Królestwa polskiego», tom XXVI, rs. 1 k. 50.
Karnkowski ks. Stanisław, arcybiskup Gnieźnieński. Kazania o chwalebnej Eucharystyi, przejrzał i wydał ks. Antoni Chmielowski, rs. 2.
Kowalski T. Dr. Uprawa szczegółowa roślin. Część I, rs. 1 k. 50.
Krasiński biskup A. S. Słownik synonimów polskich, tom I, przedpłata za 2 tomy, rs. 9.
Krzymuski E. Dr. Wykład prawa karnego za szczególnem uwzględnieniem ustaw austryackich, tom I, część ogólna (Dz. I), rs. 3.
Liguori A. Ś-ty. O godności i obowiązkach kapłańskich, rs. 1 k. 20.
Litanja do Matki Boskiej nieustającego, ratunku z wizerunkiem Matki Boskiej, kolorowanym, k. 7½.
Łuczkiewicz H. prof. Dr. Wykład popularny o chorobie skrofulicznej, czyli rzecz o przypadłościach tej choroby, jej przyczynach i sposobach uchronienia od niej dzieci. Wydanie wznowione, k. 60.
Ossowski G. Prusy królewskie. (Zabytki przedhistoryczne ziem polskich, wydane staraniem komisyi archeologicznej Akademji Umiejętności w Krakowie). Zeszyt III z 11 tablicami, rs. 6.
Pamiętnik Akademji Umiejętności w Krakowie. (Wydział matematyczno-przyrodniczy). Tom IX z 2 litograf. tablicami, rs. 6.
Ribot Th. Dziedziczność psychologiczna, tłómaczenie z 2 wyd. franc. St. Bartoszewicza (Wydaw. imienia T. T. Jeża tom III), rs. 1 k. 80.
Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego Ak. Umiejętności. Tom XVII z 2 tablicami litografowanemi, rs. 2 k. 60.
Sarnecki Z. Złote serce, powieść w 3 tomach, rs. 3.
Ślaski i Wroński St. Łubin, jego uprawa i zużytkowanie, k. 60.
Vrchlicki J. Vittoria Colonna, poemat z czeskiego, przełożył Miriam, k. 30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (179-3-2)

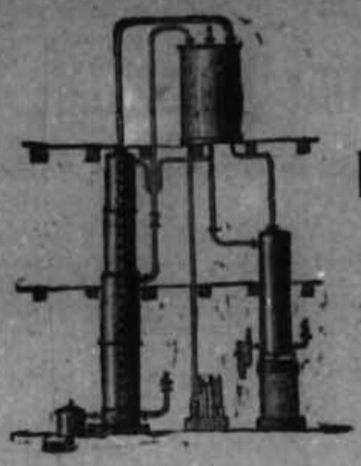

Istniejące od r. 1818
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą
BORMANN, SZWEDE & TEMLER
w Warszawie, Srebrna, № 14,
polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:
BROWARÓW, **GORZELNI** i DYSTYLARNI.
Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10 ostatnich lat.
Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie. (829-26-10)
Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu **Bormanna.**

Najlepszem mydłem do mycia twarzy jest
MYDŁO Z KWIATÓW TATRZAŃSKICH
cena kawałka kop. 25. Cena ½ tuz. rs. 1 kop. 25.
Wyrabia je
„WARSZAWSKYE LABORATORYUM CHEMICZNE".
(885-8-8)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 25 maja (6 czerwca) r. b. o godzinie 2 popołudniu w dworcu stacyjnym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie, odbędzie się XXVII zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zgromadzeniu temu, oprócz przedmiotów zwyczajnego porządku dziennego, przedstawioną zostanie kwestya przejęcia gwarancyi drogi Bydgoskiej przez Towarzystwo drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 31 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej połowę wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 15 (27) maja r. b. do godziny 3 popołudniu, akcye właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej 2,000 rubli kapitału normalnej wartości, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;

we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;

we Frankfurcie n. M. w domu bankierskim I. Weiller Synowie lub u M. A. de Rothschild i Synowie;

w Dreznie, w Banku Drezdeńskim;

w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowem;

w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Comp.;

w Brukselli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;

w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w Deutsche Bank;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku Polskiego na złożone tamże akcye, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj, powyżej oznaczonym.

Akcye złożone być winny przy załączeniu specyfikacyi numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacyi, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcye, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacyi, numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem, przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(197-2-1) *Warszawa, dnia 18 (30) kwietnia, 1885 r.*

Dla wspólnej nauki z własnemi dziećmi, przyjmuję **kilka panienek**, dobrze wychow., od lat 8—13 i **chłopczyka**, dobrze wychow., dla przygotow. go wspólnie z własnym synkiem do gimnaz. Osoby interesujące raczą się zgłaszać osob. lub pismien., przed 1 lipca nowego stylu, **w Warszawie, Chmielna, 26,** m. 7. (619-3-1)

KSIĘGARNIA
Skład Nut i Fortepianów
GEBETHNERA i WOLFFA
posiada na składzie głównym następujące dzieła:

Bain A. Logika, przekład z angielskiego, F. K. 2 tomy, rs. 5.
Jabłonowski A. i Pawiński A. Źródła dziejowe, 11 tomów, rs. 28.
Macaulay T. B. Dzieje Anglji, przekład z angielskiego, pod kierunkiem A. Pawińskiego, z udziałem N. Zmichowskiej, Bentkowskiego, Pepłowskiego i innych; 10 tomów rs. 7, w oprawie rs. 10.
Matuszewicz M. Pamiętniki, wydał A. Pawiński, 4 tomy, rs. 4 k. 50.
Pawiński A. Hiszpanja. Listy z podróży, 2 tomy, rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.
— Polska XVI wieku pod względem geograf.-statystycznym (Wielkopolska) 2 tomy, rs. 5.
— Portugalja. Listy z podróży, rs. 1 k. 50.
— O pojedynku w zabójstwie, według dawnego prawa polskiego, rs. 1.
Szujski J. Dzieje Polski, rs. 2 k. 50.
Załęski W. Statystyka Królestwa polskiego, rs. 4, zniżona na rs. 2 k. 50.
Zeissberg H. Dziejopisarstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, rs. 4.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (168 6-3)

«AMERYKANKA».
przyrząd pożyteczny w każdem gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej wodzie pokojowej. Przy nader szczupłem zużyciu mydła i wybornem szczędzeniu bielizny, pranie dostępne jest nawet dla dzieci. Wzywają się agenci. Cena przyrządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Syberyi rs. 8. Do każdego przyrządu dołącza się instrukcya. Adres: Agentowi gubern. rosyjsk. Tow. asekur., B. Szlemenzonowi, w Symferopolu.

ODEZWA DWUNASTA:
Sz. P. Benjaminie Iljiczu! Przyrząd do prania, w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu: zużywa mniej mydła, niż przy zwykłem praniu i bielizna lepiej się konserwuje. Prócz tego, czasu wymaga się o połowę mniej. Za przesyłające się pięć rubli, upraszam wysłać jeszcze egzemplarz na imię J. W. Nadieżdy Pietrowny Wasiljewej, Połtawskiej gub., przez st. Żowninowieś-Kleszczyńce. 29 lutego 1885 r. (181-2-2)
Fabryczna marka na przyrządach: «W. Szlemenzon.—Symferopol».

W odległości 2 wiorst od stacyi **Hryhorowce**, dr. żel. Brzesko-Grajewskiej, Grodzieńskiej gub., w malowniczej miejscow., jest do **wynajęcia na lato dom** obszerny z oficyną, pośród **pięknego ogrodu, z kuchnią, pralnią, lodownią** i innemi wygodami. Naczynia stołowe i kuchenne, oraz konie i powozy. Zwracać się listownie: Petersburg, Kazańska ulica, № 10, mieszkania 15. Thil.
(200)

W końcu Czerwca r. b. wychowaniec uniwers. wrocławskiego, znający dobrze zagranicę, zamieszkały obecnie w Warszawie, **ma zamiar urządzić WYCIECZKĘ**, łączącą naukę z przyjemnością, a mianowicie: do **Niemiec, Szwajcaryi i Austryi**, w celu dania młodzieży możności poznania tych krajów pod umiejętnem kierownictwem. Chcący wziąć udział, zechcą się zgłosić przed 1 Lipca do Red. «Przegl. Pedagog.», **Aleksandrya, 1,** albo do Administr. tegoż pisma, **Hortensya, 2,** w Warszawie.
(614-2-1)

Za Redaktora Józef Szyszło.
Wydawca Erazm Piltz.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 27 апрѣля 1885 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu. Maksymiljanowskij pierculok, № 15.